

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Dziś pojedynek Bajan-Seidemann

As lotnictwa polskiego jest lepszy od Niemca o 45 pkt.

Start do wyścigu samolotowego o godzinie 15 minut 15

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym lądowali w Warszawie opóźnieni lotnicy. Pierwszy przyleciał Niemiec Junck na aparacie Messerschmidt o godz. 7.53. Po nim Francke o godz. 10.28.

PZL 26, pilotowany przez kpt. Dudzińskiego wylądował o godz. 10.58. Wszyscy trzej lotnicy spędzili noc na regule minowych lotniskach,

tak że opóźnienie im szkody w punktacji nie przyniesie. Nie dolarli jeszcze do Warszawy Balcer i Anglik Macpherson. Balcer musiał znów z powodu defektu motoru przymusowo lądować w Wielkich Mostach, niedaleko Lwowa, dokąd wysłano natychmiast samolot z mechanikiem.

Macpherson i jego przyjaciel Reiss przylecieli dopiero wczoraj rano do Warszawy, ale nie na własnym samolocie. Aparat ich pozostał we Lwowie.

Punktacja

Według oficjalnej punktacji, przygotowanej przez komisję sportową challenge'u, poszczególnym lotnikom przyznano następujące miejsca i ilość punktów w ogólnej klasyfikacji:

Bajan (P.) — 1858, 2.
Płoczyński (P.) — 1821, 3.
Seidemann (N.) — 1813, 4.
Ambruz (Cz.) — 1795, 5.
Anderle (Cz.) — 1770, 6.
Passerwald (N.) — 1765, 7.
Buczyński (P.) — 1757, 8.
Bayer (N.) — 1756, 9.
Dudziński (P.) — 1755, 10.
Zacek (Cz.) — 1733, 11.
Hirth (N.) — 1734, 12.
Osterkamp (N.) — 1720, 13.
Gedgond (P.) — 1719, 14.
Francke (N.) — 1715, 15.
Skrzypiński (P.) — 1709, 16.

Strejkujący włókniarze

nie chcą wpuścić europejskiej manufaktury

WASZYNGTON, 15. 9. (PAT). — Wyraznym dowodem dalszego zaostrowania się sytuacji strejkowej w przemyśle włókienniczym Stanów jest ostatnia uchwała komitetu strejkowego robotników tkackich.

Komitet ten zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich robotników amerykańskich, zwłaszcza zaś do robotników transportowych, domagając się od nich współdziałania w akcji strejkowej przez uniemożliwienie wszelkich transportów wyrobów tekstylnych tkackich, jak również wstrzymania wszelkiego importu wyrobów tkackich do Stanów Zjednoczonych.

Zabierając po raz pierwszy głos w sprawie zatargu w przemyśle tkackim, generał Johnson oświadczył, iż uważa obecny strejk za całkowite pogwałcenie porozumienia, jakie podpisał swego czasu z przewodniczącym robotników tkackich Mac Mahon jeszcze przed ułożeniem kodeksu dla przemysłu tkackiego.

Wiedzieliśmy, że w najbliższym czasie mają być ogłoszone nowe statuty wszystkich wyższych uczelni.

Hubrich (N.) — 1702, 17.
Francois (W.) — 1548, 18.
Sazzin (W.) — 1281. Nie obliczono jeszcze punktacji Włodarkiewicza, który wczoraj wieczorem wylądował na Mokotowie, Balcera oraz Niemca Juncka.

Dzisiejszy wyścig

Dziś o godzinie 2-ej popołudniu samoloty challenge'owe ustawia się do wyścigu w szybkości maksymalnej, wyniki którego zadecydują ostatecznie

komu przypadnie w udziale palma pierwszeństwa.
START NASTĄPI O GODZ. 15.15.

Lo próby szybkości maksymalnej zawodnicy startują w kolejności klasyfikacji, uzyskanej dotychczas. Pierwszy wyleci więc Bajan, po nim

Płoczyński, później Seidemann i t. d. Próba szybkości maksymalnej jest to wyścig na trasie trójkątnej, prowadzącej pomiędzy punktami kontrolnymi na lotnisku Warszawa Mokotów, w Nowosolnej koło Łodzi, Głowaczewie. Długość trasy wynosi 297 km.

Wyścig pomyślany jest w ten sposób, by zdobywca największej ilości punktów we wszystkich konkurencjach, łącznie z konkurencją szybkości,

pierwszy przybył do mety. W tym celu, jak już donosiliśmy, zawodnicy będą startować w kolejności miejsc, uzyskanych w dotychczasowej klasyfikacji i w odstępach czasu wyrównujących różnice szybkości ich maszyn. Tego rodzaju start umożliwi faktycznemu zwycięzcy całości zawodów przybycie jako pierwszemu

do mety.

Start i meta znajdują się przed trybunami lotniska Mokotów.

PUNKTACJA ZA SZYBKOŚĆ MAKSYMALNĄ

zaczyna się od 210 km.-god. Za każdy następny kilometr powyżej 210 km. przyznany zostaje 1 punkt.

Próba szybkości maksymalnej jest także próbą techniczną w punktacji nieograniczonej: ilość przyznanych punktów zależy jedynie od osiągniętych rezultatów. Jest to pewna rekompensata dla maszyn, których konstrukcja zapewniła im przewagę szybkości kosztem innych własności, podlegających ocenie.

Podstawowym warunkiem szczęśliwego przebiegu tej próby jest należyta praca silnika, pracującego na pełnym ga-

zie na przestrzeni prawie 300 km. bez przerwy, czyli w warunkach, przedstawiających dużo ryzyka i dających największą emocję.

Komunikacja z Nowosolną

W Nowosolnej samoloty spodziewane są około godz. 15.30.

Celem umożliwienia podróżnikom obejrzenia tej ciekawej konkurencji zorganizowana została bezpośrednia linia komunikacji autobusowa do stacji.

Dwa autobusy kursować będą od godz. 12-ej z Placu Wolności. Ponadto uruchomione zostaną wozy linii „Bieg”, odchodzące z dworca autobusowego przy ul. Brzezińskiej 144. Cena przejazdu w obie strony wynosi 1 zł. 80 gr.

Dojazd tramwajami nr. 1 i 6.

Kto zwycięży

W dniu dzisiejszym wspaniały turniej międzynarodowo-lotniczy zostaje zakończony próbą szybkości maksymalnej. Przed hangarami na Mokotowie wczoraj popołudniu mechanicy czynili gorączkowe przygotowania do tej decydującej rozgrywki. Szczególnie lotnicy niemieccy i polscy przygotowywali się starannie. Wiedzą oni, że stawka jest bardzo wysoka.

W tej chwili trudno przewidywać kto zwycięży, w każdym jednak razie Bajan i Płoczyński mają największą szansę. Czy jednak Niemiec Seidemann nie zgłuszy nam jakiejś niespodzianki, pokaże dzień dzisiejszy.

Atak Hitlera na kościół

Duchowni katoliccy oddani będą pod dozór policyjny

WIEDEN, 15 IX. (PAT). — „Reichspost” ogłasza dziś dwa dokumenty państwowej tajnej policji w Berlinie, skierowane przeciwko kościołowi katolickiemu.

W pierwszym dokumencie z 8 lipca powiedziane jest, że kardynał Faulhaber i biskupi niemieccy przyjęci zostali przez Ojca Świętego na specjalnej audjencji.

Polityka watykańska przyciąga na czas najbliższy kampanię prasową przeciwko Rzeszy niemieckiej.

Na wypadek ostrzejszych zarządzeń rządu niemieckiego

przeciwko klerowi mają być Niemcy, jak twierdzi dokument policyjny — obłożone intertyktem. Kościoły w takim wypadku będą zamknięte, żadne funkcje duszpasterskie nie będą wykonywane.

Prezydent tajnej policji wzywa urzędy policyjne, aby zwróciły baczność na wypadki w obozie katolickim i donosiły bezzwłocznie o swoich spostrzeżeniach.

Drugi dokument z 25 czerwca r. b. powiada, że t. zw. ćwiczenia duchowe w związkach katolickich przybrały wielkie rozmiary. Zauważono w nich także udział cudzoziemców, bądź to jako prowadzących te ćwiczenia, bądź też jako uczestników. Koniecznym jest dokładne stwierdzenie tożsamości wszystkich uczestników. Odbywanie ćwiczeń pod-

legać musi obowiązkowi meldowania policyjnego.

„Reichspost” po przytoczeniu powyższych dokumentów czyni uwagę, że władze niemieckie, powołując się na fałszywe wiadomości o jakiejś akcji katolików niemieckich, zmierzają poddać kościół katolicki w Niemczech ścisłemu nadzorowi policyjnemu. Zarządzenia policyjne idą dalej, niż zarządzenia Bismarcka z czasów Kulturkampfu. Treba się liczyć z faktem, że rząd narodowo-socjalistyczny przygotowuje konsekwentnie szeroki atak na kościół katolicki.

Anglia rokuje z Rzeszą

Delegacja handlowa przybyła do Berlina

BERLIN, 15. 9. (PAT). Tutejsze koła ujawniają wielkie zainteresowanie przyjazdem delegacji brytyjskiej do Berlina.

Wiadomość oficjalną z Londynu o wysłaniu delegacji, mającej rozpocząć rokowania gospodarcze i finansowe z Niemcami przyjęto tu z widocznym zadowoleniem.

Niemieckie biuro informacyjne zapowiada rozpoczęcie rokowań przypuszczalnie w środę następnego tygodnia.

Ze strony niemieckiej podkreśla się przytem, że zarządzenia dr. Schachta nie wprowadzają nowego kierunku polityki handlowej, a dotyczą tylko przydziału dewiz dla importerów.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie mają być ogłoszone nowe statuty wszystkich wyższych uczelni.

Pod fałszywymi insygniami cesarza

Hitler zapewniał o 1000-letnim trwaniu hitlerizmu w Niemczech

W sali ratuszowej w Norymberdze stanął Adolf Hitler na mównicy, by na dorocznym zjeździe partii narodowo-socjalistycznej wygłosić orędzie do narodu, obwieścić koniec okresu rewolucyjnego i zapowiedzieć, że „przez 1000 lat następnych nie będzie więcej w Niemczech rewolucji”.

Obok mównicy stał stół, a na nim znajdowały się — insygnia koronne cesarzy niemieckich.

Adolf Hitler jest dziś — po śmierci Hindenburga — netykłym konclerzem. Jest również i zwierzchnikiem państwa. Zwierzchnikiem o nieustalonym ściśle tytule. Ani monarcha, ani prezydent. Jest „Führerem”. Ostatnim prezydentem był Hindenburg. Po nim już nikt ten tytuł nie obejmie. Tak uchwalił rząd po śmierci starego feldmarszałka. Hitler — brzmi uchwała — jednocześnie w sobie zarówno władzę zwierzchnią jak i stanowisko szefa rządu, jest „Führer und Kanzler”.

I oto w Norymberdze dochodzi do bardzo symptomatycznej i bardzo wymownej manifestacji: Hitler wygłasza orędzie do narodu niemieckiego, mając obok siebie... insygnia koronne cesarzy „des heiligen römischen Reiches deutscher Nation”, klejnoty koronacyjne, zdobione ce panujących niemieckich w ciągu całego tysiąclecia.

Symboliczna zawartość i wymowa tego faktu jest jasna. Wobec zebranych na „Partentagu” w Norymberdze reprezentantów narodu, wobec całego świata, ukazano tu: Hitler potrzebowałby tylko sięgnąć do złożonych na stole insygniów koronnych, by być więcej niż „Führer und Kanzler”.

Ale w tej scenie ukazano coś więcej jeszcze. Złożone na stole insygnia były... fałszywe, były kopjami; oryginały znajdują się... w Wiedniu. Po oryginałach zatem musiałby sięgnąć do skarbcza w Hofburgu nad Dunajem...

Niezwykłe perypetje przechodziły w ciągu tysiąclecia te insygnia zanim dostały się na pokryty czerwonym aksamitem stół ratusza w Norymberdze, by błyskiem swego złota i brylantów oświetlić twarz Adolfa Hitlera.

Ongi, w zamierzchłych czasach średniowiecza, znajdowały się w katedrze Akwizgranu, miasta koronacyjnego cesarzy niemieckich. Po tem część ich umieszczono w skarbcu kościoła św. Ducha w Norymberdze, a część pozostała w Akwizgranie.

Na insygnia te składają się: święta lanka, stara niemiecka korona

cesarska burgundzkiego pochodzenia, krzyż, jabłko i berło, miecz ceremonialny, miecz św. Maurycego pochodzenia sycylijsko-normańskiego, a wreszcie płaszcz cesarski, alba i purpurowa dalmatyka.

Jeszcze dziś ratusz norymberski posiada w swym archiwum dokument, w którym cesarz Zygmunt przyznaje miastu przywilej przecho wywania insygniów jako „wieczne, nieodwołalne prawo”; posiada również bullę papieża Marcina V, zatwierdzającą ten przywilej. Funkcję strzeżenia skarbu sprawowali specjaliści senatorowie miejscy. Raz do roku, w drugą niedzielę po Wielkiej Nocy, wystawiano relikwie na widok publiczny, co ściągало do Norymbergi pielgrzymki ze wszystkich stron. Ale w roku 1523, po zaprowadzeniu reformacji, publiczne demonstrowanie relikwii ustało.

Aż do wojen napoleońskich, w czasie których rozbita została Pierwsza Rzesza świętego niemieckiego

cesarstwa, wiernie strzegła Norymberga insygniów cesarskich. Gdy w roku 1796 zajął miasto francuski gen. Jourdan usiłował wejść w posiadanie skarbu. Ale przeczni norymberczycy już w ciągu nocy poprzedzającej wkroczenie francuzów skarb z miasta wywieźli. Z inicjatywy patrycjusza von Hüllera zapakowano insygnia do niepozornych skrzyń, załadowano je na taczki, przykryto wszystko końskim nawozem i najspokojniej wywieziono poza miasto, a potem ukryto w Pradze czeskiej, gdzie komisarz Rzeszy baron Huegel wziął je pod swoją opiekę. Przewiózł je wkrótce potem do Regensburga, do swego domu rodzinnego, a później — celem zapewnienia im większego bezpieczeństwa — do Wiednia. Cesarz Franciszek II, ostatni władca „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego”, oświadczył wówczas, że tylko tymczasowo bierze owe skarby pod swoją opiekę, ale Norymber

ga, mimo swych żądań i nalegań, już ich nie zobaczyła z powrotem; insygnia pozostały w Wiedniu.

Norymberga przecież ze swego prawa z 1424 roku nie zrezygnowała, co podkreśla dziś przez wystawienie wiernych kopii oryginałów, jakie jej wypożyczył Akwizgran, pierwsza stolica Karola Wielkiego.

Minęło od tego czasu 100 lat, gdy Wilhelm II postanowił sporządzić kopie tych insygniów. W r. 1915 miała się mianowicie w Akwizgranie odbyć wielka wystawa dla uczczenia 100-lecia przyłączenia Nadrenji do Prus — i ozdobą tej wystawy miały być kopie starodawnych klejnotów cesarskich. Wilhelm II zapalił się do tej myśli: powierzył najprzedniejszemu złotnikowi i jubilerowi sporządzenie kopii z szczerzego złota, brylantów, pereł i innych drogocennych kamieni.

Wystawa w Akwizgranie w r. 1915 nie odbyła się z powodu wojny — ale kopie insygniów koron-

nych zostały się i one to spoczywają w miejskim muzeum akwizgranskim i właśnie teraz ozdabiały salę ratuszową w Norymberdze...

Insygnia koronne dawnych cesarzy niemieckich mają bezcenną wartość jako arcydzieło średniowiecznej sztuki złotniczej i jubilerskiej.

Na czele ich wymienić trzeba oczywiście cesarzy „świętego rzymskiego państwa narodu niemieckiego”. Jest to szczerzota korona, złożona z 8 płyt. Na każdej z nich jest wytopiony inny obraz: Chrystus między dwoma cherubimami, Król Dawid, Król Salomon, prorok Elias, Dokoła korony wije się perłami wyszywany napis: „Chon radus Dei gratia Romanum imperator Augustus”. Napis odnosi się do cesarza Konrada II (1024 — 1039), który kazał tę koronę sporządzić z jednego ze złotników w Moguncji.

Później o wiele powstało złote jabłko, którego ornamentyka waka zuje na początek 13 stulecia.

Do insygniów należą dalej dwa berła z 14 wieku i dwa miecze. Jeden z nich, św. Maurycego, pochodzi ze skarbcza książąt sycylijskich i przywiózł go do Niemiec Henryk VI. Miecz ten noszono w orszaku koronacyjnym przed cesarzami.

Do t. zw. „duchownych” insygniów należy monumentalny krzyż, pokryty wielką ilością drogich kamieni, dalej t. zw. „hurza św. Szczepana”, skrzynia, zawierająca „ziemię, przepojoną krwią pierwszego męczennika kościoła, wreszcie najstarszy klejnot: modlitewnik Karola Wielkiego z początku 9 stulecia, który znaleziono w grobowcu w Akwizgranie.

„Nie poto — pisze centralny organ hitlerizmu „Voelkscher Beobachter” — by stworzyć sensacyjną atrakcję odbyły te cenne przedmioty drogę do Norymbergi. Tak jak kiedyś Akwizgran widział w swych murach obywateli jako gości uroczystości koronacyjnych, a insygnia były symbolem dawnej wielkości, tak samo i dziś w Norymberdze... Promieniają one i błyszcą u boku Führera w chwili, gdy mówi do wybrańców z wszystkich kolic kraju: jako symbole 1000-letniej, w państwie Adolfa Hitlera odnawia urzeczywistnionej idei świętego niemieckiego Reichu”.

Jest to oświadczenie, nie pozosta wiające co do swej jasności i przejrzystości żadnych wątpliwości...

Doktor

Z. Aronson
powrócił

Dr. med.

J. Mandeltort

Rentgenolog

POWRÓCIŁ

ul. Wólczańska 18

(Zielona 8-a) Tel. 240-24

SALA FILHARMONJI
Narutowicza 20.

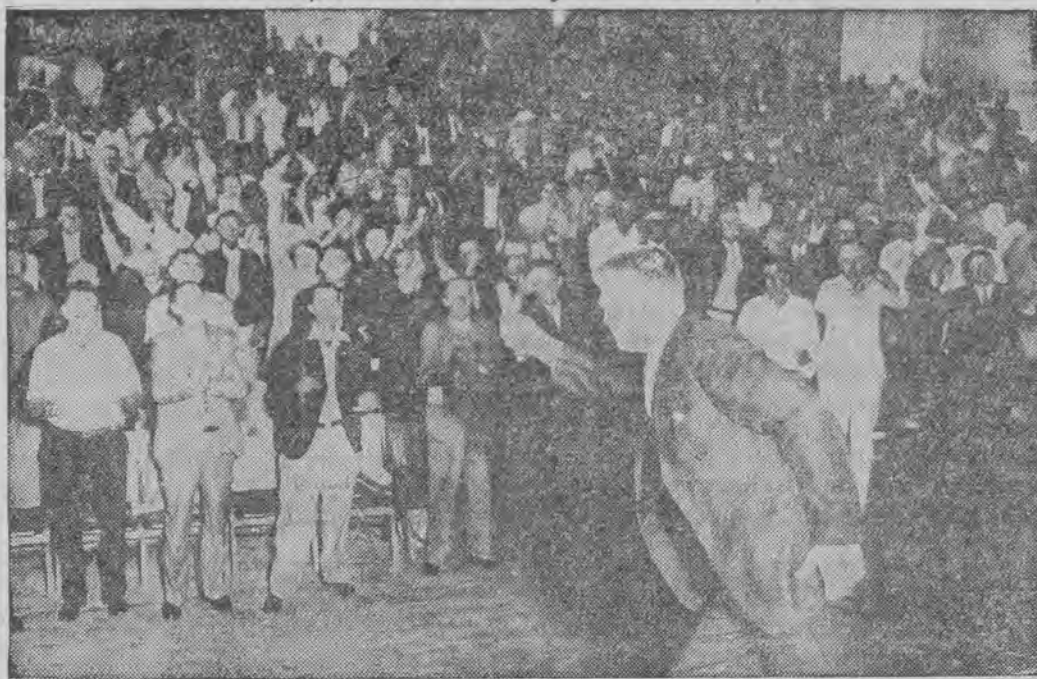
w Jom Kipur (Sądny dzień)
odprawi nabożeństwa nadkantor

D. KUSEWICKI

(Fenomenalny tenor liryczny)

prze udziale specjalnie wyszkolonego chóru, składającego się z 40 osób pod batutą znanego kompozytora I. Rubin. — Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od 9 rano do 8 wiecz. Ceny przystępne. Garderoba bezpłatna.

Strejk włóknarzy w Ameryce



Olbrzymi wiec robotniczy; na pier wszym planie widzimy przemawiającego prezesa związku.

Aresztowanie pisarza Essad-beya w Berlinie za jego działalność literacką

Naskutek zarządzenia tajnej policji w Berlinie został aresztowany niemiecko-rosyjski pisarz Essad-bey, autor książek: „Nafta i krew”, „Stalin”, „Działalność GPU” i in. Część tych książek została wydana w języku rosyjskim i kilku obcych.

Essad-bey w pierwszych dniach objęcia władzy przez Hitlera opuścił Niemcy i 19 miesięcy spędził we Włoszech i Ameryce. Przed niedawnym czasem wrócił do Niemiec z zamiarem spędzenia tutaj dwóch tygodni, by udać się potem do Wiednia i prawie przed swym wyjazdem został aresztowany.

Powodem aresztowania jest podobno jego działalność literacka. Już w roku 1930, po ukazaniu się jego pierwszej książki „Nafta i krew”, poświe

conej historii, etnografii i politycznemu życiu Kaukazu, autor wywołał przeciwko sobie burzę niezadowolenia wśród mieszkających w Berlinie gruzinów, azerbejdżanów i persów za nieprzemiłe oświecenie życia ich ojczyzny.

To niezadowolenie nie kończyło się na artykułach, ukazujących się w dziennikach, lecz spowodowało, że władze polityczne zostały zasypane denuncjacjami o wrogiej działalności Essad-beya i szkalowaniu Niemiec.

Mówiąc o tatarsko-armeńskiej rzezi we wrześniu 1930 roku, Essad-bey dowodził, że była ona przeprowadzona przy współudziale niemieckich wojsk pozostających pod dowództwem Kress von Kressenstein

i pociągnęła za sobą 60 tysięcy ofiar.

Naskutek tego pojawiły się protesty z pośród kół wojskowych Rzeszy, opublikowane w Monachjum, Berlinie i Hamburgu i podkreślające, że w tych częściach Kaukazu, o których pisał Essad-bey, niemieckich wojsk nigdy nie było.

Trudno sądzić, czy było tak, czy inaczej, w każdym razie policja zgromadziła mnóstwo dokumentów, mających rzekomo świadczyć o jego winie i to wystarczyło dla obecnych władz, aby go aresztować, chociaż Essad-bey, jako autor wymienionych wyżej dzieł, mógł być uważany przy panującym obecnie w Niemczech reżimie za zupełnie prawomocnego obywatela.

Cała Łódź

nuci prześliczne melodje wiedeńskie z filmu

Karnawał i Miłość w Grand-Kinie

wyświetlanego z rekordem powodzeniem

W rolach główn.: HERMAN THIMIG, LIEN DEYERS i HANS MOSER
Film całkowicie mówiony i śpiewany w jęz. niemieckim.

Rewelacyjny nadprogram: Mecz piłkarski POLSKA-NIEMCY rozegrany w Warszawie 9 b. m.

Muzyka: J. Straussa

Początek o godz. 12.30



Wycieczki

P. B. P. „ORBIS”

16.-IX rb. Pociąg popularny do WARSZAWY

przejazd w obie str. i bilet wejścia na lotnisko zł. 9,40.

16.-IX Pociąg popularny do CZĘSTOCHOWY

Przejazd w obie str. zł. 8,30

KRYNICA

Tani jesien. sezon Orbisu.

13.-IX — 15.-X rb.

SZTOKHOLM

17.-IX — 24.-IX zł. 320.—

RAID BAŁKAŃSKI

(Węgry, Jugosławja, Grecja, Kreta, Austria)

15.-X — 5.-XI zł. 600.—

6 wycieczek do

PALESTYNY

październik—listopad rb.

ceny od zł. 670.—

Zapisy i infor. tylko

w ORBISIE, Piotrkowska 65

Zamknięto związek inwalidów wojennych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj po wykryciu nadużyć zamknięto związek inwalidów ciężko - okaleczonych, pod którego firmą dokonywane były nielegalne zbiórki wśród ludności stolicy.

Tajemnicza dama aresztowana wraz z dr. Kraszowskim

WIEDEN, 15. 9. (PAT). „Neue Freie Presse” donosi z Białogrodu: Tajemnicza dama, która przyjechała przed kilku dniami do Białogrodu, przedstawiająca się za córkę zamordowanego cara, została wraz ze swoim towarzyszem, rzekomym lekarzem warszawskim, dr. Kraszowskim, przez policję białogrodzką aresztowana.



NA ŻADNEJ INNEJ PAŚCIE DO ZĘBÓW nie znajdziesz tej pieczęci...

świadczy to, że pasta do zębów Colgate jest zaaprobowana i polecana przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW W PAŃSTWIE POLSKIM.

Zęby wymagają jaknajtroskliwszej pielęgnacji. a najskuteczniejszą pielęgnacją to regularne czyszczenie pastą Colgate dwa razy dziennie. Wybitniejsi specjaliści twierdzą: „Pasta Colgate pielęgnuje zęby dokładnie i gruntownie”. Potwierdza to pieczęć umieszczona na pudełku.

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE

WAŻNE! 1 SREDNIA TUBA 2 DUZA TUBA
Z TYM KUPONEM TYLKO 0.80 TYLKO 1.40

Z. S. R. R. w lidze narodów

Rosja przyjęła zaproszenie, podpisane przez 30 państw

GENEWA, 15. 9. (PAT). Sekretariat ligi narodów ogłosił dziś późnym wieczorem teksty dokumentów dotyczących wstąpienia ZSRR do ligi narodów.

Zaproszenie, wystosowane przez delegację 30 państw do ZSRR miało brzmienie następujące: „Niżej podpisani delegaci na 15 zgromadzeniu ligi narodów państw następujących: Unja Poludn. Afrykańska, Albanja, Australja, Austria, Bułgaria, Chili, Czechosłowacja, Estonia, Etiopia, Francja, Grecja, Haiti, Hiszpanja, Indja, Jugosławia, Kanada, Litwa, Lotwa, Meksyk, Nowa Zelandja, Persja, Polska, Rumunia, Turcja, Urugwaj, Węgry, W. Brytania, Włochy.

Zważywszy, że misja utrzymania i zorganizowania pokoju, która stanowi zasadnicze zadanie ligi narodów wymaga współpracy ogółu państw, zapraszają ZSRR do wstąpienia do ligi narodów i do zapewnienia jej swej cennej współpracy”.

Następują podpisy delegatów.

Odpowiedź sowiecka

W odpowiedzi na to zaproszenie które państwa zapraszające zakomunikowały przewodniczącemu zgromadzenia ligi dla przedstawienia go zgromadzeniu, komisarz Litwinow wystosował do przewodniczącego zgromadzenia pismo następujące:

„Panie prezydencie! Rząd sowiecki otrzymał telegram, podpisany przez dużą liczbę członków ligi narodów, a mianowicie (następuje wyliczenie wymienionych państw). Telegram, w którym podkreślając, że misja ligi narodów jest organizacją pokoju i że misja ta wymaga współpracy ogółu państw zaprasza ZSRR do wstąpienia do ligi i do zapewnienia jej swej współpracy”.

Jednocześnie rząd sowiecki został oficjalnie poinformowany przez rząd Danii, Finlandji, Norwegji i Szwecji o ich życzliwym stanowisku w odniesieniu do wstąpienia ZSRR do ligi narodów.

Rząd sowiecki uczynił z organizacji i konsolidacji pokoju zasadnicze zadanie swej polityki zagranicznej i nie pozostał nigdy głuchy na jakiegokolwiek propozycje współpracy międzynarodowej w interesie pokoju, uważa on, że pochodzące od bardzo dużej ilości członków ligi zaproszenie, które otrzymał, dowodzi o prawdziwej woli pokoju ligi narodów i świadczy, że liga uznaje konieczność współpracy ZSRR.

Rząd sowiecki jest więc gotów odpowiedzieć na zaproszenie i zostać członkiem ligi narodów, zajmując należne mu miejsce Zobowiązuje się przestrzegać wszelkich zobowiązań międzynarodowych i wszelkich decyzji mających charakter obowiązujący dla członków zgodnie z art. 1 paktu ligi narodów.

Rząd sowiecki jest szczególnie rad wstąpić do ligi narodów z chwilą gdy liga bada sprawę poprawek do paktu dla scharmonizowania go z paktem Briand — Kellog i dla całkowitego wyjęcia z pod prawa wojny międzynarodowej.

Uważając, że art. 12 i 13 paktu pozostawia uznaniu państw odesłanie spornych spraw do załatwienia arbitrażowego lub sądowego, rząd sowiecki pragnie już teraz sprzeczyć, że jego zdaniem, paragrafy te nie mogą się stosować do sporów, dotyczących faktów poprzedzających jego wstąpienie do ligi.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że niniejsza deklaracja zostanie przyjęta przez wszystkich członków ligi w duchu szczerego życzenia współpracy międzynarodowej i utrzymania pokoju z korzyścią dla wszystkich narodów, w którym to duchu jest uczyniona. Proszę pana, panie prezydencie, o przyjęcie wyrazów mego wysokiego szacunku. (—) Maksim Litwinow, komisarz lud. do spraw zagranicznych.

go szacunku. (—) Maksim Litwinow, komisarz lud. do spraw zagranicznych.

Kto był przeciwny

Następujące państwa europejskie, reprezentowane na zgromadzeniu nie przyłączyły się do zaproszenia, wystosowanego do ZSRR Belgja, Portugalia, Holandia, Szwajcaria i Luksemburg.

Decyzja rady ligi

GENEWA, 15. 9. (PAT). Definitywny tekst odpowiedzi sowieckiej na zaproszenie do przystąpienia do ligi narodów nadszedł do Genewy o godz. 7 wieczorem. Rada ligi narodów zebrała się zaraz potem na tajnym posiedzeniu, które trwało przeszło godzinę. O posiedzeniu tem został wydany następujący oficjalny komunikat:

Rada ligi narodów zebrała się dziś wieczorem na poufnym posiedzeniu w obecności przewodniczącego zgromadzenia Saendlera. Przewodniczący zakomunikował przewodniczącemu rady dwa dokumenty, które ten przedstawił radzie:

1) zaproszenie wystosowane przez pewną ilość delegacji na zgromadzenie, wyrażające ZSRR do przystąpienia do ligi narodów.

2) odpowiedź rządu ZSRR na to zaproszenie, wyrażającą życzenie rządu sowieckiego zostania członkiem ligi narodów.

Po przestudjowaniu tych dokumentów rada ustaliła jednomyślnie przy powstrzymaniu się od głosu Argentyny, Panamy i Portugalji następującą rezolucję:

„Rada zapoznawszy się z listem z 15 września 1934 r., wystosowanym do przewodniczącego zgromadzenia przez Związek Socjalistycznych Sowietkich Republik, w sprawie wstąpienia tego państwa do ligi narodów, desygnuje na podstawie uprawnień, przysługujących z art. 4 paktu ligi Związek Socjalistycznych Sowietkich Republik na stałego członka rady od chwili ogłoszenia przez zgromadzenie przyjęcia ZSRR do ligi narodów, zaleca zgromadzeniu aprobowanie tej decyzji”.

Wolna Wszechnica Polska

ODDZIAŁ W ŁODZI, ul. Dr. Sterlinga 24. Tel. 176-71.

WYDZIAŁY: HUMANISTYCZNY (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH (kierunki: prawny i ekonomiczny), MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY (kierunki: matematyczny, fizyko-chemiczny i biologiczny), PEDAGOGICZNY (czesne za semestr od 80—135 zł.) Informacje i zapisy w Sekretariacie codziennie od godz. 16.30 do 19.30 w soboty od 17—19.

Tajemniczy pożar

w gmachu, gdzie mieści się sowiecka misja handlowa

BERLIN, 15. 9. (PAT). W samym centrum Berlina wybuchł dziś groźny pożar w wielkim gmachu towarzystwa asekuracyjnego Victoria.

Dach budynku uległ zupełnemu

zniszczeniu. W czasie akcji ratunkowej siedmiu strażaków zostało zatrutych dymem.

W gmachu znajduje się m. in. biuro sowieckiego przedstawicielstwa handlowego.

Zakaz udziału adwokatów

we wszystkich spółkach akcyjnych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach naczelna izba adwokacka ma wydać zakaz uczestnictwa adwokatów we wszystkich spółkach akcyjnych. Jak się należy domyślać, zakaz ten stoi w związku z ostatnimi wypadkami na terenie zakładów żyrdowskich, gdzie, jak wiadomo, kilku adwokatów było zamieszanych w sprawę umowy z Bousaefem.

Wczoraj uzyskali widzenie z hr. Henrykiem Potockim, znajdującym się w więzieniu, trzech jego krewni Potocy. Widzenie trwało około godziny.

Hitlerowscy dziennikarze

bawią od wczoraj w Polsce

WARSZAWA, 15. 9. (PAT). — Dziś o godzinie 9.10 przyjechała do Warszawy z Berlina z oficjalną rewizytą wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie 10 osób.

Na dworcu gości niemieckich oczekiwali charge d'affaires poselstwa niemieckiego w Warszawie von Schliep, szef wydziału prasowego prezydium rady ministrów

Tadeusz Święcicki, naczelnik wydziału prasowego MSZ. Przesmykali, przedstawiciele zarządu miasta, szereg dziennikarzy polskich oraz korespondentów pism niemieckich w Warszawie.

Po krótkim przywitaniu, dziennikarze niemieccy odjechali do hotelu Europejskiego. Wieczorem odbyło się przyjęcie.

Bestjański mord

Bandyci wtargnęli na plebanję

LWÓW, 15. 9. (PAT). Ubiegłej nocy zamordowany został w Bystrzej Wodzie pod Lwowem mł.

KRAWIEC
Fr. CHOJNACKI
SIENKIEWICZA 59, tel. 173-94, ciawadama, 12 wszelkie nowości na sezon bieżący nadeszły i poleca się Sz. Klienteli.

scowy proboszcz rzymsko katolicki ks. kanonik Józef Sadowski.

Po północy na plebanję wkroczyło kilku bandytów, którzy dali do księdza trzy strzały rewolwerowe, kładąc go trupem na miejscu. Następnie dokonali rabunku, zabierając około 1,000 zł.

Tajemnice wojskowe

Tereny, nad którymi nie wolno latać cudzoziemcom

WARSZAWA, 15. 9. (PAT). — Dzisiejszy „Monitor Polski” zamieszcza zarządzenie pana ministra spraw wojskowych, ustalające strefy zakazane w Polsce dla żeglugi powietrznej.

Strefy, ponad którymi przelot statków powietrznych jest wzbroniony, są następujące:

„POBRZEŻE”

a) na lądzie: od zachodu linja kolejową Wielka Wieś — Hallerowo — Puck, szosą Puck — Wejherowo — Reda — Kazimierz — Dębogórze — Zagórze, drogą Zagórze — Kamień; od południa szosą Kamień — Chwaszczyno; od wschodu granicą państwa.

b) na morzu: granicą wód pasa przyległego.

„WILNO”

Od południa linja kolejową Wilno — Lida do przystanku Czarny Bór, rzeką Waka do m. Górale, st. kol. Landwarów;

od zachodu jeziorem Wielkim i jeziorem Rzeszaj;

od północy rzeką Rzeszaj;

od wschodu linja Ausztagiery, Dworzany, st. kol. Nowa Wilejka, Rekanciszki, Niemież i szosą Niemież — Mieszkańca — Wilno.

Przelot ponad strefami zakazanymi w wypadkach wyjątkowych może być dozwolony jedynie za każdorazową zgodą szefa sztabu głównego.

Postanowienia zarządzenia niniejszego nie stosują się do polskich statków powietrznych wojskowych.

Polska domaga się swych praw

Francja ma pretensje, że w myśl sojuszu nie została wcześniej uprzedzona o wystąpieniu ministra Becka

PARYŻ, 15 IX. (PAT). — Publicysta Brinon zauważa w „Information”, że tylko dobrowolni ślepcy mogą się oburzać z powodu interwencji min. Becka. Dla uważnego obserwatora ostatnich wydarzeń widoczne jest, iż to wystąpienie znajdowało się na linii normalnego rozwoju wypadków.

Jest ono następstwem serii ostrzeżeń, których nie brak było zarówno na terenie politycznym, jak i gospodarczym. Nowa Polska, dumna ze swej tradycji historycznej, domaga się traktowania jej, jako wielkiego państwa.

Nie zgadza się ona na zwłokę i opór, które uważa za sprzeczne ze swoimi prawami i interesami.

Obecnie Polska, która najwięcej skorzystała z traktatu wersalskiego, bierze na siebie odpowiedzialność za ogłoszenie jednego z głównych jego postanowień za nieobowiązujące.

Ubolewania francuskie

PARYŻ, 15 IX. (PAT). — „Le Temps” twierdzi w artykule wstępnym, że wystąpienie min. Becka zadało dotkliwy cios autorytetowi, a nawet charakterowi ligi narodów.

Min. Beck oświadczył bowiem, że jeżeli Polska nie wypowiada prawnie samego traktatu mniejszościowego, to jednak sprzeciwia się procedurze wykonania, przewidzianej dla tego traktatu i przyjętej przez wszystkie zainteresowane państwa, a także i przez Polskę, oraz

nie chce dłużej współpracować z międzynarodowymi organami kontroli, która jest jednym z istotnych zadań ligi narodów.

Wrażenie przemówienia min. Becka jest tem większe, iż nikt nie spodziewał się tego rodzaju manifestacji. Rząd polski nie powiadomił o swoich zamiarach ani sekretarjatu ligi, ani Francji, co powinien był uczynić

w myśl postanowień sojuszu francusko - polskiego. W ten sposób rząd polski raz jeszcze uchylił się od zasady współpracy, której zastosowanie nie jest konieczne między przyjaciółmi państwami.

Sam fakt tego rodzaju decyzji rządu polskiego jest poważny i może mieć duży oddźwięk a nawet może wywołać w Genewie nowy kryzys, który mógłby być niebezpieczny. Cokolwiek się myśli o samej kwestii traktatów mniejszościowych, należy jednak twierdzić, że tego rodzaju jednostronne wypowiedzenie traktatów bez uprzedniego porozumienia ze wszystkimi zainteresowanymi, należy uważać za niedopuszczalne.

Dziennik przyznaje, że traktaty mniejszościowe nie zawsze dobrze funkcjonowały i że Niemcy nierzadko wykorzystywały je przeciw Polsce.

W czasie sesji rady ligi w Madrycie w r. 1929 ustalono jednak procedurę. Może ona mieć ujemne strony, ale zawsze da się zmodyfikować na drodze normalnej, zastępując obowiązujący ją traktat systemem uregulowanym i jednako-

wym dla wszystkich państw. Nawet w przypadku, gdyby tego rodzaju pretensja mogła być brana pod uwagę, to w każdym razie Polska nie może się spodziewać, iż stworzy przychylne warunki dla swej sprawy przez sprzeciwianie się współpracy z międzynarodowymi organami kontroli.

Brutalny napad na Polskę

WIEDEN, 15 IX. (PAT). — „Der Tag” zamieszcza p. t. „Złamanie praw”

brutalny napad na Polskę. Postępowanie min. Becka — wywodzi „Der Tag” — jest niesłychaną prowokacją i aktem bezprzykładnym w historii ligi narodów. Od dziś istnieje w Polsce w sprawie mniejszości stan beztraktatowy. Traktat jest podarty, jak świstek papieru. „Der Tag” twierdzi, iż mniejszość niemiecka w Polsce jest obecnie zupełnie bezbronna i że

zapłaci ona rachunek za przyjaźń Polski z Hitlerem.

Postępowanie Polski nie podważy ligi narodów. Instytucja ta zbudowana na zasadach moralności międzynarodowej, utrzyma się, mimo Warszawy, Berlina i Tokio.

Polska „naruszyła prestige ligi” (?)

RZYM, 15 IX. (PAT). Redaktor polityczny turyńskiej „Stampy”, Alfredo Signoretti, w artykule, poświęconym zagadnieniom międzynarodowym, dyskutowanym obecnie w Genewie, twierdzi, że wejście Sowieców do ligi narodów napoiło na znacznie większe trudności, niż się tego spodziewano, gdyż solidarność wielkich mocarstw okazała się niewystarczającą i nierdziałą przeciwko opozycji dominacji brytyjskich.

W rezultacie wejście Sowieców do ligi narodów ze względu na różne trudności narusza prestige ligi, która otrzymała nadto poważny cios ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych.

Ponieważ byłoby rzeczą absurdalną — ciągnie dalej Signoretti — mniemać, że wielkie mocarstwa zgodzą się na generalizację traktatu, nasuwa się niebezpieczeństwo, że przykład Polski stanie się precedensem

dla innych i że wysadzi w powietrze cały genewski gmach mniejszościowy.

Stanowisko Polski — pisze Signoretti — jest jeszcze jednym dowodem więcej, iż Francja nie może liczyć napełnieniu na Polskę

w swej polityce europejskiej. Rozwijają się również nadzieje na przystąpienie Polski do paktu wschodniego. Wszystko wskazuje na to, iż inicjatywa sowiecko - francuska poniosła całkowite fiasco.

W zakończeniu swoich wywodów Signoretti przypomina, że pakt wschodni, przewidyjący możliwość przemarszu wojsk obcych przez terytorjum Polski i Niemiec, był koncepcją absurdalną. Gdyby zaś pakt ten miał być zawarty bez Niemiec i Polski, byłby tylko

plaszczykiem dla sojuszu francusko - sowieckiego.

Dobroduszne oświadczenie min. Becka

WIEDEN, 15. 9. (PAT). Prasa wiedeńska omawia szeroko deklarację min. Becka w sprawie mniejszości narodowych.

„Neues Wiener Journal” podnosi, że dzień 13 WRZEŚNIA BĘDZIE DLA 40 MILJONÓW EUROPEJCZYKÓW DNIEM FATALNYM,

gdyż począwszy od tego dnia przestaje de facto obowiązywać ochrona mniejszości. Z zadowoleniem, a zarazem z zaufaniem — pisze dziennik — należy przyjąć do wiadomości wielkoduszną oświadczenie min. Becka, że rząd polski będzie i nadal traktował mniejszości narodowe, językowe i religijne jako zupełnie równouprawnione. Oświadczenie takie oznacza jednak nietylko dla Polski

ZOBOWIĄZANIA MORALNE. Rozumie się samo przez się, że skoro stworzony został precedens, wszystkie państwa, znajdujące się w podobnej sytuacji, pójdą za przykładem polskim.

Co zawiera wypowiedziany traktat o ochronie mniejszości w Polsce

W związku z oświadczeniem min. Becka w Genewie podkreślić należy, że ochrona mniejszości ustalona została odrębnym układem, podpisanym przez Polskę 28 czerwca 1919 r. Układ ten składa się z 12 artykułów. Główna treść ochrony mniejszości zawarta jest w art. 7, który brzmi:

„Wszyscy obywatele polscy będą równi wobec prawa i korzystać będą z jednakowych praw obywatelskich i politycznych bez względu na narodowość, język i religię. Religijne lub wyznaniowe odrębności nie mogą przeszkodzić obywatelom polskim w korzystaniu z ich

praw w zakresie uprawnień politycznych, dostępu do urzędów państwowych, funkcji i zajęć zawodowych.

Żadne ograniczenia nie będą stosowane w zakresie posługiwania się swym językiem w stosunkach prywatnych, w stosunkach gospodarczych, religijnych, w druku oraz na zebraniach publicznych.

Bez względu na ustanowienie języka polskiego jako oficjalnego, obywatele polscy będą mieli prawo posługiwać się przed sądami językiem niepolskim w słowie i piśmie.”

Artykuł 8 brzmi:

„Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowych, wyznaniowych i religijnych korzystać będą w ten sam sposób ze wszystkich praw, co pozostali obywatele.”

Pozostałe artykuły określają prawo do nauki w szkołach powszechnych w języku danej mniejszości, gwarantują odrębne dotacje pieniężne na cele wyznaniowe, oświatowe i społeczne mniejszości.

Artykuł 11 mówi o prawie żydów do świętowania soboty bez żadnego dla nich uszczerbku.

Art. 12 podkreśla, że żaden z

tych przepisów nie może być zastosowany bez zgody ligi narodów, jako umowa o charakterze międzynarodowym, oparta o statut ligi.

Polska przyznaje, że spory wynikające z układu mają charakter sporów międzynarodowych, podпадаjących pod statut ligi.

Układ podpisany był na konferencji pokojowej w Wersalu przez Paderewskiego i Dmowskiego oraz wielkie mocarstwa. Prócz Polski układy takie podpisała Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Grecja, Austria, Bułgaria i inne państwa.

Deklaracja przedstawiciela żydów

Zadowolenie z polityki wewnętrznej rządu polskiego

PARYŻ, 15. 9. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Genewy: Przewodniczący komitetu delegacji żydowskiej i komitetu wykonawczego światowego kongresu żydowskiego w deklaracji dotyczącej przemówienia min. Becka, oświadczył m. in.:

„Stwierdzamy z zadowoleniem,

że obecny rząd polski zwalcza wszelkie tendencje antysemickie i uważa utrzymanie równości praw wszystkich mniejszości za jedną z zasad swej polityki. Traktaty mniejszościowe zostały stworzone jednak nie dla odpowiadania takiej lub innej polityce rządowej, ale dla wprowadzenia systemu o-

chrony mniejszościowej we wszystkich krajach, które przyjęły klauzule mniejszościowe. Jakkolwiek byłaby więc decyzja rady ligi narodów w sprawie propozycji polskiej — generalizacji systemu ochrony mniejszości — jest oczywiste, że żydzi na całym świecie powinni się wypowiedzieć za utrzymaniem i analogicznym poszanowaniem międzynarodowego systemu ochrony mniejszości, ustanowionego przez traktaty pokojowe.

Delegaci żydów u ministra Becka

GENEWA, 15. 9. Przedstawiciel Joint Foreign Committee p. Neville Lasky oraz przewodniczący komitetu delegacji żydowskiej dr. Nachum Goldman odbyli wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych p. Beckiem. Rozmowa dotyczyła zajętą przez Polskę stanowiska wobec traktatu mniejszościowego oraz specjalnie interesów mniejszości żydowskiej.

Tłoczyński wygrywa w Zagrzebiu

Witman wyeliminowany przez Puncesa

ZAGRZEB, 15. 9. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławii Tłoczyński spotkał się z Kukulkevicem, wygrywając lekko 6:1, 6:2. Witman uległ niespodziewanie dość słabemu Puncesowi, przegrywając 7:5 4:6 4:6.

W grze podwójnej panów para polska Tłoczyński, Wittman pokonała parę Finka, Malaneka 6:3 6:2. W półfinale singli męskich Tłoczyński spotkał się z Palladą, lecz z powodu mroku gra została przerwana przy stanie 5:7 6:2 8:6 dla polaka, który najprawdopodobniej zdola przechrzyć szalę zwycięstwa na swoją stronę.

W grze mieszanej Krauss, Tłoczyński zakwalifikowali się do półfinału, Witman ze swą partnerką Bestok odpadli.

Tego samego dnia para polska Tłoczyński, Witman, doszła po łatwym zwycięstwie nad słabą parą jugosłowiańską do półfinału.

Wisła-Polonja 5:4 (2:2)

WARSZAWA, 15. 9. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Rozegrany dziś na boisku Polonii mecz ligowy między zespołami Wisły i Polonii zakończył się po ciekawej i emocjonującej walce zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 5:4 (2:2).

Co myśla endecy

o naszej polityce zagranicznej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj zebrała się w sejmie komisja polityczna Stronnictwa Narodowego, poczem ogłosiła dłuższą uchwałę o najważniejszych zadaniach polskiej polityki zagranicznej. Uchwała złożona z pięciu punktów, zawiera następujące tezy:

1) ścisły sojusz z Francją stanowi kamień węgielny polskiej polityki zagranicznej, winien on być połączony i umocniony,

2) dla stosunków polsko-niemieckich może posiadać znaczenie układ z Rzeszą, ale nie powinien on

usypiać czujności polskiej na przyszłość, ani wykraczać poza granice poprawnych stosunków, stwarzających pozory frateralistyczne,

3) Stronnictwo Narodowe domaga się, aby została wzmocniona rękojmia bezpieczeństwa na wschodzie Europy,

4) Stronnictwo Narodowe wyraża zadowolenie z powodu wypowiedzenia traktatu o ochronie mniejszości, zgłasza jednak dezzyderat, aby polityka zagraniczna była prowadzona w oparciu o narodową świadomość narodową.

Gehenna młodzieży

polskiej, studjującej zagranicą

(Odpowiedź na ankietę „Głosu Porannego”)

Nie będę wnikał, czy liczba lekarzy w Polsce jest w stosunku do innych państw duża czy mała. Nie w tem sek. Chodzi zgoda o inną sprawę, którą koledzy w artykule swoim, zamieszczonym dnia 8 b. m. na tych samych łamach pominęli, sprawę bardziej nas obchodzącą, nas studentów medycyny, studujących na zagranicznych fakultetach. Otóż dekret o odłożeniu nostryfikacji na przeciąg kilku lat dotyczy tych studentów, którzy wyjechali na studia z wiarą, że po ich ukończeniu i znostryfikowaniu swych dyplomów będą mogli praktykować w kraju. Ale mniejsza o ich własne wrażenia. Wyjechali, jako studenci za paszportami ulgowymi, otrzymawszy uprzednio zniżki kolejowe i odroczenia, jako studentów; znaczy to, że czynniki miarodajne traktowały ich na równi ze studentami krajowymi, motywując ich wyjazd brakiem miejsc na polskich fakultetach. Jakiem prawem więc odbiera nam prawo nostryfikacji, nam, tym wszystkim, którzy rozpoczęli swe studia przed ukazaniem się noweli. — Cóż rząd zamierza z nami zrobić, nam 8000-na rzeszą obywateli polskich, studujących zagranicą, należących w lwiej części do mniejszości narodowych. Jest to metodą utartą chowanie się pod płaszczykiem spraw

t. zw. natury wewnętrznej. — Od kiedy to prawo działa wstecz, czemu dotyka ono nas, roczników, które rozpoczęły swe studia przed pojawieniem się tej ustawy? Nikt nie oponowałby, gdyby zarządzenia tego rodzaju, stosowano wobec tych, którzy wyjadą w tym roku zagranicę na studia; ci byli uprzedzeni.

Jestem pewny, że list niniejszy nie wpłynie na sumienie tych ludzi, którzy na łamach pewnych dzienników biją pięścią w stół krzyżując: „Porządek musi być! Tam sprawa nasza niestety jest już przesądzona”. Chodzi mi o to, że cała prasa polska, że całe społeczeństwo nie zareagowało na ten nowy dowód niesprawiedliwości.

Ba. W rozmowie z jednym z młodych lekarzy, którzy mi li szczęście dostania się i ukończenia polskiego uniwersytetu, usłyszałem mniej więcej takie zdanie: „Wy studujecie zagranicą, wydajecie tam wasze pieniądze, tu doktorami nigdy nie będziecie i lepiej; mamy naszych dość”. Fe, kolego.

Nowe ustawy napewno mniej dotyczą tych wszystkich kolegów, którzy po ukończeniu

swoich studiów wstąpią do przedsiębiorstw swoich ojów; tych ta cała sprawa mniej interesuje, natomiast bardziej tych, którzy dla dokończenia swych studiów pracują w kinach we Francji za 4 franki dziennie, zmywają talerze, pracują przy robotach betonowych, którzy chcą wyjechać po świecie wykreconymi obcasami i polatanami spodniami, zgłodzonymi, niewyspanymi miesiacami, święte prawo do nauki. I ten święty, krwawy dobytek wiedzy, ten achman naszej tułaczki chcą nam teraz zabrać. Wziąłbym cię, kolego, z polskiego uniwersytetu pod rękę i pokazałbym ci, jak my studujemy; nasze mensy studentów-kehrerów, nasze pijetyki sprzedawców ulicznych studentów; to nie są sporadyczne wypadki — to jest nasz dzień, nasz codzienny byt.

I w chwili, gdy koledzy doktorzy zaproponowali czynnikom miarodajnym zniesienie nostryfikacji, gdy czynnik te przyjęły propozycję, nie było w Polsce człowieka, któryby wstał i powiedział: „Skandal”

M. M. stud. med.



W pielęgnacji
cery najważniejsze
jest mydło

Najtroskliwsze zabiegi o cerę nie pomogą, jeśli używa się nieodpowiedniego mydła. Dbając o piękną cerę, należy zatem codziennie używać Mydła 7 Kwiatów Elida, gdyż jest ono specjalnie łagodne, posiada wybitne własności kosmetyczne i jest wytwornie perfumowane. Warunkiem racjonalnej pielęgnacji cery jest używanie doskonałego mydła, a takim jest



Nowa wielka impreza lotnicza

Za tydzień ujrzy Polska zawody o puchar Gordon-Bennetta

Plotki

Ziośliwi mówią, że kanclerz Hitler zakazał niemieckim lotnikom popisowania się korkociągami.

Korkociąg jest niearyjską ozdobą twarzy — umotywowano w zakazie.

Zawody idą pełną parą; znany lotnik szybawcowy Grzeszczyk pro wadzi.

Nagle gruchnęła miłobowia wieść, że Grzeszczyk wycofany.

Sabotaż — szepiano coraz śmielej na lotnisku. Nasza dzielna policja, wyciągnęła wszystkie siły, wysłedziła sabożystę. Był nim francuski dziennikarz... Wstyd.

I co pana do tego skłoniło? — pytają.

Panie — mówi, drżąc jak liść francuz — niech będzie lepiej Bażan!

Jaki bażant?..

No, ten wasz Bażan. Niech będzie już Zewzowd, ale tylko nie Grzeszczyk! — ja już sobie język połamałem, on nie może zwyciężyć, jabył wydał cały majątek na telefony do Paryża, gdybym chciał wyłumaczyć im, jak się wymawia to nazwisko...

Powiadają, że Bażan odkorkowuje butelki korkociągami, które sam robi w powietrzu na swym aparacie.

Niemcy współcześni odznaczają się niezwykłym charakterem: są inteligentni, szczerzy i są hitlerowcami.

Ala że nikomu na świecie nie jest dana pełnia doskonałości, więc też żaden Niemiec nie może połączyć w swej osobie wszystkich tych trzech zalet.

Może więc być obywatel Trzeciej Rzeszy szczerym hitlerowcem — ale wtedy czyż jest inteligentny? Kto jest zaś szczerzy i inteligentny, ten nie jest hitlerowcem. Zato Niemiec inteligentny i hitlerowiec — na pewno nie jest szczerzy.

Tak twierdzi anegdoda francuska.

Wystąpienie mł. Becka w lidze narodów, wypowiadające traktat

Nie będzie przesady w twierdzeniu, że w roku bieżącym Polska jest ośrodkiem zainteresowania świata lotniczo-sportowego całej kuli ziemskiej, ponieważ dwie największe imprezy lotnictwa sportowego odbywają się w tym roku u nas, obie naskutek wspaniałych zwycięstw polaków na terenie między narodowym.

Turniej lotniczy samolotów turystycznych zbiegł się niemal w czasie z wielkimi międzynarodowymi zawodami balonów wolnych o puchar imienia Gordon-Bennetta, które odbędą się w Warszawie 23 bm.

Dzisiaj omówimy historię i przebieg dotychczasowych zawodów, którym sport balonowy zawdzięcza bardzo wiele.

W roku 1905, kiedy człowiek dopiero się szykował do pierwszych swych lotów na maszynach cięższych od powietrza, dokonywały już lepsze od powietrza balony dla lekich i efektownych przelotów.

Wtedy to James Gordon-Bennett, wydawca słynnego amerykańskiego dziennika „New York Herald” ufundował nagrodę przechodnią dla sportu balonowego. Nagrodę, która wynosiła 50.000 franków, podzielono na cztery równe części, z których jedna poszła na kupno pucharu przechodniego, a pozostałe

trzy przeznaczono na nagrody pieniężne dla zawodników.

Zwycięzcą, według regulaminu, był ten zawodnik, którego balon odbył najdłuższy lot bez lądowania, mierzony po linii prostej, od miejsca wstępu do miejsca lądowania.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Paryżu i cieszyły się niebłędnie powodzeniem, gromadząc 200.000 widzów.

Odtąd zawody te stały się najpopularniejszą konkurencją balonową.

W pierwszych zawodach zwyciężyli Amerykanie, poczem kolejno, do roku 1913 zdobywali cenne trofea Niemcy, Szwajcarzy, dwukrotnie Amerykanie, znów Niemcy, Francuzi i ponownie Amerykanie.

W roku 1914 wojna spowodowała przerwę w zawodach, które wznowiono dopiero w roku 1920 w Birmingham, przyczem zwyciężył Belg, zapoczątkowując erę zwycięstw belgijskich. Rok następny przynosił zwycięstwo szwajcarów, poczem następuje wspaniała era belgijska, składająca się z czterech kolejnych zwycięstw w latach 1922 — 1925, przerwanych dopiero erą zwycięstw amerykańskich w latach 1926, 27, 28, 29, 30 i 32.

W ten sposób pierwszy puchar, ofiarowany przez samego Gordon-Bennetta, zdobył na własność Aero-

klub Belgii, a dwa następne, ufundowane przez aeroklub Francji i Henryka Forda stały się własnością aeroklubu St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, szczerzących się sześcioma kolejnymi zwycięstwami. Passę zwycięstw Ameryki przerwała dopiero Polska, wygrywając w roku 1933 na zawodach w Chicago i zdobywając dzięki wyczynom kpt. Hynka i kpt. Burzyńskiego na jeden rok puchar przechodni, ufundowany przez redakcję innego wielkiego dziennika amerykańskiego „Chicago Daily News”.

Dzięki temu zwycięstwu spadł na aeroklub Rzplitej Polskiej zaszczyt i obowiązek zorganizowania tegorocznych zawodów.

Jak dotychczas największą przestrożę podczas zawodów o puchar Gordon-Bennetta przeleciał w roku 1912 balon francuski „Poccardia”, który wystartował w Stuttgarcie, a wylądował pod Moskwą, po 46 godzinach lotu.

Nie był to jednakże bynajmniej rekord długości lotu, bo tym może się poszczycić szwajcarski balon „Helvetia”, który w roku 1908 unosił się w powietrzu przez 72 godziny i 25 minut.

Nasi zawodnicy, Hynek i Burzyński, na balonie polskim „Kosciuszko”, unosili się w roku zeszłym nad Ameryką w ciągu 39 godzin i 32 minut, przebywając przestrzeń około 1300 kilometrów, przyczem zaznaczyć należy, że wśród pokonanych przez polaków konkurentów znalazł się również słynny Amerykanin T. van Orman, pobity przez naszych lotników o przeszło 100 kilometrów.

Van Orman jest wypróbowanym pilotem balonowym i odniósł zwycięstwo w zawodach o puchar Gordon-Bennetta w latach 1926, 1929 i 1930.

Możemy przeto śmiało powiedzieć, że Hynek i Burzyński są w świecie balonowym tem dla Polski, czem byli Żwirko i Wigura w dziedzinie lotnictwa turystycznego.

Przeciwwojenne znaczki pocztowe

Poczta sowiecka wydała serię nowych znaczków pocztowych z okazji 20 rocznicy rozpoczęcia wojny światowej. — Znaczki te wyrażają silne tendencje przeciwwojenne.

Znacek pięciokopiejkowy symbolizuje okres grożącej wojny; jest to okres „gromadzących się chmur”. Dziesięciokopiejkowy znaczek przypomina pałacę się wsie i flumy uciekinierów z pierwszego okresu wojny. Na znaczku piętnastokopiejkowym wyobrażony jest przełom, jakiego doznała pod czas wojny dawna armia rosyjska. Jedną część rysunku przedstawia tryumfalny odmarsz na front, druga zaś rysuje bezładny powrót żołnierzy rozkładającej się armii. Znaczek dwudziestokopiejkowy kończy tę serię, przedstawiając scenę bratania się żołnierzy nieprzyjacielskich.

RATUJcie WŁOSY!

używajcie znany balsam mag. Pałdzierskiego. „MAG Nr. 1” usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.— „MAG Nr. 2” (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor

Cena zł. 3.— Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeryjach. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos”, Łódź, Piotrkowska 60.

Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

NIE MOŻE.

A. — Doktor zabronił panu palić cygara?

B. — Nie odważyłby się. Jego teściowa ma sklep tytoniowy i u niej kupuje cygara.

Dr. med.

H. Różaner
Choroby
skórne i weneryczne
powrócił

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 pop.



Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suke. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiego (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzierańska 75).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916. — Jutro, w poniedziałek, zgłosić się powinni do rejestracji w biurze wojskowo - policyjnym zarządu miejskiego (Piotrkowska 165) mężczyźni urodzeni w roku 1916, zamieszkali na terenie 4 komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter A. B. C. D. E. F. G. oraz zamieszkali na terenie 11 komisariatu o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. I. J.

OSOBISTE. — Naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Łodzi, p. Lutomski rozpoczął w dniu wczorajszym urlop wypoczynkowy. Nacz. Lutomskiego zastępować będzie p. Berku wicz.

Najnowszy, najlepszy, najobszerniejszy
SŁOWNIK PODRĘCZNY
francusko-polski i polsko-francuski
prof. PAŹLA KALINY
z wymową, skrótem gramatyki oraz rozmówkami
Część I. fr.-polska, str. VIII x 664 w oprawie zł. 9. Część II. polsko-franc. str. IV x 616 w oprawie zł. 8.— obie części razem w 1-m tomie opraw. zł. 14.—, w dwu tomach brosz. zł. 13.—.

Pociąg popularny na zawody balonowe

W nadchodzącą niedzielę w okazji zawodów balonowych o puchar Gordon Bennetta PBP. „Orbis” oddział w Łodzi, organizuje specjalny pociąg wycieczkowy do stolicy. Ze względu na zainteresowanie towarzyszące tym zawodom, spodziewana jest duża frekwencja, to też w interesie każdego leży wcześniejsze zamawianie biletów wejścia i kolejowych.

Cena przejazdu w obie strony wraz z wejściem na lotnisko zł. 9.40.

Manifestacja polityczna w Łodzi

Pod pomnikiem Kościuszki uchwalono doniosłą rezolucję

W związku z wystąpieniem ministra spraw zagranicznych p. Becka w Genewie i wypowiedzeniem przez Polskę traktatu o mniejszościach narodowych, zorganizowana została wczoraj na Placu Wolności, z inicjatywy związku legionistów (i zw. peowiaków, wielka manifestacja.

Już około godz. 4-ej na Pl. Wolności poczęły gromadzić się grupy członków b. organizacji wojskowych w mundurach z orkiestrami i szalandami. Jednocześnie ustawiono u stóp pomnika Kościuszki udekorowaną barwami narodowymi trybunę. Zgromadzenie publiczne rozpoczęło się o godz. 5-ej po południu w obecności paru tysięcy osób. Wśród tłumu zauważyliśmy także przedstawicieli władz.

Do zgromadzonych tłumów przemówili prezes zw. legionistów, p. Marjan Wadowski, oraz prezes LOPP., mec. Bityk. Przemówienia te akcentowały doniosłość oświadczenia min. Becka w radzie ligi narodów.

Po mowach zebrani przyjęli następującą rezolucję: „Wspominając z uczuciem dumy, że Polska przedrozbiorowa była pierwszym w historii państwem, które dobrowolnymi aktami gwarantowało wszystkim swoim obywatelom bez żadnych różnic równość wobec prawa i dotrzymywało zawsze gwarancji tych swobód, stwierdzając uroczystie, że i po uzyskaniu niepodległości matką było dla wszystkich obywateli swoich, nie bacząc na ich narodowość, rasę i wyznanie, że ilekroć w obronie najżywczej swoich interesów musiała oddać głos sprawiedliwości, to karzącą jej ręką dosięgała zawsze winnego bez względu na jego język, czy urodzenie — my obywatele pracujący Łodzi składamy dziś wyraz głębokiej wdzięczności wódzowi narodu za to, że wypowiadając narzucone nam nieogłębnie formalistyczne traktaty mniejszościowe, skierował polską politykę zagraniczną na drogę honoru i narodowej godności, oraz za to, że wierzył idealom słuszności i sprawiedliwości, zerwał z poniżającą państwo polskie procedurą obecnej kontroli.

Za wodzem narodu stoi naród cały i daje wyraz swej woli, pracy i walki do ostatniego tchnienia o wolność i wielkość państwa.”

Po przyjęciu rezolucji zebrani wzniesli okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego, zaś orkiestry zw. rezerwistów odegrały hymn narodowy, po czym manifestacja została rozwiązana.

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra i t. p., lecz zanieś je do

Chee zapłaty za wyklejenie afisza pożyczki

Właściciel domu w Warszawie niejaki Henryk Kobylański zaskarżył do sądu firmę ogłoszeniową w Warszawie, która zajmuje się plakowaniem afiszów i ogłoszeń na słupach ogłoszeniowych. Za umieszczenie plakatu pożyczki narodowej na ścianie swej kamienicy właściciel domu żąda odszkodowania w sumie 500 zł. oraz ukarania firmy za niszczenie domu. Sąd pretenzję tę oddalił, skazując kamienicznika na 20 zł. kosztów sądowych.

Studjum lingwistyczne zostaje uruchomione w Łodzi

Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty postanowiło z początkiem nowego roku akademickiego 1934-35, t. j. z dn. 1 listopada r. b. uruchomić w naszym mieście czteroletnie studjum lingwistyczne, które zastępować będzie fakultet filologiczny uniwersytetu.

Ze względu na brak odpowiedniego lokalu, studjum lingwistyczne mieścić się będzie narazie w lokalu Wolnej Wszechnicy Polskiej przy ul. dr. Sterlinga 24.

GIMNASTYKA DLA PANÓW

Zajęcia w szkole tańca art. i rytmiki Paszkówny czynne są już w pełnym toku. Czynne są klasy dzieci, panienek i pań, popołudniu i wieczorem dla pracujących.

Organizuje się obecnie specjalny kurs gimnastyczny dla panów. W programie przewidziana jest technika ciała, akrobatyka i skoki. Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie od 5 do 8 wiecz. w lokalu szkoły, Gdańska 94, tel. 164-11.



Pechowy dzień „0”

Tramwaj rozbił auto i przejechał dwie osoby

W dniu wczorajszym około godziny 15 Alejami Kościuszki od strony ul. Legionów w kierunku Zamenhoffa w szybkim tempie zjechała taksówka, oznaczona numerem porządkowym 108, prowadzona przez szofera Jana Drewniakę (Ślaska 12). Gdy taksówka znalazła się przy zbiegu ulic Al. Kościuszki i Andrzeja od strony Piotrkowskiej nadjeżdżał tramwaj linii Nr. 0, prowadzony przez Zdychę Piotra.

Szofer taksówki usiłował przejechać skrzyżowanie ulic tuż przed tramwajem. Pomysł ten w skutkach okazał się fatalny, gdyż motorniczy nie mogąc zahamować wagonu całą siłą najechał na tył taksówki, odrywając tylne siedzenie samochodu i koła. Wskutek zderzenia przód tramwaju został zgnieciony. Na szczęście oberzło się bez ofiar w ludziach.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, ustalając, iż winę spowodowania zderzenia ponosi szofer taksówki Nr. 108. Policja spowodowała zderzenie z taksówką Nr. 108. Policja spowodowała zderzenie z taksówką Nr. 108.

rzadziła protokół Drewniakowi za lekkomyślną jazdę, dając jednocześnie nazwisko jego motorniczemu. Drewniak zostanie pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej przez dyrekcję K. E. L. za uszkodzenie wagonu.

Dodać należy, że dzień wczorajszy był szczególnie pechowy dla tramwaj, oznaczonych „0”, gdyż powyższy wypadek był z kolei trzecim. W dwóch wypadkach poprzednich tramwaj przejechał przechodniów.

INOWACJA W BANKU KUPIECKO - KREDYTOWYM

Bank Kupiecko - Kredytowy Spółdzielczy w Łodzi w celu usprawnienia pracy kasjera przy wywoływaniu numerków wprowadził elektryczną sygnalizację (pierwszą w Polsce), która za pomocą automatycznie ukazujących się cyfr wskazuje klientowi porę zgłoszenia się do kasy. W ten sposób unika się wszelkich nieporozumień i tłoku przy kasie.

Teatr „Rozmaitości”. — Tel. 112-25

Ostatnie dni gościnnych występów palestyńskiego teatru „OHEL” pod kier. Mojżesza Halevi

Dziś, w niedzielę, o godz. 9.30 po cenach popularnych „Jeremiasz” tragedia w 3-ach akt. (5 obrazach) Stefana Zweiga.

— o godz. 9.30 wiecz. „Jakób i Rachela” idylla biblijna w 3-ach akt. (4 obr.) ze śpiewami i tańc. wg. Kraszeninikowy

idylla biblijna w 3-ach akt. (4 obr.) ze śpiewami i tańc. wg. Kraszeninikowy

Dźwiękowy



Początek o godz. 12-ej

Dziś i dni następnych pod znakiem humoru, beztroski i wesołości! — Złotna, czarująca

ANNY ONDRA Całuj mnie jeszcze

flirtuje, porywa, szaleje w szampańskiej komedii produkcji 1934 | 35

W głównej roli męskiej znakomity Rene Lefevre.

Reż. Karol Lamacz

Nadprogram: Najnowszy tygodnik dźwiękowy FOXA

Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.

Wszyscy muszą zobaczyć

„Oczy Czarne”

najnowszy rewelacyjny film polski reż.

Jerzego Daba

osnuty na tle najpopularniejszego romansu cygańskiego

W rol. gł. Ina Benita Zbigniew Staniewicz

Wkrótce poraz pierwszy w Łodzi tylko w kinie „CZARY”

„LUNA”

(ul. Przejazd 1)

Dziś i dni następnych! Otwarcie sezonu 1934-35

Film, który oszłomił świat „KARIOKA”

Nadprogramy!

Największa rewelacja kinematografii!

200 pięknych dziewcząt! Rewja na aeroplanach! Wszyscy szaleją za Karioką W rolach głównych Dolores Del Rio Rene Raymond Raul Roulien

Początek o g. 4-ej pp., w soboty i niedz. o 12 w poł.

Do godz. 4 m. 30 ceny miejsc niższe.

Straszny mord na Chojnach

Napastnicy zmasakrowali robotnika, który zmarł w szpitalu

Wczoraj nad ranem patrol policyjny, przechodząc ulicą Grzybową na Chojnach, natknął się na iakiegoś rannego leżącego w kałuży krwi pod płotem. Ranny dawał już tylko słabe oznaki życia. Jęczał, a spytany o powody straszliwych kontuzji, nie mógł już wyszeptać ani słowa.

Policja natychmiast wezwała lekarza ubezpieczalni, który po zbadaniu chorego polecił przewieźć go do szpitala św. Józefa.

ODBIORNIKI

najwyższej klasy
do cenach
znacznie niższych
Radio-Reicher
Piotrkowska 142.

I TAK BYWA.

W hotelu prowincjonalnym. Gość: — Przenocuję, ale proszę mi dać pokój bez pluskiew.

Służący: — Ten pokój jest czysty, co najwyżej może się tu znaleźć jedna zdechła pluskwa.

Nazajutrz pytają gościa, jak mu się spało.

— Znalazłem istotnie tylko jedną zdechłą pluskwę, ale orszak pogrzebowy był tak liczny, że nie mogłem oka zmrużyć.

Wszczęte dochodzenie ustaliło na podstawie dokumentów, znalezionych przy ranym, iż jest to robotnik, 39-letni Karol Jung. Najprawdopodobniej padł on ofiarą zemsty osobistej, gdyż nie wskazuje na mord rabunkowy.

W napadzie na Junga musiało brać udział kilka osób, o czym świadczą straszliwe rany i urazy na ciele robotnika. Lekarz skonstatował na piersi napadniętego kolosalnych rozmiarów ranę szarpną, na głowie osiem ran kłutych, z których kilka nadwyrzyło czaszkę, złamanie nosa, wyrwanie wargi dolnej i wybitcie zębów. Poza tem skonstatowano złamanie lewego podudzia i prawej ręki.

Jak więc z tego wynika ciało napadniętego było straszliwie zmasakrowane. Junga bito zapewne już gdy był ranny i leżał na ziemi, złamania musiały być skutecznie wykonane jakimś ciężkim tępym narzędziem, prawdopodobnie żelazną sztabą.

Energiczne dochodzenie narazie nie dało rezultatów. Zatrzymano kilka osób, ale wina nie została im dotąd udowodniona. Od rannego nie można wydobyć ani słowa, gdyż stracił przytomność.

Jak się dowiadujemy, w godzinach popołudniowych Jung zmarł, nieodzyskawszy przytomności. Nie zdołał on złożyć żadnych zeznań.

Zarazek gruźlicy nie jest jeden

Nowe drogi walki z tą straszną chorobą

Pozycja zdobyta w walce z gruźlicą przez Roberta Kocha w roku 1882: wykrycie zarazka gruźliczego w jednej jedynej formie, ma już dzisiaj walor czysto historyczny wobec faktów, jakie ustalił odbywający się w Warszawie zjazd międzynarodowego związku przeciwwgruźliczego.

Rodak nasz, docent dr. Karwacki, orkiestra symfoniczna i Helena Lipowska (sopran).

20.55 „Jak pracujemy w Polsce”.
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”.
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek.

22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22.30 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku.
23.00 Komunikat o turnieju lotniczym.

23.10 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
Königswusterhausen (1571)
11.20 Kantata Bacha.
15.00 Melodie z oper Pucciniego. Stuttgart (523)

20.15 Romantyczna opera Krentera „Nocny obóz w Granadzie”. Wiedeń (509)

11.20 Koncert symfoniczny (Utwory Nicolaia, Haydna i Verdiego).

20.05 „Wieś kobiet” operetka w 3 akt. Hellera.

24 — 1 Koncert nocny kwartetu wiedeńskiego. W programie Schubert, Strauss, Moniuszko. Bruksela.

20.00 Koncert symfoniczny. Mozart „Wesele Figara”, Beethoven: Koncert Es-dur.

Paryż.
20.30 Słuchowisko muzyczne. Londyn.

21.30 Koncert. W programie: Strauss, Mozart, Brahms, Grieg.

Rzym (421)
21.00 „Wilhelm Tell”, opera Rossini’ego.

Budapeszt (555)
18.50 Recital fortepianowy w wykonaniu Lilli Keleti (Haydn, Mozart, Gluck, Szopen).

20.45 Koncert poświęcony twórczości Offenbacha.

zarazek jest tylko jedną formą zarazka gruźlicy, a tych form jest bardzo wielka ilość.

To utrudniało dotychczas walkę z gruźlicą, a więc znalezienie jakiegoś uniwersalnego i radykalnego środka zwalczającego gruźlicę.

Tę trudność ujął dr. Karwacki, przedstawił ją na kongresie i bronił przed zastrzeżeniami jakie mieli względem tej tezy niektórzy uczeni.

Niemożliwością jest omówić wszystkie poruszone przez uczonych sprawy, niemniej jednak stwierdzić należy, że po zjeździe nauka międzynarodowa, a polska w szczególności, przejdzie do kontrataku, bo wiemy, że istnieje wiele poszczególnych postaci zarazka gruźlicy, pozwoli wreszcie rozwiązać sprawę

szczepień ochronnych i leczniczych i wreszcie znaleźć radykalny środek, którego dotychczas nie było.

Gdy w pierwszym dniu obrad zjazdu dyskutowano nad ściśle naukowymi laboratoryjnymi doświadczeniami, jakie uczeni poczynili dotychczas nad zarazkiem gruźliczym i jego różnymi formami — w drugim dniu na porządku dziennym znalazły się zdobycze medycyny praktycznej w dziedzinie leczenia jednej z najbardziej groźnych i upórnych form gruźlicy —

W dużym
czy w małym praniu

zwykła czy wytworna bielizna
wszystko wygląda jak nowe
przez

RADION

UNIERSALNY ŚRODEK DO PRANIA

Ogromnie
praktyczny —
obecnie także w
podręcznych ma-
łych paczkach

Arbuzy rosną pod Łodzią

Niezwyczaj wielkości jabłka na wystawie
ogrodniczej

Wczoraj przy ul. Piotrkowskiej 80 nastąpiło otwarcie spółdzielni owocarskiej, której patronuje łódzka izba rolnicza.

W uroczystości wzięli udział z ramienia władz wojewódzkich, inż. Gajewski, z ra-

mienia izby rolniczej dyr. Kawczak, z ramienia organizacji ogrodniczych prezes Kołaczowski, przedstawiciel kupiectwa, prez. Ignatowicz, przedstawiciel restauratorów dyr. Gerbach oraz przedstawiciele różnych organizacji, ziemianstwa, ogrodników i t. d.

Po poświęceniu dyr. Kawczakowa dokonała uroczystego otwarcia przez przecięcie wstęgi, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Kawczak, wskazując na doniosłość celu spółdzielni owocarskiej.

Po przemówieniach, członkowie zarządu spółdzielni oprowadzali uczestników po sali wystawy owocowej.

Z pośród eksponatów na szczególną uwagę zasługują arbuzy wagi 7 klg. 30 dk., pochodzący z plantacji dzierzbińskich w powiecie łaskim.

W wystawie wzięło udział łącznie 25 ogrodników.

Wystawa eksponatów owocowych w siedzibie spółdzielni owocarskiej przy ulicy Piotrkowskiej 69 otwarta będzie przez niedzielę i poniedziałek, 17 b. m. Wejście bezpłatne.

gruźlicy kościowej i stawowej. Główny referent prof. Putti w obszernym referacie uzasadnił tezę, że najważniejszym sposobem leczenia gruźlicy kości, jest

leczenie ortopedyczne, to zn. przez unieruchomienie „Krajanie” zostało odrzucone, zwłaszcza, jeżeli chodzi o organizmy, które rosną. Do tezy tej dużo nowych szczegółów dorzucili koreferenci.

Przy zaburzeniach w trawieniu bólech żołądka, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza do wypróżnień. Pytajcie się lekarzy.

Ślub 15 minut przed śmiercią

Niezwyczajne zdarzenie w Pabjanicach

Niezwyczajne zdarzenie miało miejsce onegdaj w Pabjanicach.

Znany tamtejszy obywatel, komendant miejscowej straży ogniowej ochotniczej i magister farmacji Edward Pączkiewicz zachorował przed kilku dniami na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Ponieważ stan chorego się pogarszał z każdą chwilą, lekarze postanowili dokonać operacji, która jednak okazała się już spóźnioną.

Na pół godziny przed śmiercią nieszczęśliwy wyraził chęć poświadczenia swej długoletniej współpracownicy Marty Missalówny.

W niespełna 15 minut przybył już na miejsce ksiądz, który najpierw dokonał obrządku ślubnego, a niezwłocznie po tem udzielił kojącemu ostatnich sakramentów.

Edward Pączkiewicz zmarł na rękach w tak niezwykły sposób poślubionej Marty Missalówny, która w czasie obrządku ślubnego kilkakrotnie mdlała.

Niezwyczajne to zdarzenie wywołało w Pabjanicach ogromne wrażenie.

**Ulżyj nędzy
bezrobotnych**

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.05 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.

12.15 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna i Ludwik Holman (skrzypce).

13.00 „O nieznanym Podhalu”.

14.00 Muzyka lekka (płyty).

14.25 Transmisja z lotniska mokrakowskiego w Warszawie odlotu samolotów do próby szybkości.

14.55 Muzyka (płyty).

15.00 Odczyt p. t. „Z Łódki — Łódź” (Jeszcze o godle m. Łódzi) p. J. Rosenberga.

15.15 Muzyka (płyty)

15.40 Muzyka (płyty)

15.55 Transmisja z lotniska mokrakowskiego w Warszawie przylotu zwycięzcy międzynarodowego turnieju lotniczego.

Liliput wymiarami — Olbrzym wydajnością!

Emerson najmniejszy amerykański 5-cio lampowy aparat radiowy z wbudowanym elektrodynam. głośnikiem. Ostatni wyraz techniki. Łatwo przenośny. Gra bez anteny i bez uziemienia. Niedosiągalna selekcja i siła tonu. Lampy i części zapasowe stale na składzie. Wyłączna sprzedaż:

Radio-Audion, Traugotta 1

16.30 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera.

16.45 Audycja dla dzieci starszych. „Lamigłówek”.

17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu kapeli ludowej z przysięwkami.

17.50 Transmisja z lotniska mokrakowskiego w Warszawie uroczystości zakończenia międzynarodowego turnieju lotniczego.

18.30 Teatr wyobraźni: Skróty komedji Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej”.

Najnowsze typy radjoodbiorników

z przyłączeniem do sieci z ekranowaną lampą wielkiej częstotliwości oraz ekranowaną lampą detektorową i pentodą o wielkiej mocy.

Odbierają z niezwykłą selektywnością i siłą

wszystkie stacje europejskie w zakresie od 200—2000 mtr.

Skala profilowa dokładnie wytebowana

ma wypisanych około 100 stacji nadawczych.

NOWOŚĆ: ODBIERAJĄ STACJE

pracujące na falach ultrakrótkich (od 18—55 mtr.)

POLECA:

SKLEP ELEKTROWNI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 115, TEL. 134-42

SPRZEDAŻ NA 10-CIOMIESIĘCZNE RATY.

CENY NISKIE.



Głęboko wzruszony przedwczesnym zgonem nieodżałowanego

ś. † p.

Karola Wilhelma Scheiblera

członka Zarządu Z. Z. W. K. Scheiblera i L. Grohmana

składam Rodzinie i Zarządowi wyrazy szczerzego współczucia,

„WŁÓKNOTKAN” wł. Izrael Wołyński

Rozwój turystyki masowej

oparty zostanie na współpracy z organizacjami społecznymi

W czwartek wieczorem odbyło się w urzędzie wojewódzkim pierwsze posiedzenie podkomisji organizacyjnej wyłonionej przez wojewódzką komisję turystyczną.

Zebrał ją p. inż. Szczygiel, podkreślając, iż wojewódzka komisja turystyczna powołała podkomisję organizacyjną, powierzając jej techniczne przygotowanie całokształtu zagadnień, związanych z ożywieniem i rozwojem ruchu turystycznego na terenie województwa łódzkiego.

Do zadań podkomisji należeć będzie między innymi opracowanie szczegółowego planu i programu wszelkich poczynań, zmierzających do rozwoju tej dotąd na terenie województwa częściowo zaniedbanej dziedziny.

Następnie podkomisja ukonstytuowała swe prezydium, powołując na przewodniczącego p. prezesa Gołkonia, na zastępcę przewodniczącego — inż. W. Mackiewicza, na sekretarza dyr. Lewandowicza i na zastępcę sekretarza — red. Kołtonskiego. Na wniosek dyr. Lewandowicza postanowiono do podkomisji dokooptować prez. H. L. Piątkowskiego.

Opierając się na wnioskach, uchwałach, dezyderatach zebrania plenarnego wojewódzkiej komisji turystycznej, podkomisja

przeprowadziła dłuższą dyskusję, zmierzającą do ustalenia programu swych prac.

W obszernej dyskusji poruszono sprawę

rozpisanie ankiety do wszystkich organizacji zainteresowanych w rozwoju ruchu turystycznego, która stworzyła ogólny zarys potrzeby i dezyderatów, zmierzających do rozwoju turystyki.

Komisja przyjęła z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie nacz. Rosseta, iż p. komisarz inż. Wojewódzki w imieniu miasta zapewnił po parcie dla poczynań, zmierzających do ożywienia i rozwoju turystyki.

Na wniosek dyr. Kmiecika postanowiono przygotować program wszelkiego rodzaju imprez turystycznych

które będą mogły być zorganizowane w okresie jesienno - zimowym z Łodzi oraz do Łodzi.

W związku z tem podkomisja podkreśliła konieczność zorganizowania rajdu sportowo - turystycznego po województwie łódzkim o nagrodę przechodnią p. wojewody Hauke - Nowaka — W związku z tem postanowiono powierzyć prace przygotowawcze w tym kierunku Automobilklubowi łódzkiemu oraz

polskiemu Touring Klubowi Wreszcie podkomisja podjęła uchwałę powołania do życia wojewódzkiego związku propagandy turystyki,

którego statut został już opracowany i przyjęty zostanie na najbliższym posiedzeniu, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Wreszcie poruszono sprawę wydania

pierwszego przewodnika po Łodzi,

opracowania wykazu miejscowości, posiadających na terenie województwa ciekawe zabytki architektoniczne i nawiązania kontaktu z szeregiem organizacji społecznych, celem

rozwoju turystyki masowej przez organizowanie pociągów popularnych i wszelkiego rodzaju wycieczek.

Najstarszy człowiek

Zmarł niedawno turek, Zaro Aga, uchodzący za najstarszego człowieka na świecie. Odkryto tymczasem starszego jeszcze od Zaro Agi człowieka, który żyje w Afryce. Sidi Nahil liczy sobie „tylko” 177 lat! Sidi Nahil pełni funkcje marabuta, świętego uzdrowiciela w Marokko. Leczy chorych, dmuchając im w twarz. Jeśli Allahowi się tak podoba, chory wyzdrowieje, jeśli nie — umiera; trudno. Allah jest silniejszy od stu marabutów.

Najstarsza zaś kobieta, Stanojka Bakisz, mieszka w południowej Serbii, w osadzie Jewasza, pod Ipekem. Stanojka liczy 155 lat! Cieszy się jeszcze zdrowiem i pamięcią. Posiada siedmioro dzieci, pięciu synów i dwie córki.

Sklejane 20-złotówki

Z dziesięciu banknotów robi się jedenaście

Urzędy policyjne otrzymały ostrzeżenie przed niezwykle wyrafowanymi oszustami, którzy puszczają w obieg sztukowane 20 złotówki. Oszustwo polega na tem, że z dziesięciu autentycznych banknotów 20-złotowych, przez rozcięcie ich na drobne skrawki, zesztukowanych zostaje 11 banknotów.

Każdy z tych banknotów, rzecz oczywista, krótszy jest o pół centymetra od autentycznych, poza tem brakuje im pewnych części numeracji i ornamentów. Oszuści liczą na brak spostrzegawczości ze strony publiczności. Kilka tak spreparowanych 20 złotówek zatrzymano już w urzędach pocztowych.

Tomaszów

POMYLIL ADRES

Józef Głowiński wynajął niejakiego Dunajca, by przewiózł beczki do Łodzi. Dunajec zamiast do Łodzi, zawiózł je do własnego domu. Spisano mu protokół i sprawę skierowano do sądu.

KRADZIEŻ WĘGLA

Piotr Życiński (Gustowna 55) został schwytany na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonów stojących na st. Tomaszów. Spisano mu protokół, kierując sprawę do sądu.

ZE SPORTU

Na boisku miejskim odbędą się w dniu dzisiejszym zawody sportowe z udziałem Hakoahu łódzkiego, organizowane przez Hakoah z Tomaszowa. Odbędą się gry sportowe, mecz piłki nożnej, zawody lekkoatletyczne i popisy gimnastyczne.

Afera rozwodowa

16-letniej milionerki

Prasa amerykańska ma nową sensację. Oto multimilioner Browning podał do sądu o rozwód z swoją 16-letnią małżonką, z domu Peaches.

Browning poznał miss Peaches przed rokiem w czasie święta szkolnego i mimo, że był bliiski sześćdziesiątki zaproponował 15-letniemu podlotkowi małżeństwo. Miss Peaches „poleciała” na miliony i doszło, naturalnie, do ślubu.

Pierwsza scysja pomiędzy małżonkami powstała na tle naiwnych pamiętników, jakie z drobiazgową szczegółowością pisała młoda małżonka. Pani Browning nie tylko nauczyła się w krótkim czasie wydawać dziennie minimalnie po 1.000 dolarów, ale okazywała ciekawym koleżankom pamiętnik, w którym skreślała wszystkie szczegóły małżeńskiego pożycia. Mister Browning, który nie mógł się pogodzić z tym faktem, podał o rozwód. Najbardziej niespodziewanym faktem było to, że po jego stronie stanęły w procesie rozwodowym wszystkie organizacje kobiece Ameryki, które orzekły, że zachowanie się młodej milionerki jest wysoce niewłaściwe. Ale kochający mąż nie mógł się pogodzić z tem, by ukochaną żonę ze wsząd atakowano. Wycofał tedy skargę rozwodową. Ale ataki organizacji kobiecych nie ustały. Ten, po którego stronie były miliony, zwyciężył. I pani Browning znowu wróciła do „normalnego” pożycia małżeńskiego. Widocznie jednak rozzuchwalona tym faktem poczęła prowadzić coraz bardziej rozwiązłe życie, a ostatnio powzięła sobie i realizowała szczegółowo plan wydawania dziennie minimalnie dziesięciu tysięcy dolarów. Kochający mąż byłby i to przebolewał, ale otrzymał on informację, że młoda małżonka wcale niedwuznacznie go zdradza, że robiła to i dawniej, już w czasie miesięcy miodowych, a nawet jeszcze przed ślubem miała dość poważne erotyczne przeżycia.

Narazie młoda pani Browning zaprzecza wszystkiemu, udzielając na lewo i prawo wywiadów ciekawym reporterom prasy amerykańskiej. Wynik sensacyjnego procesu rozwodowego oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Warszawski magazyn rękawiczek

ECCO

Przejard 2

Wyrób własny



KINO
EUROPA

NARUTOWICZA 18.

Onis i Oni następnich!

Potężne arcydzieło wytwórni „UNIVERSAL” prod. 1924/35.

Pocz. o g. 12, ost. seans o 10.15

**I CÓŻ DALEJ,
SZARY CZŁOWIEKU...**

według rozgłosnej powieści Hanta Fellady, reż. FRANKA BORZAGE'A, twórcy „Siódmea nieba” i „Anioła ulicy”

W rol. gl. **MARGARET SULLAVAN** i **Douglas Montgomery**

NADPROGRAM: Najnowszy tygodnik aktualności Foxa oraz znakomite dodatki dźwiękowe.



„Odzydzenia” śpiewu kościelnego domagają się Niemieccy Chryścijanie

Frakcja Niemieckich Chryścijan w radzie miejskiej miasta Dortmundu zażądała we wniosku, skierowanym do parafialnej rady kościelnej wyłączenia „żydowskich pozostałości” w nabożeństwie. Wniosek ten posiada następujące brzmienie:

„Przyjęta boskiem posłannictwem niemieckiego narodu oraz przekonaniem o rasowej ułomności żydostwa, którego początki istnienia nawet przez Chrystusa określone zostały jako prawdziwie djabełskie (?), tuższa grupa Niemieckich Chryścijan czuje się w obowiązku wypowiedzieć walkę nieszczęsnemu zażydzeniu chrześcijaństwa. Zgłaszamy tego rodzaju wniosek: wszystkie pieśni, zawierające wyrażenie jak „Jehowa”, „Hosanna”, „Sjon”, nie mają być więcej śpiewane. Następnym celem winno być odzydzenie i oczyszczenie naszych nabożeństw. Naszą siłą jest wiara w Jezusa Chrystusa, który nie był żydem”.

Argumenty Niemieckich Chryścijan są tak przekonujące, iż idyotyczne, że nie mamy słów na ich odparcie.

Argumenty Niemieckich Chryścijan są tak przekonujące, iż idyotyczne, że nie mamy słów na ich odparcie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 po raz ostatni farsa Pearsa „Hrabia Manoli”.
W niedzielę i we wtorek wiecz. w dalszym ciągu zasłużony sukces święci świetna, doskonale przez cały zespół zagrana sztuka K. H. Rostworowskiego „U mety”.
W poniedziałek „Rasy”.

Z ŁÓDZKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

Łódzka szkoła muzyczna urządza konkurs na dwa bezpłatne miejsca w szkole. Do konkursu może przystąpić młodzież obojga płci, bez różnicy wyznania i narodowości w wieku do lat 14. Pragnący przystąpić do konkursu winni złożyć dokumenty, stwierdzające wiek oraz miejsce zamieszkania.

Białe jak śnieg



Snieżnobiała bielizna przez śnieżnobiałe mydło

Dokumenty należy składać w kancelarii Łódzkiej Szkoły Muzycznej (Piotrkowska 53, II p. front) do dnia 5 października br. o godz. 11 przed poł. w sali szkoły muzycznej. „BAGATELA”

Dziś, w niedzielę w teatrze „Ba-

gata” przy ul. Piotrkowskiej 94 odbędzie się trzy przedstawienia doskonałej rewii pt. „W tem sęk”, w której występują najlepsze siły artystyczne Warszawy.

Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Wczoraj w 11-y dnio ciągnięcia 30-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

CIĄNIENIE I-sze i II-gie.

Zł. 15,000 — Nr. Nr. 47339, 41193.

Zł. 10,000 — Nr. Nr. 142134, 151743.

Zł. 5,000 — Nr. Nr. 23553, 44264 106172.

Zł. 2,000 — Nr. Nr. 2123, 4706, 8949, 14061, 33986, 36208, 47996, 52679, 69053, 75399, 75643, 78032, 84295, 88797, 92511, 96667, 103023, 104195, 110878, 137219, 151117, 155584, 156482, 161333, 30884.

Zł. 1000 — Nr. Nr. 7749, 6532, 13777, 19149, 15553, 21524, 24087, 42997, 43993, 48518, 57099, 72186, 86171, 95643, 113537, 115237, 116723, 122347, 122468, 126479, 127897, 127924, 136784, 150707, 155270, 163609, 167732, 169353.

Zł. 10,000 na Nr. 162755

padło w jedenastym dniu ciągnięcia w szczególnej kolekturze KAPTAŁA
ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 54
tel. 174-00.

STAWKI

7 151 68 246 54 333 451 35 37 64 82 705
91 924 1131 98 435 518 623 47 72 744 99 944
64 2016 146 205 84 468 575 613 3056 148 242
68 348 437 49 539 817 988 89 4148 282 93
376 499 567 648 91 722 52 78 898 5056 67
158 99 538 615 702 30 812 938 91 6034 112
210 71 523 790 907 36 7371 97 424 53 95 775
860 968 8116 329 45 577 619 708 852 58 978
23 52 9045 76 132 87 209 447 521 94 606
701 56 883 943.

10018 49 321 41 429 94 97 98 517 813 28
31 6 966 11019 147 379 736 42 845 49 935 74
12044 438 42 530 40 50 904 13005 28 277 467
574 614 98 851 14040 146 361 456 66 721 48
63 854 937 15056 98 296 322 446 908 16193
370 429 41 629 68 925 17138 66 492 661 754
18051 48 97 299 707 27 43 819 19161 88 235
326 468 656.

20332 645 717 831 33 21150 54 58 91 429
39 99 525 97 706 14 98 801 22143 73 296 400
488 865 23067 120 223 49 92 368 588 607 2
64 716 93 875 948 96 24142 769 84 948 25043
57 242 75 315 410 11 39 89 92 691 781 854
907 26504 26 770 96 863 27147 49 480 522
613 38 46 705 67 999 28005 61 62 91 215 427
612 876 87 29021 65 81 195 242 78 326 77
493 551 689 719 56 804 16.

30063 93 165 410 11 23 572 673 715 98 872
91 911 31134 567 601 931 48 63 32075 183 85
90 294 408 85 805 24 37 907 37 47 33059 92
330 416 76 558 615 62 91 738 34034 271 76 534
80 912 40 35148 316 65 492 93 646 85 762
36007 28 264 72 325 524 83 806 37222 468
641 837 927 50 55 38022 346 477 501 719 32
853 39067 83 84 95 209 357 417 518 650 723
33 803.

40105 269 442 560 610 779 894 41035 119
277 476 89 514 54 772 852 42111 45 290 345
46 95 473 43059 268 90 99 335 45 460 731 92
44005 43 134 95 228 331 423 510 84 640 47
45027 163 74 366 416 42 517 76 870 46120 91
415 810 26 50 60 917 47061 67 239 440 81 85
522 833 913 48202 76 79 356 495 523 29 69
711 889 49043 325 484 608 842 56 86 985
50120 35 42 77 302 405 592 751 75 872
51063 127 87 258 382 642 46 726 914 93 52141
76 77 204 59 540 41 640 731 915 35 50 53094
148 264 349 530 701 833 54055 176 424 53 518
651 74 761 65 68 833 952 55201 312 47 93 427
92 508 21 610 790 56108 72 295 482 532 661
974 57184 212 42 609 28 64 883 58009 185 268
387 89 407 92 96 655 786 837 955 59151 57
499 532 652 97 703 76 849 71 990.

60131 221 306 48 80 96 416 30 521 43 78
607 59 977 61050 293 474 524 719 39 930
62061 401 50 525 84 94 634 84 749 6 72 84
878 63013 46 148 73 361 483 624 64 64052 65
484 530 62 916 42 65165 553 624 30 765 891
956 69 73 66002 146 377 739 67158 287 339
54 451 522 632 66 88 709 19 78 971 68055
86 244 685 718 825 29 928 98 69275 78 313
16 41 67 583 608 854.

70056 198 403 32 527 36 44 692 772 92 900
71074 97 358 70 85 626 29 711 76 72044 140
74 85 402 92 754 66 839 955 62 73013 80
265 362 41 462 73 78 562 753 83 882 74243

W obecnym ciągnięciu znów padło u nas zł. 20.000

po 5,000 zł. na N.N. 35402, 95911 po 2,000 zł. na N.N. 63156, 63183, 95944

po 1,000 zł. na N.N. 15524, 95903, 117279, 148773

najszczęśliwsza kolektura **F. BRAJTSZTAJN,**

Piotrkowska 14, tel. 142-47

Szczęśliwe losy do I klasy już do nabycia.

67 508 561 748 830 92 75039 159 290 95 304
95 542 82 609 797 913 80 76332 406 13 616 22
48 49 59 74 63 940 52 77106 62 69 99 390 93
407 34 560 741 910 91 78205 29 89 620 72
768 844 913 21 93 79156 228 624 710 57 94 851
80116 32 240 361 450 90 553 829 901 28
81088 267 316 79 671 760 82004 157 284 359
459 62 572 704 57 853 75 77 83246 598 604 30
719 61 70 919 92 84146 222 397 531 33 682
854 71 93 85005 120 84 286 98 311 433 40
74 503 15 726 53 89 831 58 60 931 81 86100
151 77 68 88 253 314 624 844 943 87003 342
441 626 68 701 47 53 88002 78 165 396 435 74
77 580 897 989 89051 250 330 50 70 465 544
865 69 916.

90160 358 92 578 927 72 91055 123 444 728
56 801 921 92305 411 45 76 79 792 802 16 54
954 93023 154 363 406 504 602 86 768 951
94068 271 321 567 725 95016 37 58 112 690 717
68 88 826 967 96018 358 438 546 663 755 950
97001 53 69 159 204 357 61 70 413 752 929 41
42 85 98242 301 481 761 803 99265 83 375 415
49 540 642 727 30 66 855 999.

100191 226 478 564 67 71 626 732 865 75
938 101014 38 88 105 83 90 206 37 98 302 57
41 570 630 75 901 10 79 102090 280 512 677
84 704 18 95 836 922 27 103045 67 163 350
97 514 641 50 58 769 965 75 104059 114
255 388 451 52 596 706 93 991 105021 47 173
350 486 559 751 908 106033 148 211 429 91
98 509 671 73 746 54 818 925 107259 361 95
500 657 727 108002 16 22 131 81 208 38 452
592 99 660 700 919 109142 66 347 66 418 20
525 909.

110007 211 51 454 762 111049 145 319 443
83 626 34 77 738 50 62 876 85 924 46 112072
349 647 704 832 50 81 113005 189 207 389 97
479 632 812 937 42 114018 217 332 525 62 647
822 115127 201 57 60 83 95 323 414 25 552 656
737 926 37 116004 47 380 410 530 35 860 77
982 117021 329 80 744 60 806 94 939 63
118029 404 18 77 590 686 705 48 932 110072
144 45 59 200 313 428 84 609 738 41 864 73.

120015 71 140 289 396 405 14 32 799 862 948
121074 82 300 469 506 32 43 75 647 58 68 762
814 77 122084 131 369 452 730 815 62 936 79
123013 94 175 252 323 83 89 527 627 64 65 83
849 973 124087 112 275 737 47 61 889 125075
165 84 374 83 498 510 600 622 700 733 87 94 918
44 126093 153 77 224 429 55 696 773 987 127085
87 172 75 694 865 128388 435 40 55 516 678 765
805 902 129243 336 402 96 929 71.

130083 265 78 308 54 482 755 97 814 54 62
63 941 131035 324 96 436 132111 73 273 328 97
521 624 775 131999 547 646 92 748 50 905 17
134174 231 380 773 808 29 99 922 91 135040 127
240 325 531 601 2 743 48 94 853 944 74 136034
104 7 236 397 450 537 600 55 90 989 137001 16
33 84 145 61 233 376 408 76 508 662 727 897
930 61 138343 548 63 646 885 139093 507 84 638
78 725 803 929.

140303 539 79 83 647 741 51 810 951 141135
301 454 532 660 972 142108 91 586 683 705 929
143140 491 603 713 925 32 144204 7 25 368 464
503 14 41 54 59 617 85 776 145322 488 583 650
937 146054 106 362 97 623 62 730 147038 185 248
311 408 645 829 30 908 54 148088 420 523 64 619
81 793 96 937 149060 94 97 119 209 318 553
776 823.

150003 212 81 88 407 17 66 502 50 710 803 33
57 151025 159 83 224 499 501 837 152021 390 527
657 79 762 74 853 976 153011 218 34 578 603
759 890 154050 201 61 328 419 586 654 727 826
28 44 94 155136 255 85 309 19 74 408 50 96 527
678 747 93 823 86 156010 61 73 288 384 505 645
724 78 157267 338 409 524 640 91 748 830 31 924
36 61 158034 480 762 63 805 957 159050 98 504
37 871 998.

160139 335 473 81 522 816 161035 41 99 148
305 92 403 42 545 726 55 882 92 162768 869
163070 161 454 59 515 91 7 64 164012 21 96 141
277 303 448 504 724 986 99 165023 39 416 79 577
621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 507 76
754 167093 195 352 99 589 617 817 19 968 168249
304 454 559 743 816 25 923 84 169052 94 99 334
494 563 77 664 721.

Ciągnięcie III-cie i IV-te.

Zł. 250,000 — Nr. 94885.

Zł. 15,000 — Nr. 47850.

Zł. 10,000 — Nr. Nr. 39096, 162755.

Zł. 5,000 — Nr. 41314.

Zł. 2,000 — Nr. Nr. 14103, 25049,

35233, 89969, 107127, 110267, 122289.

Zł. 1,000 — Nr.: 2872 13870 18510

21825 25347 26368 29213 38603 42696

59980 64049 68337 71144 80457 80392

85455 87384 90220 95793 109987 136360

143127 144213 155022 155475 161523

163588 164634 164754 167148.

STAWKI

34 204 44 419 48 670 813 972 1089 150 241
89 580 616 30 817 2052 177 233 338 63 427 461
596 731 944 86 3087 346 99 520 22 838 946 4273
311 405 28 44 55 93 569 606 22 742 5027 364 466
630 40 895 947 74 85 6050 114 80 547 613 904
96 7050 82 134 73 261 94 340 420 514 56 8053
122 55 73 238 471 608 28 743 829 935 84 9068
104 38 92 210 337 453 815 965 67

10004 257 624 709 59 865 918 11004 17 198
308 451 85 524 79 797 960 76 12030 54 211 48
83 410 514 604 94 851 912 27 30 13366 79 458
561 637 63 736 86 871 92 905 14189 217 467 87
518 645 845 65 933 92 15201 451 598 629 922 23 70
808 46 52 59 16249 52 311 13 50 443 91 607 11
938 70 17307 18 469 82 514 26 708 62 874 926 57
18014 17 157 272 82 484 560 704 942 19216 64
314 16 25 499 867 923 43

20017 89 281 343 431 513 37 676 781 908 97
21012 192 204 358 68 432 569 663 878 905 67
69 22194 282 325 478 96 594 702 42 23084 207
491 980 81 24017 62 94 210 50 77 307 61 67 69
420 548 746 77 969 25037 186 203 382 89 470
570 632 734 918 26162 319 559 73 881 900 42
27263 374 525 654 782 815 63 78 903 35 68 28063
150 69 93 206 68 386 602 706 893 907 29 67 91
29125 216 70 80 782 99 936 42 80.

30075 114 22 64 974 84 31109 604 58 777 912
40 32325 69 92 493 97 511 678 33016 31 334 80
414 83 602 754 94 802 07 982 34035 128 354 438
885 35137 58 78 331 546 89 617 47 69 36094 121
47 270 94 508 16 717 823 52 37002 41 147 412
684 918 38007 624 744 87 834 84 39309 478 699
776 882 915.

40076 409 569 611 763 954

„Mamuty” przemysłowe muszą ulec likwidacji!

„Samarytanizm gospodarczy” przyniósł włókiennictwu tylko straty

Zagadnienie organizacyjne włókiennictwa nabrało zwłaszcza ostatnio szczególnej aktualności na tle zmian personalnych w związku z przemysłem włókienniczym. Dziedzina włókiennictwa należy do tych działów gospodarstwa, które ostatnio znajdowały się w orbicie WPLYWÓW INTERNACJONIZMU PAŃSTWOWEGO. Udział rządu w przemysle łódzkim w imię momentów społecznych uległ wydatnemu zwiększeniu. A jakie są skutki tej akcji „samarytanizmu gospodarczego”?

Ciekawej ilustracji dostarcza pod tym względem bilans Banku Gospodarstwa Krajowego za ubiegłe lata. O ile polityka kredytowa banku jako takiego szła po linii ogólnej polityki naszych instytucji kredytowych, o tyle DZIAŁ OPERACJI NA RACHUNEK SKARBU WYKAZUJE TENDENCJE WPROST PRZECIWNIE. Pomijamy tu politykę w ramach funduszy specjalnych — akcji budowlanej i sanacji banków jako oparty na odmiennych założeniach. Ograniczamy się do pozycji „różnych kredytów” i „rachunków specjalnych”. Otóż

KREDYTY TE UDZIELONE Z FUNDUSZY SKARBU, A ZATEM Z PIENIĘDZY PODATKOWYCH. WZROSŁY Z 84,6 MILJ. NA KONIEC R. 1929 DO 269,3 MILJ. ZŁ. NA KONIEC R. 1933. W tym kredyty udzielone przesyłowi wynosiły 30,6 milionów wzgl. 162,4 mil. zł.

Jedynym motywem, jaki można by przytoczyć na usprawiedliwienie takiego zużycia części wpływów podatkowych byłoby złagodzenie społecznych skutków przesilenia. Oficjalne dane o stanie zatrudnienia w tej gałęzi przemysłu wskazują, że cel bynajmniej osiągnięty nie został. Cały przemysł włókienniczy zatrudniał w marcu 1929 r. 175,700 robotników, we wrześniu — 160,900 w grudniu — 123,500. Cyfra ta w latach następnych spadała, dochodząc w końcu 1933 r. do 117,400 robotników.

Z powyższej sytuacji konserwatywny „Czas” wyciąga charakterystyczne wnioski, podkreślając, że państwo, udzielając pomocy niezdolnym do życia przedsiębiorstwom czyniło to, o czym głośno się mówi, kosztem PRZERZUCANIA CIĘŻARÓW POŚREDNIO NA PRZEDSIĘBIORSTWA ZDROWE. Te w płaconych przez nie podatkach płaciły premie na utrzymanie konkurencji, która równocześnie, kalkulując na podstawi pomocy państwa, z dwóch stron PODCINAŁA ICH BYT.

Interwencja państwa przyniosła tu OCZYWIŚTĄ SZKODĘ TAK PRZEDSIĘBIORCY, JAK KLASIE ROBOTNICZEJ.

Równocześnie SKARB GODZIŁ WE WŁASNE

INTERESY.

Utrzymanie na powierzchni życia warsztatów pracujących ze stratą redukując ogólny stan zatrudnienia przedsiębiorstw zdrowych, ograniczało tem samem ich wydajność podatkową.

Bilans pomocy państwowej dla przemysłu jest zatem w całej rozciągłości ujemny. To co się stało nie odstanie się. Chodzi tylko o to, aby

ZEJŚĆ Z DOTYCHCZSOWEJ DROGI.

Przedsiębiorstwa finansowane obecnie przez państwo w ramach specjalnej pomocy winny być poddane radykalnemu uzdrowieniu.

NIE WOLNO SIĘ COFAĆ NAWET PRZED ICH LIKWIDACJĄ, jeżeli nie będą w stanie osiągnąć całkowitej równowagi. Państwo nie ma środków na dalsze finansowanie deficytów. Nie wolno, aby chore

organizmy pasożytowały na zdrowej całości. Tam, gdzie poziom rozwoju naszego gospodarstwa nie pozwala na utrzymanie „mamutów” przemysłowych

NIE WAHAJMY SIĘ PRZED ICH LIKWIDACJĄ.

Na marginesie tych uwag podkreślić należy, że włókiennictwo wymaga radykalnych zabiegów, które uzdrowiłyby strukturę tej gałęzi gospodarstwa polskiego.

Bawełna spadnie -- eksport nie wzrośnie!

Strejk włóknarzy amerykańskich nie wpłynie na wzrost wywozu z Europy

Strejk w St. Zjednoczonych powoduje nieustanny spadek cen surowej bawełny na giełdzie nowojorskiej. Nowy Jork i Brema notują ostatnio stały spadek, jednocześnie jednak giełda bawełniana w Liverpoolu i Aleksandrii wykazuje wahania często w kierunku zwykłym.

Wahania na giełdzie liverpoolskiej przybierają często charakter nieoczekiwany i kłody np. notowanie nan loco jest mocniejsze, w tym samym dniu notowania na październik słabsze, zaś następnego dnia sytuacja jest odwrotna.

Podobnie sytuacja przedstawia się a giełdzie w Aleksandrii, gdzie jednak wyraźnie przeważa tendencja spadkowa o 90 punktów w jednym tygodniu. Nieco słabszy

spadek notuje Aleksandria w notowaniach bawełny Ashmouni na październik.

Naogół liczyć się trzeba z dalszą niższą ceną bawełny, głównie ze względu na przeciągający się strejk włóknarzy w St. Zjednoczonych.

Poza spadkiem cen wpływ strejku na rynek światowy uzewnętrznia się w jednym jeszcze kierunku.

Chodzi bowiem o to, czy w razie przedłużenia się tego strejku poszczególne państwa nie mogłyby podjąć eksportu na rynek amerykański, którego zapasy stopniałyby. W związku z tem w kołach oficjalnych St. Zjednoczonych utrzymuje się opinia, że strejk, nawet jeśli potrwa jeszcze kilka tygodni, nie spowoduje całkowitej likwidacji zapasów włókienniczych w Ameryce, a

import towarów włókienniczych okaże się zbędny. Nagromadzenie olbrzymich zapasów towarowych pozostaje w związku z nadprodukcją w ostatnich latach. Tak więc zapasy tkanin bawełnianych wynoszą 800 milionów jardów i wystarczą na pokrycie zapotrzebowania w ciągu 2 miesięcy. Zapasy towarów wełnianych wynoszą 30 milionów jardów, co oznacza pokrycie zapotrzebowania na okres 6 tygodni. Wreszcie zapasy towarów jedwabnych wynoszą 86 milionów jardów, co umożliwi pokrycie zapotrzebowania na okres około 3 miesięcy.

W tych warunkach nadzieje włókiennictwa europejskiego na ewentualne możliwości zwiększenia eksportu do Stanów Zjednoczonych są iluzoryczne.

Minister może odbierać koncesje domom składowym za naruszanie przepisów

Izba przem. - handl. zaopiniowała projekt rozporządzenia rady ministrów w sprawie warunków i sposobu koncesjonowania domów składowych.

Koncesje na otwarcie i prowadzenie domu składowego nadaje min. przem. i handlu po wysłuchaniu opinii właściwych izb przem. - handl. lub rolniczych na

czas oznaczony lub też aż do odwołania.

Udzielanie koncesji na czas oznaczony będzie niewątpliwie wpływało hamująco na rozwój domów składowych.

gdyż dane przedsiębiorstwo pozbawione będzie pewności, czy otrzyma prolongatę koncesji i wobec tego nie będzie w stanie zdobyć się na inwestycje, obliczone na dalszą metę. W tych warunkach również banki, finansujące domy składowe,

będą powstrzymywały się od zawierania transakcji i prologowały udzielonych pożyczek.

Z powyższych względów izba wypowiedziała się za skreśleniem powyższego przepisu tembardziej, że projekt w innym miejscu przewiduje

Niema przedzy!

Manchester odrzuca propozycje niemieckie

Przedalniczy okręgu Lancashire, którzy dostarczają poważne ilości przedzy do Niemiec, zdecydowali odrzucić propozycje niemieckie w sprawie spłaty zaległych należności niemieckich za dostawy angielskie. Specjalny komitet przedalników podda sprawę dodatkowym studiom i zdecyduje czy inne przemysły angielskie muszą być uprzedzone w celu zajęcia jednolitego stanowiska i wszczęcia uzgodnionej akcji.

Jak wiadomo, już przed pewnym czasem włókiennicy angielscy zdecydowali się wstrzymać z zawieraniem dalszych transakcji eksportowych z Niemcami, w oczekiwaniu na spłatę przez odbiorców niemieckich zaległości.

cofnięcie lub zawieszenie koncesji

w razie naruszenia przez koncesjonariusza odnośnych przepisów.

Poza tem izba wskazała na potrzebę wprowadzenia przepisu, że domy składowe poza bankiem domicylowym, wskazanym w koncesji — za pozwoleniem min. przemysłu i handlu — mogą korzystać z innych banków domicylowych.

Potrzeba wprowadzenia wymienionego uzupełnienia wynika stąd, że oznaczenie banku domicylowego w koncesji okazało się w praktyce w wielu razach bardzo niepraktyczne, ponieważ bankom finansującym operacje warrantowe, nie zawsze odpowiada już ustalony bank domicylowy.

Ada Neumanówna

STUDENTKA WYŻSZEGO KURSU Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie
UDZIELA LEKCJI GRY FORTEPIANOWEJ,
ZAWADZKA 25, tel. 175-76.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5,20	5,19
Budowlana	45,25	45,—
Inwestycyjna	118,—	117,75
Stabilizacyjna	71,75	71,50
Bank Polski	92,—	91,50
8 proc. Łodzi 33 r.	54,75	54,25
Tendencja utrzymana. (ag)		

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obroty dewizami były małe, przy tendencji niejednorodnej. Notowano kursy dewiz: Belgja — 124,20, Berlin 211,50 Gdańsk — 172,90, Holandia 358,50, Londyn 26,18, kabel na Nowy Jork 5,22,50 Paryż 34,86,50 Praga 22, Sztokholm 134,80, Szwajcaria 172,53, Italia 45,39. Dla Kopenhagi ustalono kurs orientacyjny 116,80. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 192,75, szyling austriacki 90, korona czeska 21,80, frank francuski 34,84, frank szwajcarski 172,55, funt szterlingów 26,15, dolar gotówkowy 5,20,75,50, rubel złoty 4,58,50, dolar złoty 8,90,75, rubel srebrny 1,45, bilon 0,65. Bank Polski płać dziś w swych kasach za banknoty dolarowe 5,18.

AKOJE

Na rynku akcyjnym ruch był minimalny, przy tendencji również słabej. Notowano: Bank Polski 90,75, Starachowice 11,45. Za akcje Liliposa chcieli płacić 10,15 bez odstawów.

PAPIERY PROCENTOWE

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych, podobnie jak i w dwóch innych działach tendencja była niejednorodna i tranżakcji zawarto niewiele. Notowano: 3 proc. budowlana 44,85, 5 proc. konwers. 66 — 66,50, 5 proc. kolejowa 59,50, 6 proc. dolarowa 70, 7 proc. stabilizacyjna 72,18 — 71,63 — 71,75, 8 proc. listy zastawne Przemysłu Polskiego funtowe 75, 4 i pół proc. ziemskie 52,75 — 53, 5 proc. Warszawy nowe 61 — 60,75. Poza tem drobnych i nienotowanych tranżakcji dokonano: 4 proc. inwestycyjna 117,75, 7 proc. dolarowa 48,75. Chciano płacić również za 4 proc. dolarową 52,60, 5 proc. Warszawy stare 73 — 72,50, 8 proc. dillonowską 83, 7 proc. śląska 64,50, oraz 7 proc. Warszawy 62,25, lecz tranżakcji nie zawarto z powodu braku materiału.

Znany w Łodzi

Zakład Kuśnierski
H. WASSERMANA

został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 43 na
ul. PIOTRKOWSKA 107
prawa oficyna, II piętro.
Przyjmuje zamówienia po cenach zniżonych.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES”
Banku Handlowego w Łodzi
Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na kurację i t. d.

„Nędznicy”

według Victora Hugo.

OCZY wasze nigdy nie widziały takich cudów!

USZY wasze nigdy nie słyszały takich dźwięków!

SERCA wasze nigdy nie przeżyły takich wzruszeń!

Perry - mistrzem U.S.A. po zaciętej walce z Allisonem

Tennisowe mistrzostwa Ameryki zostały zakończone. W półfinałach Allison pokonał Wooda w stosunku 6:7, 6:2, 6:3, a Perry Kirby 6:2, 2:6, 6:4, 6:2.

W finale, Perry stoczył zaciętą walkę z amerykańcem Allisonem, której losy ważyły się do ostatniej chwili. Anglik wygrał dwa pierwsze sety stosunkowo łatwo, lecz następne dwa oddał jeszcze łatwiej. W piątym secie, kiedy przewagi przeciwników zmieniały się z każdym geamem, zdecydowały nerwy i Perry zdobył wygrać.

Ostateczny rezultat brzmi: 6:3, 6:4, 3:6, 1:6, 8:6 dla Freda Perry.

Nowy rekord w rzucie oszczepem

W Monachium Niemka Gelfus ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz. Prawą ręką uzyskała 37,56, a lewą ręką 24,37 mtr. Ogólny wynik brzmi 62,43 mtr.

Dotychczasowy rekord światowy, należący również do Niemki Haux, wynosił 57,05 mtr.

Kompromitujące mistrzostwa Drużynowe zawody bokerskie świadczą o upadku pięściarstwa w Łodzi

Pamiętamy wszyscy te czasy, kiedy o boksie polskim mówili wszyscy, nawet nasi przeciwnicy, z szacunkiem i uznaniem. Uważano wówczas łódzkie pięściarstwo za najsilniejsze w Polsce, mówiono o licznych i dochodowych zastępach zawodników, o szkoleniu rezerw i t.p.

Na mecze, choć często nie poprzedzane reklamą, przychodziły tłumy widzów, nawet wewnętrzne zawody klubowe cieszyły się frekwencją.

Ale to wszystko należy do przeszłości! Czasy świetności bokerskiej minęły, pozostało wspomnienie i smutne refleksje.

Nasunąć się one musiały każdemu widzowi onegdajszego spotkania o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego między drużynami IKP i Zjednoczonych.

Przedewszystkiem, zaobserwować katastroficzny spadek zainteresowania. W obszernej

sali Geyera było pusto i głuch, zebrali się zaledwie mała garstka kibiców klubowych, lepiej znających zawodników niż boks i zainteresowanych raczej wynikiem spotkania niż poziomem zawodów. Zlekceważała spotkanie, o bądź co bądź, drużynowe mistrzostwo Łodzi i prasa, i znaczna garstka oficjalnych kierowników pięściarstwa łódzkiego, mimo, iż dawniej ci panowie nie opuszczali najdrobniejszych bodaj zawodów.

Czego to dowodzi? Oczywiście spadku zainteresowania.

Gorsze jednak, że zawody zostały równie zlekceważone przez kluby i sekcje pięściarskie, a nawet przez te drużyny, które stanęły do mistrzostwa, t.j. IKP i KP „Zjednoczone”.

Przedewszystkiem, karygodnym jest, aby zawodnik, który wie, że ma stanąć do zawodów, miał nadwagę i to tak łatwą do stronowania jak Woźniakiewicz (400 gramów) i Kijewski II (200 gramów). — Takie objawy świadczą wymownie o zlekceważeniu mistrzostw zarówno przez tych bokserów, jak i ich trenerów. Każdy, kto miał z boksem do czynienia, zdaje sobie sprawę, że takie minimalne nadwagi są bez większego wysiłku do zniesienia.

Powtórnie zawarli organizatorzy mistrzostw. Skoro z góry wiadomym było, że KP „Zjednoczone” nie ma reprezentantów w wadze ciężkiej i półciężkiej, trzeba było wypełnić lukę w zawodach przynajmniej spotkaniami towarzyskimi, by dać publiczności jakąś rozrywkę. Odbyło się więc wprawdzie towarzyskie spotkanie, ale w wadze muszej i to przy niespecjalnie udanym zestawieniu.

W rezultacie, zamiast (walk mistrzowskich, ujrzeliśmy trzy spotkania towarzyskie i byliśmy świadkami mało absorbującą, o widowiska... „odstawiającą” walkowerów.

Jednym słowem, do mistrzostw drużynowych stanęły tylko dwa zespoły, przy czym jeden złożony z 6 zawodników wśród których jeden miał nadwagę, drugi wprawdzie z ośmiu, ale także oddający punkty walkowerem.

W tych warunkach trudno mówić o drużynowych mistrzostwach. To, co się onegdaj odbywało w sali Geyera, jest raczej smutnym zjawiskiem upadku pięściarstwa łódzkiego.

A teraz pare jeszcze słów o zawodnikach. Śmiało rzec można, że tylko jeden z nich był do zawodów przygotowany na leżycie, inni albo jeszcze nie wstali z letniego letargu, albo mieli walki takie, w których nie mogli pokazać swej klasy.

Banasiak jest w świetnej formie, Ghmielewski miał zbyt słabego przeciwnika — reszta jeszcze nie w formie.

W zespole IKP, ani jednego nowego nazwiska. A przydałoby się. Pawlak jest już za stary, nie ma oddechu, męczy się po trzech rundach straszliwie. Graczyk jeszcze słaby i nieopanowany ale zmanierowany, Woźniakiewicz bez treningu w dobrej kondycji, Tabo

rek nie przedstawia sobą nic wielkiego, a Stankiewicz i Krenc stali tylko po minucie na ringu.

W „Zjednoczonych” Brzęczek zestarzał się, Kijewski II jest dobry i może z niego coś być, Michałak nie umiał utrzymać Woźniakiewicza na dystansie, Cyran jest za słaby na lekką wagę, Bartosik ma warszawską szkołę, ale brak mu celności ciosu, Bystry nie miał nic do powiedzenia, a reszty... nie było.

Makabi-Repr. Gdańska 3:1 (1:1)

Robotnicza drużyna gości gra nieświetnie

W dniu wczorajszym rozegrane zostało spotkanie towarzyskie między reprezentacją robotniczą Gdańska a miejscową Makabi, zakończonych zwycięstwem łódzian w stosunku 3:1 (1:1).

Grę rozpoczęli goście, a mając przychylny wiatr, poczęli gnieść, zdobywając w 8 min. bramkę przez prawego łącznika, który wykorzystał moment nieporozumienia między obroną a bramkarzem Makabi.

Po zdobyciu bramki, gdańszczanie dalej przeważają i dopiero w

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Pływackiego dokonano weryfikacji rozegranych niedawno w Warszawie pływackich mistrzostw Polski. Przy tej weryfikacji skorygowane zostały wyniki mistrzostw Polski w skokach z trampoliny. Okazało się ostatecznie, że śluzak Maerz zdobył mniej punktów od Pietrzykowskiego, któremu podczas zawodów przyznano drugie miejsce. Ostateczny wynik brzmi: 1) Pietrzykowski (AZS. Warszawa) 122,44 pkt., mistrz Polski. 2) Maerz (Gizowiec) 120,12 pkt.

Kusociński w Finlandji

30 b. m. w Warszawie spotka się z Lehtinenem

Kusociński wyjechał do Finlandji na zawody międzynarodowe, które odbędą się w dniu dzisiejszym w Wyborgu z udziałem wybitnych długodystansowców. Po zawodach, nasz as uda się do Sztokholmu, gdzie również spotka się z elitą lekkoatletów Europy w dniu 20 i 21 b. m.

Nie wiadomo jeszcze, czy na zawodach tych Kusociński będzie miał okazję krewantować się francuzowi Rochardowi, który otrzymał wprawdzie zaproszenie, ale prawdopodobnie nie skorzysta z niego, spoczywając na laurach przy akompaniamencie pochlebnych wzmianek prasy paryskiej.

Biniakowski i Kucharski otrzymali zaproszenie na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Mediolanu w dn. 23 b. m.

Kucharski najprawdopodobniej wyjedzie, natomiast co do Biniakowskiego zdecydować ma poznański okręg, który w tym samym dniu wysłał swą reprezentację do Wrocławia.

Sprawa międzynarodowych zawodów w dn. 30 b. m. nie jest jeszcze zdecydowana. Wiele z pośród zawodników, z którymi pertraktowano w Turynie, ma zajęte terminy.

Na 30 b. m. przewidziany jest w Warszawie sensacyjny pojedynek między Kusocińskim a Lehtinenem.

CAPITOL

Dziś i codziennie



„Królowa Krystyna”

Apoteoza Miłości i Uwielbienia.

W rolach głównych potęg ekranu: Greta Garbo, John Gilbert, Lewis Stone

Nadprogram: Aktualności z całego świata w tygodniku FOXA oraz kronika filmowa P. A. T.-a.

Początek w dni powsz. 4.30, w soboty i niedziele o 12.30
Ceny miejsc na I seans i poranki od 54 gr.

Ulżyń nędzy bezrobotnych

Co słyhać u tennistów?

Zwycięstwa i porażki w Zagrzebiu

Tłoczyński i Witman, którzy korzystając z pobytu w Zagrzebiu rozgrywają nieoficjalne spotkanie Legja (Warszawa) — „Jugosławja” (Zagrzeb), przegrali dotychczas po trzech walkach w stosunku 1:2.

W grze pojedynczej Pallada zwyciężył Witmann 6:4, 6:2, a Tłoczyński Schaffera 6:4, 6:4.

Grę podwójną panów przegrali polacy do pary jugosłowiańskiej Pallada, Schaffer w stosunku 2:6, 2:6.

Dziś nastąpi dokończenie meczu, przy czym Tłoczyński gra z Palladą, a Witmann z Schafferem.

W rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławji Tłoczyński odniósł dotychczas dwa zwycięstwa, bijąc Sojaca 6:0, 6:1 i dr. Kruja 6:0, 6:1. Witman wygrał w identycznym stosunku z Finkiem.

Jerzy Stolarow nie wyjeżdża na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Bułgarii w Sofii, gdyż związek nie zgodził się na wydanie mu paszportu zagranicznego.

A teraz ping-pong!

Miedzypaństwowy mecz z Niemcami

Polski związek tenisa stołowego prowadzi obecnie pertraktacje z niemieckim związkiem ping-pongowym w sprawie zorganizowania meczu międzypaństwowego. Mecz ma się odbyć w Gdańsku, w najbliższym czasie. Każda drużyna składałaby się z trzech zawodników, którzy rozegraliby po trzy spotkania.

Po kolarstwie i piłce nożnej oraz boksie, przyszedł czas na ping-ponga...

Zjazd gwiazd z ŁAK

z okazji zakończenia challenge'u

Wczoraj od wczesnego rana, z przed lokalu Łódzkiego Automobil Klubu przy ul. Piotrkowskiej 102 odjechał długi szereg aut, zaopatrzonych w numery raidowe i ta blice uczestnictwa. Samochody te, w liczbie 70, biorą udział w zjeździe gwiazdystów do Warszawy, zorganizowanym przez ŁAK z okazji zakończenia challenge'u.

Ostatni wóz wyruszył ze startu po godzinie 14-ej, pierwsze wystarowały jeszcze przedwczoraj. Niektórzy zawodnicy obrali długie trasy, jeden pojechał nawet przez Gdynię. Do zjazdu dopuszczono także maszyny nieklubowe.

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

Zatwierdz. przez. Min. W. R. i O. P.

Kierownictwo artystyczne:

Prof. ZBIGNIEW DRZEWIECKI

(Prof. Konserw. Państwowego w Warszawie)

KLASA FORTEPIANOWA: I. Cyzyn

Z. Chejfec-Lejzerowicz

„ SKRZYPCOWA: Prof. G. Baumgarten

„ PRZEDM. TEORETYCZNA: Dyr. T. Ryder

„ KAMERALNA: H. Jabłoń

Piotrkowska 53. Front II p.

(Dawniej — Radwańska Nr. 4.)

Kancelaria przyjmuje zapisy od 12—14 i 15—17. Tel. 183-92.

Telefoniczne informacje od 10—12, tel. 248-92.

— Początek roku szkolnego 15-go września —

WARUNKI PRZYSTĘPNE. DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI.

Łódzki Oddział Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie
Łódź, ul. PIRAMOWICZA 6, telef. 127-95
 przyjmuje już zapisy na

KURS JĘZYKA HEBRAJSKIEGO DLA INTELIGENCJI
 pod kierown. wybitnych sił pedagogicznych. —

Oплата mies. zł. 7.50.
 Począz. zają. 1 X. b. w.
 Sekr. czynny w pon., wtór. i czw. od 5 do 7 w.

TEATR
„BAGATELA”
Piotrkowska 94. — Tel. 240-50
 Dziś i dni następnych! Zespół artystyczny pod kier.
CZESŁAWA SKONIECZNEGO
 zaprasza na wielką rewję
W TYM SEK?!
 na czele zespołu:
Helena Makowska, Ela Antoszcówna, Loda Niemirzanka, Czesław Popielewski, Czesław Skonieczny, Jan Woyciechowski, Tadeusz Zakrzewski, Michał Danecki
 oraz zespół **Wielkiej Rewji Warszawy**
BALETOWY
 Początek o 8 i 10 w., w sob. i niedz. o 6, 8 i 10 w.
 Ceny miejsc od gr. 75 do Zł. 3.—
 Kasa czynna codziennie od godz. 11—2 i od 5 do końca przedstawienia

Polisy tow. „Equitable”

Zaledwie 2 tygodnie pozostało, w czasie którym posiadacze polis tow. „Equitable” mogą przyłączyć się do pierwszej grupy polis—ilość owo najniższej i bezpośrednio biorącej udział w toczącym się obecnie sądowym procesie **zasadniczym**. Po tym terminie wytoczenie sprawy sądowej będzie miało charakter nie grupowy a indywidualny i wskutek tego będzie kosztować daleko drożej i trwać dłużej. Niema nadziei, ażeby Towarzystwo nawet po pełnym przebiegu procesu **zasadniczego** bez sądu lub bez pośrednictwa adwokata, a jedynie na żądanie klienta zechciało dobrowolnie zapłacić.

Wobec tego radzę posiadaczom polis, którzy się sądowo jeszcze nie zgłosili, aby uczynili to przed 1-ym października.

Sz. GOLDMAN, Piłsudskiego Nr. 36 od g. 4 do 5.

PRACOWNIA SUKIEN
ZOFI POTOKOWEJ
PIOTRKOWSKA 101 tel. 173-68.

POWRÓCIŁA i POLECA
NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE

Pracownia sukien Piotrkowska 101
JULJA PAKUŁA
powróciła z PARYŻA
NAJNOWSZE KREACJE MODY

Tajemnica powodzenia



W smutnej i nieomal tragicznej sytuacji znajduje się piękna Pani w czasie deszczu lub śniegu, kiedy z oczu Jej spływają czarne strugi, szpecąc misternie zrobioną twarz. Powodem tego jest stosowanie niewłaściwego tuszu do rzęs i brwi. Zaradził temu Instytut „MADELYS” w Paryżu, wytwarzając tusz o niedoścignionej jakości — analitycznie stwierdzono (Labor. d'hygiene e di profilassi di Pisto) absolutną nieszkodliwość tuszu „MADELYS”, który jest zarazem trwały i nieszczipiący.

POTRZEBNA inteligentna wychowawczyni

do dwuletniego dziecka. Pożądana znajomość niemieckiego języka. Oferty z pierwszorzędniemi referencjami do adm. sub. „Wychowawczyni”.

Montopinol—Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„Uniwersal” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.
„Hebrolin” środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
Proszek—Glob od bólu głowy.
Bobo—Glob przysypka dla dzieci.
Krem—Bobo dla dzieci.
Zambur wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
Antihemor wyciąg ziołowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Aptecz. Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

Jedyny nożyk do twardego zarostu



WAŻNE DLA PANI DOMU



ZAPRAWA DO PODŁÓG
JASNEJ SŁOŃCA
FARBUJE BIAŁE PODŁOGI



PASTA DO OBUWIA
JASNEJ SŁOŃCA
NADAJE PIĘKNY POŁYSK



PŁYN DO METALI
JASNEJ SŁOŃCA
CZYSZCI SZYBY I LUSTRA

Koncesjonowane prywatne **PRZEDSZKOLE**

„Ogródek Dziecięcy”

NATALII GUTMANÓWNY
 absolwentki wiedeńskich „Kindergartenkurse”.
 Liczba dzieci w komplecie nie przekracza 12. — W dniu pogodnym zajęcia odbywają się w prywatnym ogrodzie.
 Zajęcia przed i popołudniem.
 Zapisy w godz. 12—14 i od 17—19 w lokalu przedszkola
Andrzeja 6, II piętro front, telef. przyw. 157-08.

KURSY JĘZYKÓW I TECHNICZNE W POLSKIEJ YMCA.

Z dniem 24 września r. b. Polska YMCA wznowia kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego oraz kursy radiotechniczny i fotograficzny. Przy kursach językowych prowadzone będą specjalne bezpłatne kluby konwersacyjne dla uczniów zaawansowanych.
 Takie kursy językowe jak i techniczne prowadzone będą przez wybitnych specjalistów.
 Opłaty bardzo niskie. Wszelkich informacji udziela Sekretariat Polskiej YMCA mieszczący się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 (front, II piętro) od godziny 9 do 1 r. i od 5 do 9 w.

DYPLOMOWANY MISTRZ KUŚNIERSKI

S. LIFMAN

Łódź, Traugutta 10, 176-12

CENY PRZYSTĘPNE.

Ekzystuje od 1910 r.

KOMPLET FREBLOWSKI

H. SZATTAN-ROZENOWEJ

ul. Cegielniana 20 (dawniej ul. Południowa 38)

Zajęcia rozpoczęły się dn. 12 września. Zapisy i informacje codz. o g. 3 — 7 pp.

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
 tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Świat należy do ciebie

Całkowicie śpiewany i mówiony w języku niemieckim. W roli popisowej: światowej sławy tenor **Józef SCHMIDT** (Śpiew Schmidta — to uczta dla melomanów), **Szöke Szkal i Liliana Dietz**.
 Następnym program: „HRABINA MONTE CHRISTO”. W roli głównej: **BRYGIDA HELM**.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Kupony ulgowe w niedzielę nieważne.

Dnia 15 września r. b. o godz. 12-ej i 16 b. m. o g. 11-ej **poranki dla młodzieży**

Dziś i dni następnych! Rewelacyjna bomba humoru i śmiechu!

Najwięksi komicy świata
FLIP i FLAP
TU RZĄDZI HUMOR
 oraz **Jimmy Durante, Mickey Mause i Lupe Velez** poraz pierwszy razem w najnowszej komedii sezonu

Wystawa, jakiej nie miała żadna komedja dotychczas! — Szalona pogon ze śmiechem.
 Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy Fox'a oraz P. A. T.



przejazd 2

główna 1



Szkoła Tańca Art. i Rytmiki Paszkówny i Góralskiej

Gdańska 94 tel. 164-11

przyjmuje zapisy do klas zawodowych i amatorskich:
dzieci, pań i panów. Kierownictwo taneczno-pedagogiczne:
Tamara Góralska, techniczno-gimnastyczne: Halina
Waldman

KURSY KROJU — SZYCIA — MODELÓWANIA
zaw. przez Min. W. R. i O. P.

LINY KAUFMAN

PIRAMOWICZA 2, I piętro, front, telef. 207-23
Przyjmuje zapisy codziennie od 9 rano do 19 pp.
Specjalny wieczorowy kurs kroju dla krawcowych.

Przedszkole „Dom dziecięcy” syst. Mon-
W. KAPŁANÓWNY, Piotrkowska № 94,
parter, lewa oficyna

Przyjmuje się zapisy codziennie od g. 12—2
i 4—6. Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed
i popołudniu.

Ogłoszenie.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości firm
„Michał Śpiewak i S-ka”, „Sztajenberg, Śpiewak i
S-ka” oraz ich współwłaścicieli: Michała, Maksa
i Isaaka Śpiewaków, Maksa Sztajnerberga, Sta-
niława Danielewicza i Jakóba Beilina wzywa
na mocy art. 502 K. H. wierzycieli powyższej
upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się o-
sobiście, lub przez pełnomocników z dowoda-
mi, usprawiedliwiającymi ich nieobecność, do
kancelarii jego i oświadczyli z jakiego tytułu
i w jakiej sumie są wierzycielami, oraz aby
złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art.
503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności
Sędziego Komisarza w dniu 10 listopada 1934
r. o godz. 12 w poł. w Wydziale Handlowym Sądu
Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, po-
kój Nr. 15.

Syndyk Tymczasowy
Józef Litwin, Adwokat
Łódź, Zawadzka 16a, tel. 233-34.

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecko-Damska

S. Bujnowicza

Andrzeja 1, róg Piotrkowskiej. Tel. 245-44.
Przyjmuje zamówienia pg. najnowszych modeli.

Wykonanie solidne i punktualne.
Ceny znacznie niższe.

Stenotypistka

wykwalifikowana, natychmiast po-
trzebna. Wymagana znajomość ste-
nografii polskiej i niemieckiej oraz
znajomość języka francuskiego. Ofer-
ty sub. „Stenotypistka” do Biura Ogł.
Fuchsa, Piotrkowska 50.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
skład Nr. 43, tel. 148-05.
Punktualna dostawa do mie-
szkań prywatnych. 992-10

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76

przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Bezpłatne usuwanie owłosienia naj-
nowszą radioką metodą bez śladów.
Kuracje odmładzające metodą hormo-
nową. Trwałe przyciemnianie brwi
i rzęs.

SALA FILHARMONJI

W ŁODZI, UL. NARUTOWICZA 20. — TELEFON 213-84.

W PONIEDZIAŁEK, 17-GO WRZEŚNIA O GODZ. 20.15
(8 min. 15 wiecz.) odbędzie się

pod wysokim protektoratem
JWP. Prezydentowej Marii Ignacowej Mościckiej

KONCERT SKRZYPCOWY

mistrza

BRONISŁAWA

HUBERMANA

Akompanuje — **JAKÓB GIMPEL** ze Lwowa.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony na rzecz
pomocy ofiarom powodzi.

Bilety, już od poniedziałku, 10 b. m., do nabycia w kasie Filharmonji.



Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnic się?
zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania
damskiego i dziecięcego oraz oddział bielizniarstwa zatwier-
dzone przez Minist. W. R. i O. P. za nr. 3247 Mistrzyni
Łódz. Izby Rzemieślniczej, Profesorki Młd dypl. przez
Akademię Paryską

P. SZEJNFINKIEL

Aleja i Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27
Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyra-
biająca samodzielność.
Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna.
Informacje i zapisy w kancelarii kursów od 10—20 godz. codz.
Prospekty bezpłatne.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNI LEPsze!



Do akt. Nr. Km. 1837—34
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi rew. 13-go sam. w Łodzi, przy ul.
Aleja 1-go Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogła-
sza, że w dniu 21 września 1934 r. o
godz. 12 w Łodzi przy ul.

Andrzeja 29
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, a mianowicie:
mebli, tyrandola, maszyny do szycia,
wiessaka, 6-ch figurek gipsowych i
dywanów należących do Szmula Her-
sza i Mindli Łaji vel Marii Taśmy
oszacowanych na łączną sumę zł.
660.—

które można oglądać w dniu licyta-
cji w miejscu sprzedaży, w czasie wy-
żej oznaczonym.
Łódź, dn. 10.9. 1934 r.
Komornik (—) St. Dulkowski

„HYGIENA”

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-
ce w zakres czyszczenia szyb, frote-
rowania, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę.
Ceny niskie.

Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

MOTORY

Elektryczne nowe i używane po
cenach najniższych.

Warsztaty reperacyjne.

Przebiegię motorów i dynamo-
szyn. Instalacje elektryczne siły,
światła i sygnalizacji wykonywa
Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.

Maurycy RAK

Cegielniana 19

przeniesiony z Zawadzkiej 12
Telefon 214-11 i 243-66.



królowa
pomadek do ust

Purpurą ploną usta
po lekkim przeciągnię-
ciu pomadką Cluny-Par-
is. Sześć soczystych, na-
turalnych barw. Subtelny
zapach świeżej róży.
Trwałość jednej doby i
nieszkodliwość — oto nie-
dościgniony szereg zalet
królowej pomadek do ust.

CLUNY PARIS

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarsy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 122-78
czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

Gabinet kosmetyki
języcznej i toaletowej

Z. SZWALBE
powróciła

dypłom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

STRADIWATT

Jedyny w swej klasie 2-lampowy
odbiornik. Nieszowny w tonie, sil-
i selektywności. Ceny niższe. Sprze-
daj na raty

RADIO-WATT Narutowicza 16

Egzystencja

Na województwo łódzkie wyłączni
sprzedają patentowanych herme-
tycznych worków przeciw molom
do oddania. Najbardziej nowość
Największe możliwości zarobkowe.
Panowie dobrze wprowadzeni i po-
siadający ponad 3.000 zł. zgłoszili się
mogą w poniedziałek, godz. 18 — 20
Grand-Hotel p. 124.

KINO-REWJA

AMOR

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

Najtańszy teatr w Łodzi

Sala wentylowana

Czwartek 13, piątek 14, sobota 15, i niedziela 16 września r. b. **Na scenie!** Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kier.
art. **WACŁAWA ZWIERSKIEGO** prezentuje program Nr. 12

Tajemnice haremu

Bomba wschodniej
pikanterji w 12-tu
wybuchach

Udział biorą: **Halina Jaczyńska L. Pragierówna, Zimi Moreli, Gina Alcar, W. Zwirski A. Krasawin, i Igo Orsza**
Sensacja! Tylko do nas
przyjechał i występuje
MAHATMA GHANDI z własną partnerką
Na ekranie: Słynny tenor
JOSE MOJICA w filmie p. t.:
Miłości Księcia Pana

Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr.

Początek o 6 wiecz., w niedzielę i święta o godz. 3. Początek ostatnich występów o g. 10.15 w.

Kino-teatr

Sztuka

Kopernika 16.

Dziś i dni następnych!

Na otwarcie sezonu najwspanialszy film muzyczny

TAŃCZĄCA WENUS

300 najpiękniejszych girls Ameryki tańczy i śpiewa w tym nadzwyczajnym filmie!

W rolach głównych wymarzona
para kochanków: fascynująca

Joan Crawford

i bożyszcze
kobiet

Clark Gable

Dzieje tancerki, która dla miłości wyrzekła się sławy.

Następny program: „PRZYGODA o PÓŁNOCY” z LORETTĄ JOUNG

Pocz. o 4 pp., w soboty,
niedz. i święta o 12.

PRACOWNIA

Okryć damskich Sz. KAC

LEGIONÓW 3
(d. Zielona)
tel. 149-67Przyjmuje wszelkie zamówienia wg. najnowszych modeli
po cenach przystępnych —
własnych i powierzonych materiałów.
SPECJALNOŚĆ: ROBOTY FUTRZANE

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MISS MARY załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagraniczne. Udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24 m. 7.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8168-3

DR. IRÈNE JARBLUM EST REVENUE ET DONNE DES LEÇONS DE FRANÇAIS. KILIŃSKIEGO 43:

ANGIELSKIEGO i Niemieckiego wyuczam w bardzo krótkim czasie. Kryszek, Pomorska 15, Tel. 171-28. Zastać można od 1-3. Lekcja 1 zł. 312-3

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Traugutta 6. Portjer wskaże.

STUDENT matematyki udziela lekcji w zakresie 8 klas, pojedynczo lub grupami. Specjalność — matura. Oferty sub: „Matematyk”.

UDZIELAM francuskiego, korespondencji szybko i gruntownie. Sub „Efficace”.

MAGISTER prawa, specjalista w zakresie iaciny, udziela lekcji. Zgłoszenia telef.: 222-10.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie — gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócocy kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

BUCHALTERJI podwójnej nauçam gruntownie w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisanie na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.— Zaprowadzam księgi, sporządzam bilanse. Adres: Wólczńska 41, m. 32.

Różne

PLUSKWI wypisze bezpowrotnie wraz z zarodkami tylko świecą „Fumigatore Cimet”. Przeprowadza nuy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: telefony 120-77 i 156-59. Uwaga: Informacji udzielamy bezpłatnie.

WAŻNE DLA PAŃ. Tylko po 3,50 polecam eleganckie kapelusze damskie, czapeczki aksamitne i ln. Uwaga: Przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach bardzo niskich. Tola, Zawadzka 22.

WYNAJME fortepian w dobrym stanie. Oferty składać do admin. sub „Fortepian”.

RADZIMY

WSTRZYMAĆ SIĘ
Z ZAKUPAMI

gdyż w najbliższych dniach nastąpi OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO DOMU TOWAROWEGO

WHOLE-WORTH

98 PIOTRKOWSKIEJ 98

RÓG PRZEJAZDU.

NAJWIĘKSZY WYBÓR!
NAJWYŻSZE GATUNKI!
NAJNIŻSZE CENY!

WYKWALIFIKOWANY urzędnik przygotowuje kandydatów na właścieli biur podań do egzaminów. Oferty sub: „Biuro”.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18. 8096-5

Kupno i sprzedaż

NOWOCZESNY aparat 4-lampowy 5 prost. 8 obwoły strojenia z głośnikami do sieci. S. Piątkowski, Andrzeja 54-56.

KASA ogniotrwała i różne sprzęty domowe do sprzedania. Piotrkowska 175 m. 14, 9-11 i 2-5.

DO SPRZEDANIA sklep galanterijny męski na Piotrkowskiej między Andrzeja i 6 Sierpnia. Wartość 12 — 15.000 zł. Oferty „G. H.” do admin. pisma.

Lokale

POKÓJ elegancko umeblowany, telefon, łazienka dla pojedynczej osoby, ewent. małżeństwa z używalnością kuchni do wynajęcia. Cegielniana 9, m. 7.

Właścicielka nowoczesnej

PRACOWNI GORSETÓW

POLA

Sienkiewicza 31, parter
lew. of. II w. tel. 246-69

POWRÓCIŁA

z najnowszymi modelami i paryskimi i wiedeńskimi na sezon bieżący.

POSZUKUJE słonecznego mieszkania (dwa pokoje, kuchnia, wygodny) w stronie południowej miasta, na I-em lub II-em piętrze. Dzwonić 3 — 5, tel. 103-14. 8316-2

5 POKOI z wygodami, na pierwszym piętrze, słoneczne, w czystym domu do wynajęcia od zaraz. Cegielniana 30. 328-2

LOKALE mieszkalne, handlowe, fabryczne, piwnice i szopy do wynajęcia zaraz. Wiadomość u adwokata Knepla, Piotrkowska 79, Kościuszki 22.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość: u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, tel. 218-53. Administrator Oberländer. 26-3

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe i 6-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami. Wiadomość: 1 piętro, m. 4, od 3 — 5-ej.

2 POKOJE z kuchnią i wygodką do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 189.

PERFUMERIA

„VIOLET” 95
Obecnie PIOTRKOWSKA

2 POKOJE z kuchnią, nowoczesne Trębicka 16 od zaraz do wynajęcia. Dozorca wskaże.

MIESZKANIA 3-pokojowe słoneczne, wszelkie wygody, I piętro do wynajęcia. Południowa 28.

Przepisowe **plaszczedla uczenic** oraz paletka dla chłopców i dziewcząt
B. JAKUBOWICZ, Pomorska 3.

POKÓJ z niekrepującym wejściem dla pana do wynajęcia. Telefon, łazienka na miejscu. Zastać od 9 do 11 i od 3 do 5 pop. Piłsudskiego 55 m. 12.

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetłaczniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

6 i 3-PKOJOWE mieszkania, w eleganckim domu, z wszelkimi wygodami do wynajęcia zaraz. Sienkiewicza 52

ELEGANCKI pokój umeblowany oddam zaraz tanio dla samotnego (j) 11-go Listopada 77 Wejman.

POSZUKUJE pokoju w śródmieściu w izraelickim, inteligentnym domu. Oferty sub: „Uczelnia”.

4 POKOJE z kuchnią w nowym domu Gdańska 65-a od zaraz do wynajęcia. Dozorca wskaże.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkania 2, 3 i 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami. Ul. Wólczńska 222, dozorca wskaże. 24-2

3-PKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Pomorska 20, tel. 141-74. Dozorca wskaże.

POSZUKUJE pokoju ładnie umeblowanego z telefonem. Oferty do admin. sub: „E. K.”.

POSZUKUJE pokoju ładnie umeblowanego z telefonem. Oferty do admin. sub: „E. K.”.

Przepisowe **plaszczedla uczenic** oraz paletka dla chłopców i dziewcząt
B. JAKUBOWICZ, Pomorska 3.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKOROBYCH
Została przeobsciana Zielona 2
telef. 189-33
9 rano do 9 wieczór.

PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmują kobiety-lekarki 11-1 i od 3-4 pp.

UDZIAŁOWCA

czynnego z kapitałem do 15 tysięcy złotych poszukuje znana większa fabryka radiowa w Łodzi. Oferty sub: „Dobry Interes” do administracji niniejszego pisma.

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI NA SEZON

jesiennie - zimowy

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH POLECA SKŁAD SUKNA

G. E. RESTEL

84 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 84
TELEFON NR. 121-67.

SPECJALNOŚĆ: materiały frakowe i smokingowe. — Dla pp. oficerów znane materiały mundurkowe F-my E. Piesch, Bielsko.

PO POWROTCIE z wywczasów radzimy stosować drogie, lecz ożzczędne w użyciu i niezawodne w skutkach preparaty do pielęgnacji twarzy: na wybielenie — krem Cytrynowy, na pęgi — krem Akacjowy, na wygładzenie cery — krem Najdelikatniejszy, przeciw zmarszczkom — krem Radohormonowy, oraz higieniczny róż i puder Dr. J. Świtalskiej. Do nabycia: Warszawa „Świt” Laboratorium Higienicznych Kosmetyków, Al. Ujazdowskie 37, tel. 892 77 oraz w pierwszorzędnym drogeriach i perfumeriach.

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz weterynaryjny

M. A. Reich

powrócił

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.

Wyjazd do chorych zwierząt

Nawrotia, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

Posady

MŁODA, inżynier — chemji, z praktyką zagranicą, ze znajomością języków obcych szuka posady. Telefon 192-18. 25-3

POSZUKIWANA inteligentna pani (izr.) do 3-letniego dziecka. Zgłaszać się w godz. 11 — 13, ul. Narutowicza 83. Portjer wskaże.

POSZUKIWANA służąca, dobre gotowanie, pierwszorządne referencje. Ulica Tylna 6, portjer wskaże.

BUCHALTER z 6-letnią praktyką, fachowiec w branży pończoszniczej poszukuje posady. Referencje pierwszorządne. Łask. oferty pod „Pracowity” do admin. niniejszego pisma

Uzdrowiska

PENSJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkownia, tenis, gry towarzyskie. Marja Gincberżanka. Włodzimierzów, poczta „Przyglów”, II Aleja.

Elegancka Pani nosi bucik **A. Ogórek** Zawadzka 11.

z firmy **Specjalny dział obuwia męskiego**
wykwintnego

ZANIM KUPISZ **MEBLE** zwróć się do zaufanej firmy **I. NAPIELSKI** **PIOTRKOWSKA 9** front I-e piętro

Poleca urządzenia kompletne, sypialnie, jadalnie, gabinety i meble pojedyncze od najdroższych — do najtańszych.

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
(dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Tel. 143-63
przyjm. od 1-3 i 4-6 pp.
Ceny lecznicowe

GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA
Zatw. przez wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
Piotrkowska 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów
Dla pracujących ulgi
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

DOKTOR
H. Weishoff
powrócił
Zawadzka 23, tel. 162-95
Przyjmuje od 2-3 i od 6-7.

Dr. med.
J. Weller
choroby wewnętrzne
powrócił
Gdańska 31a, tel. 149-01.
przyjm. od 6-8 wiecz.

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
W. Łagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 161-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gabinet Roentgeno-lecznicowy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-3 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1
Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych
— **Ceny lecznicowe.**

Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med.
M. JAKOBSON
chirurg
Spec. Chirurgia Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ka Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42
powrócił.

Dr. med.
Niewiażski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Porady seksualne
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.
w niedz. i święta od 9-4
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Heller
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
w niedz. i święta od 11-3 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny
lecznicowe

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni,
nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizycznej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

DOKTOR
Z. Henrykowski
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
TREPMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 8-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Stonkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp.

ZAKŁAD
lecniczo-wychowawczy
dla dzieci nerwowych
i cofniętych w rozwoju
— Dr. Med. W. SPEKTOROWEJ —
w Łodzi, ul. Pabjanicka 55.
Zakład ma charakter szkoły — sanatorium. Mieści się w pięknej komfortowej willi, położonej w dużym parku poza miastem. — Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapia. — Dla dzieci przechodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. — Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompleksach będą odbywać się w centrum miasta.

Dr. med.
R. Zalcwasser
CHIRURG
powrócił
Cegielniana 19, tel. 125-17
Przyjm. od 1-2 i 4-6 pp.

TWO UBEZPIECZENIE WZAJ.
— NA —
WYPADEK CHOROBY

zwraca 75% kosztów
leczenia, operacji, apteki i t. p.
Wolny wybór lekarza.
Lekarz nieczem nie jest skrzepowany.
Składka — zależy od wieku.

ZWROT CZĘŚCI SKŁADEK
ZAPOMOZI POŚMIERTNE
Piotrkowska 91
telef. 232-51.

Dr. Ludwik Falk
powrócił
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7.

Dr.
J. Herszfinkel
powrócił
Zielona 8-a, tel. 111-87

Lekarz-Dentysta
Ch. CEJTIN
powrócił

Dr. Michał Lipski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
PIŁSUDSKIEGO 65
(Piotrkowska 46), tel. 203-51
powrócił
przyjmuje: 8-11 rano, 2-5 po poł., 7-9 wiecz.
w dni świąteczne od 9-1.

DOKTOR
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Potrko wska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 11/2-4 pp. i o 6-9 w.
w niedz. i święta od 11-2 pp.
Ceny lecznic

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
powrócił
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med.
ADAM BENDER
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 29
tel. 191-25

Dr. med.
Ign. Margolis
OKULISTA
przeprowadził się
Przyjmuje obecnie
Piotrkowska 113
tel. 165-17 1-2 i 5-7

Lekarz-dentysta
Maria Jarzębowska-Pilarska
b. asystentka Państw. Instytutu Dent. w Warszawie
przeprowadziła się na
Kilińskiego 96-a
(vis a vis parku Sienkiewicza)
tel. 144-34
Przyjm. od g. 3.30 do 6.30

LECZNICA
PRYWATNA
ze stałymi łózkami
D-ka Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
USZY, NOS I GARDŁO
Piotrkowska 67 Tel. 127-81
Przyjmuje od 11-2 i 5-8.

Dr.
Alfred Fischer
CHIRURG
Specjalista chorób nerek, pęcherza i dróg moczowych
powrócił
Przyjmuje od 11-12 w Szpitalu Św. Jana od 5-7 Nawrot 13, tel. 164-31

Lekarz-dentysta
Kacnelsonowa
powróciła
PIOTRKOWSKA 82
tel. 164-19
przyjmuje od 10-1 i od 4-7

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedz. i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR
Rosenzweig
powrócił
Narutowicza 16 (Piłsudskiego 76)
Tel. 128-74

Doktor
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedz. i święta od 10-12

Doktor
Dorota LEWY
Choroby płuc
prześwietlania Roentgenem na miejscu
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5-7.

Lekarz - Dentysta
CYPIN-KRENICKA
powróciła
przyjm. od 9-2 pp.
Przejazd 36

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Kino-Dźwiękowe

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Prezentuje rewelacyjny przebój „Paramountu” potężniejszy niż „Zaledwie Wczoraj”

Życie bez jutra

Najnowszy sukces Nancy Carroll i Edmunda Lowe

Wycieczki DO PALESTYNY

— GRUPOWE I INDYWIDUALNE —

ORGANIZUJE

Polsko-Palestyńska Izba Handlowa

oddział w Łodzi. — Inform. Piotrkowska 113.

Dr. med.

D. Falkowskichoroby wewnętrzne
powrócił.Narutowicza 32. Tel. 231-21
Przyjmuje 2-3 i 6 1/2-8 wiecz.

Dr. med.

R. Falkowskachoroby dzieci
powróciłaNarutowicza 32, tel. 231-21
przyjmuje od 3-5 pp. i w leonicy „VITA”.

Dr. med.

S. Hollenderskachoroby oczu
przeprowadziła się naul. Andrzeja 32, m. 5
front II p. Tel. 173-66.Przyjmuje codziennie od 11-12
i 7-8.30 w.

Dr. med.

D. HELMANchor. uszu, nosa i gardła
powróciłPiotrkowska 68, tel. 112-20
przyjm. 10-12 i od 5-7 pp.

Dr. med.

P. KOTOK

chor. wewnętrzne

Żeromskiego 44, tel. 114-25

powrócił

Przyjmuje od 5-7 pp.

Dr. med.

J. Sadokierski

stomatolog

chirurgia zębów i jamy ustnej

powrócił

Piotrkowska 164, tel. 114-20

Lekarz - Dentysta

M. Reznikowa

Narutowicza 2, tel. 223-83

powróciła

Lekarz - Dentysta

G. Szymańska

Narutowicza 3

Przyjmuje od 3-8 wiecz.

„SALON - MANICURE”

ANDRZEJA 9 fr. parter tel. 19045

LONIA i GIENIA

b. prac. firmy A. Czerniak Andrzej 10

Lekarz - Dentysta

T. Stafflerowa**POWRÓCIŁA**

Kilińskiego 44, tel. 215-97

Dr. med.

KACENELSON

CHOR. NERWOWE

powrócił

Piotrkowska 82, tel. 164-19

przyjmuje od 3-5 i od 7-8

wiecz.

Dr. med.

Wiktor MILLER

choroby wewnętrzne

spec. reumatyzm i artretyzm

powrócił

AL. KOŚCIUSZKI 13

tel. 146-11

Lekarz-Dentysta

M. FLAMENBAUMOWA**powróciła****Na wroń 32**

tel. 133-55.

Dr. med.

Rabinowicz - Ginsbergowa

specjalista chorób wewnętrznych

powróciła

i przyjmuje od 6-8 w.

Łódź, Mielzarskiego 16, tel. 108-45

Doktor

REICHER

Specjalista chorób skórnych

i wenerycznych

leczenie niemocy płciowej

Południowa 28, tel. 201-95

przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.

w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. E. Gutman

choroby dzieci

powrócił

Gdańska 26, tel. 173-00

Przyjmuje codz. 3-5 p. p.

Dr. med.

M. Rubinlicht

chor. wewnętrzne

POWRÓCIŁ

Gdańska 26, tel. 168-00

Na jesień

wszystkie działy bogato zaopatrzone
w znane ze swej dobroci towary
po cenach najniższych**KONSUM**

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICINSKA 54.

Dojazd tramwajami 10 i 16

Dr. med.

G. Gersztajn

chor. oczu

powrócił

Traugutta 12, tel. 175-10

przyjm. od 11-1 i od 7-8.30 wiecz.

DOKTOR

H. Szydłowski

mieszka obecnie przy

ul. Żeromskiego 102

(róg Ks. Bisk. Bandurskiego).

Pracownia **M. HEIMANA**

AL. I-go MAJA 7, tel. 108-34

poleca na sezon jesienno-zimowy naj-

nowsze fasony kostiumów, palt i futer.

Specjalności: Kostiumy angielskie.

Lekarz - Dentysta

A. DREJZENSZTOKOWA**powróciła**

PIOTRKOWSKA 89

Tel. 112-59.

Dr. med.

M. Maślanka

choroby nerwowe i psychiczne

powrócił

Piotrkowska 120, tel. 147-72

przyjm. od 4-6

FUTRA pg. najnowszych mo-

deli wykonywa naj-

taniej Pracownia Kuśnierska

I. BOMBEL Zawadzka 6

telefon 118-62.

Budowa radiostacji w Toruniu

Budowa gmachu pierwszej radiostacji dla Pomorza postępuje szybko. Gmach i inne zabudowania stacji rozmieszczone będą na wielkim placu o powierzchni 336 mtr. kw. na terenach dawnych koszar Żymirskiego, przy dworcu kolei Toruń — Przedmieście. Długość frontu tego placu od szosy, wiodącej z Torunia do gminy Stawki, wynosi 150 mtr.

W gmachu głównym mieścić się będą studia i biura na górnych piętrach, a parter i dół zajmie aparatura i hale maszyn. Konstrukcja żelazo - betonowa gmachu i tynki terrazzo we, zapewniają trwałość i najlepsze przystosowanie do specjalnego przeznaczenia. Zwraca jeszcze uwagę, że gmach, za wyjątkiem studjów i pokoi biurowych, gdzie będą posadzki parkietowe wyłożone linoleum, budowany jest bez drzewa. Gmach będzie kosztował około 125.000 złotych i ma być gotowy na 15 września. Dopiero po tej dacie zacznie się dostarczanie części wykonanych całkowicie w kraju, z materiałów

i siłami polskimi, głównie w warsztatach mokotowskich Polskiego Radja. Jedynie zegary pomiarowe, których produkcja w kraju jest dziś jeszcze nieosiągalna, sprowadzone są z Anglii. Gigantyczną część aparatury, mianowicie 140-metrowy, samodrżający maszt — antenę stalową, wagi 60 tonn, wykonują huty polskie na Górnym Śląsku. Maszt i jego części dostarczy do Torunia specjalny pociąg. Maszt będzie miał formę igły z obu końców „wyostrzonej”, a rozszerzającej się proporcjonalnie ku środkowi. Radiostacja w Toruniu promieniować będzie z tej anteny z mocą 24 kilowaty.

Dyrekcja techniczna polskiego radja stwierdza, że prace budowlane i konstruktorskie posuwają się w tempie ściśle przez plan przewidzianem, dlatego niema żadnych wątpliwości, aby termin uruchomienia tej ósmej radiostacji polskiej, wyznaczony na drugą połowę grudnia r. bież. mógł ulec opóźnieniu. (r)

OBUWIE

DAMSKIE
MĘSKIE I
DZIECIENNE

pierzszorzędnej jakości najnowszych fasonów polecamy w wielkim wyborze

po cenach bardzo przystępnych**J. WINDMAN I SYN**

DETALICZNA SPRZEDAŻ

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 35Zwracamy uwagę Sz. Kli-
jenteli na wielki wybór
uczniowskiego i dzie-
ciniego obuwia.

Firma istnieje od r. 1885.



Dr. med.

P. HERTZ-SZPOLANSKA

Choroby oczu

POWRÓCIŁA

Przyjm. od 10 i pół-11 i pół i 7-8

11 Listopada 32

tel. 235-06

Lekarz-dentysta

GAJST-STRACHOWA**Narutowicza 14****powróciła**

LECZNICA „OMEGA”

Główna 9, telef. 142-42

Przyjmują lekarze we

wszystkich specjalnościach

Analizy lekarskie, zastrzy-

ki, Roentgen, lampa

Kwarcowa.

Stacja zapobiegawcza

czynna całą dobę

Porada 3 zł.**Ala Izbička**

(pielęgniarka dyplomowana)

przeprowadziła się

Narutowicza 47 tel. 246-36

Kino
Dźwiękowe

MIMOZA

Łódź, Kilińskiego 178.

Dojazd tramwajami Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku 11 do poniedziałku 17 września Dwa przebojowe filmy w jednym programie:

I film **PAPRYKA** II film **Zła dziewczyna**

W roli głównej IRENE DE ZILAHY

Następny program: 1) „Świat bez mężczyzn”.

Pocz. o 4, w soboty o 3, w niedziele i święta o 12, ostatni o g. 9 wiecz.

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia

za wiersz milimetrowy i-szpaltowy (strona 5 szpalt) 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wiersz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia szeregowe i stałobitowe 12 zł. Ogło-
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek
50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Roźniecki Za Wydawnictwo „Prasa”. wydawnictwa sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Wojna światowa w cyfrach

W chwili wybuchu wojny 120 milionowa ludność państw centralnych miała przeciwko sobie 278 milionów mieszkańców krajów, stanowiących Ententę.

W roku 1918 liczba przeciwników Niemiec wynosiła 1344 miliony w 25 krajach

Liczba powołanych do szeregów wynosiła w Niemczech 13,25 milj. W Austrii 9 milj., we Francji 7,9 milj., w Anglii 8,3 milj., w Italii 5,2 milj., w Rumunii 1 milion, w Belgii 0,4 milj., w Rosji 10 milionów, w Turcji i Bułgarii 2,5 milj., w drobnych krajach Ententy 1 milion.

Sily niemieckie wynosiły 1 sierpnia 1914 roku 3,9 milj., 6 września 1916 roku 8,2 milj., a 11 listopada 1918 roku 8 milj. ludzi.

Najcięższe straty poniosły Niemcy w pierwszych tygodniach wojny oraz podczas wiosennej ofensywy 1918 roku. Wyniosły one 114,251 zabitych, 73,470 zaginionych i wziętych do niewoli oraz 500,000 rannych.

Najcięższe straty francuzów przy padły również na pierwsze miesiące wojny, następnie na okres walk pod Verdun od lutego do czerwca 1916 roku, gdzie przewyższyły niemieckie oraz na wiosnę 1918 roku. Padło w tych czasach 167.000. Rannych zaś naliczono 266.000.

Anglicy stracili najwięcej ludzi nad Sommą, a mianowicie 150.000 w zabitych i 318.000 w rannych.

Ogółem straty Niemców w wojnie wyniosły 1.808,545 zabitych i 4.247,143 rannych. Zginęło też 14.000 wojska kolonialnego.

Liczba zabitych Anglików wynosiła 869.000, francuzów 1.354.000, włosów 600.000, rumunów 159 tys., Belgów 115 tys.

Podczas wojny fabryki niemieckie wyprodukowały 200 rodzajów pocisków, w czym 170 nowej konstrukcji. Ilość produkcji wynosiła pod koniec wojny 11 milionów pocisków na miesiąc. Ilość produkowanych miesięcznie dział wynosiła 1200 sztuk. Zapas ten został w krótkim czasie wyczerpany. Pod koniec wojny produkowano miesięcznie 250.000 dział.

Ilość wyrabianych karabinów maszynowych wynosiła na początku wojny 200 na miesiąc. Na wiosnę 1917 roku dostarczano ich 7000 na miesiąc, a w roku 1918 ilość ta wzrosła do 13.000.

W roku 1917 wyrabiano miesięcznie 3000 dział lekkiego kalibru. W końcu wojny znajdowało się na froncie niemieckim 19.000 ciężkich dział.

Produkowano miesięcznie 443 torpedowce z 1 i trzy czwarte mil. torped.

Największą ilość granatów ręcznych wyprodukowano w zimie 1916-17 roku, a mianowicie 9 milionów. Ogólna ich ilość zużyta na niemieckim froncie wyniosła 300 milionów. Wyprodukowano również 100 milionów kg. prochu i 32 milionów kg. materiałów wybuchowych.

G-g.

Czytajcie „Głos Poranny”

LUDZIE O ZGIĘTYCH KARKACH

Miasto szło naprzód wielkimi skokami. Szerokie ziemie carskiego imperjum, od zachodu, aż gdzieś po najdalszy wschód, hen, po głab Azji — domagały się bawełny, tkanin, materiałów w tysiącach gatunkach i miasto bogaciło się, rozwijało, rosło.

Powstawały wciąż nowe, coraz większe fabryki i w długich, niskich, dusznych halach szła robota, nieprzerwana od rana do rana, na dwie, na trzy zmiany. Huczały ulice, tętnił bruk niezmiennym szumem tysiąca warsztatów. Białymi szynami przędzy pędził naprzód czas — zwycięski, tryumfujący w okresie rozwoju i potęgi kapitalizmu.

Przy tej muzyce powstawała Łódź wielkiego przemysłu. — Łódź — stolica proletariatu. — Miasto nędzy, głodu i wzyску, miasto — szkoła najcięższych zmagani, tak pamiętnych w historii walk, strajków, krwawych zwycięstw i przegranych.

Coraz częściej milkła największe olbrzymy. Ożywione chwilowo powojenną koniunkturą, układały się jedne po drugich do snu, z którego wyrwie je dopiero, w dzisiejszych warunkach trudny do osiągnięcia szeroki, wewnętrzny zbyt. Niema pracy. Coraz trudniej o najmniejsze dwa — trzy dni zajęcia. Po Widzewie, Chojnach, Bałutach głośnia tysiące bezrobotnych i półbezrobotnych.

Niema kraju, w którym by istniał tylko wielki przemysł — wszędzie na całym świecie tworzą się małe i średnie zakłady przemysłowe. Lecz tylko w Polsce ciągnie za przemysłem ten nieczysty, niemożliwy do zwinięcia ogon — chałupnicy, najślabi, najbardziej wyzyskiwani.

„Kto we własnym mieszkaniu, lub innym miejscu nie na-

leżącym do przedsiębiorcy... wykonywa przedmioty, zamówione przez przedsiębiorców, z dostarczonych przez nich materiałów...”

Wśród 300.000 chałupników spotyka się niemal wszystkie gałęzie przemysłu. Wyliczyć można około 50 fachów. — A więc: tkacze, szewcy, krawcy, bielizniarze, trykotarze, rękawicznicy, stolarze, bednarze, koszykarze, sitarze, ślusarze, kowale, garncarze, kuśnierze, garbarze...

Rozsiani po całej Polsce, najgęściej w byłej Kongresówce i po wschodnich dzielnicach — najmniej na zachodzie, różnią się między sobą swoimi fachami, wyznaniem, narodowością, różnią się wykształceniem, — lecz mocniej wszystkich ich — od wschodu do zachodu, od morza do gór, wszystkich z najmniejszych wiosek, osiedli, miasteczek i miast — łączy jedno — ta sama najgorsza dola, największy wyzysk. Zarobki od 2 groszy za godzinę do największej stawki 90 groszy, dzień pracy — ciągnący się przy najdłuższej pracującej 18 godzin (w sezonie!) — do „jakichś tam” 12 godzin na dobę.

A co może jest najważniejsze, co najbardziej wyróżnia ich z pośród innych najemników — to wszędzie, po całej Polsce — ta sama bezbratność. Wszędzie samotni, pojedynczo pracujący po swoich mieszkaniach, nie potrafią zorganizować się, pozostawieni są na pastwę najbardziej dzikiego wyzysku i samowoli.

„Biali murzyni” — przemysł rodzinny w epoce trustów i karteli wielkich, jak państwa i on tętniejszych od państw.

Łódź wysokich domów, pięknych wystaw — to tylko niewielka długość głównej arterji Piotrkowskiej i kilkanaś-

cie przecznice — a naokoło szaro rozsypane, ciągną się nieraz długie, proste, jak wystrzały ulice (Chojny, Widzew), to znówu kręte, małe zaułki (Bałuty) 600.000-ej Łodzi robotniczej.

Oto — bogata Łódź, Łódź wielkiego przemysłu, a tuż przy niej — szeroka niezgłębiona łódzka nędza, której podobnej niema w Polsce.

Chojny, Bałuty, te drewniane, niezmienniane już od lat, śmieszne chatki, zimną przewiewną, jak pola, owe wielkie kamienice — więzienia, wieczne cuchnące wilgocią, pomysłami i kałem, w których elektryczność i gaz należą najczęściej do legendy.

A po tych swoich łaskawych śmieciach polskiego Mauchestera usadowił przemysł, pogrążył, jak na dnie, do końca swoich dni — największą nędzę... „białych murzynów” — swoich tkaczy — chałupników.

Gdy przebrniesz niezmienną śnieg, szczytówie przedziśniej zamazaną, krętą, spadłszą, jak w piekle, uliczkę Bałut — a zdrowy i cały — staniesz wczesnym rankiem a właściwie nocą jeszcze, na jakimś bałuckim podwórku — ujrzyś ich schylonych pod lampką naftową — usłyszysz jednostajne, uparte, niezmiennie tykotanie domowego warsztatu.

Tei sam głos dojdzie cię i w straszny łódzki zgnili wieczór jesienny, kiedy dziurawe buty stają się twoim największym wrogiem.

I wiosną; w pięknym, „zaczynanym” maju, groźnie polysknącym gruzlicą.

w rozżarzone, jak płomień, letnie popołudnie. Wtedy zdeje się cały dom, cała ulica, całe Bałuty — rozkładają się i cuchną w słońcu, jak padlina.

Wszędzie ta sama głośnia pochwala — niemiennionych, jak że „pięknych” — sprzeczności „najdoskonalszego” z ustrojów.

Nieodstępne echo szumu i śpiewu tysięcy maszyn — warsztatów, samotne: tik-tik, tik-tik, odradzających się w 20-ym wieku średniowiecznych początków przemysłu.

Według przybliżonych obliczeń statystycznych, Łódź zatrudnia przeszło 3.000 tkaczy-chałupników, jest więc ich głównym ośrodkiem.

Tkacze nie należą do najgorzej opłacanych wśród chałupników, nie oni też stanowią rekordy w przepracowanych na dobę godzinach. Najmniejsze bowiem ich zarobki za godzinę pracy wynoszą 13 do 23 groszy (podczas gdy sitarze — 2 grosze, ślusarze, kowale — 4, garncarze — 5). Pracują do 5 godzin na dobę (garncarze — 18, sitarze — 16).

Stanowią więc średnio opłacaną warstwę wśród ogółu chałupników, są także właścicielami narzędzi pracy, posiadają swój kapitał — swoje warsztaty, 75 proc. z nich zatrudnia po 1 — 2 czeladników, 45 proc. z tego — swoje nieletnie dzieci, żony, krewnych. Reszta — pracuje samotnie.

Ich fabryka — to własne mieszkanie. Wielki starodawny warsztat — niby wielki, gdzieś w kącie, czy pod ścianą, zajmuje już jednak cały pokój, gdyż przecież około 70 proc. ich mieszka w jednej izbie. — A do tego zważyć trzeba, że około 50 proc. chałupników posiada ponad 4-0 osobowe rodziny.

Tylko 6 proc. ma jakieś po boczne dachy. Są to przeważnie Niemcy, potomkowie pierwszych kolonistów Łodzi, śledzący nieraz na własnej ziemi.

Ale olbrzymia większość zda na jest tylko na swój fach. — Na koniunkturę i te nieodstępne na od przemysłu rodzinnego — łaskę przedsiębiorcy. Na swoje ręce, oczy, karki i to uparte, jednostajne tykotanie swego warsztatu wśród czterech samotnych ścian, które milkną, gdy zabraknie przędzy. A wtedy — tylko już łaska i niema z czego żyć.

I tak wszędzie.

Uwięzieni nad ciasnym kwadratem stołu, po glinianych lepiankach, próchniejących chatkach, kamienicach-więzieniach. Wśród przestronnych mazo-wieckich piasków lub pachnących świerkami wąwozów Kieleckiego po mozarach Polessa i Wołynia, wśród skał Podola

300.000 średniowiecznych wyrobników, zablakanych, zapędzonych w ślepy zaułek nauki, jej jedynej racjonalizacji pracy.

300.000 ludzi o zgiętych karkach, które tak trudno — w samotności swej — wyprostować i chociaż na chwilę, na dzień, wzniesić do góry.

300.000 chałupników...

Rafał Len.

„Babcia rewolucji” Zgon Katarzyny Breszko-Breszkowskiej

Jak już donosiliśmy, 11-go września zmarła w Poczernicach pod Pragę, gdzie spędzała ostatnie chwile swego życia, 90-letnia rewolucjonistka rosyjska Katarzyna Breszko-Breszkowska. Od wczesnej młodości dążyła do podniesienia kulturalnie i gospodarczo ludu rosyjskiego.

Breszkowska pochodziła z rodziny szlacheckiej. Miała jednak sposobność poznać nędzę wsi i jej ludu, który wyzwolony został z pańszczyzny w chwili, kiedy przyszła rewolucjonistka liczyła lat 17. Założyła szkołę, wychowywała dzieci wiejskie, a kiedy z rodzinnej wioski została wypędzona, tułała się po kraju i wszędzie na woływała chłopów aby uczyli swe dzieci czytać i pisać. Działła również na polu współdziałczości, stając się podejrzana dla władz carskich. Pracowała tak długo, dokąd w 1874 roku nie została zesłana na Sy-

berję, gdzie spędziła niemal całe ćwierćwiecze.

Powróciwszy z Syberji wstąpiła do szeregów rewolucyjnych w Rosji, a później wyjechała zagranicę, aby odczytami zwracać uwagę świata na „żandarma Europy” — Rosję, i aby zbierać pieniądze na rewolucję. Kiedy w 1905 roku odezwały się pierwsze jej pomruki, Breszko-Breszkowska żywy brała w nich udział. Gdy rewolucja upadła, sześćdziesięcioletnia już wówczas bojownicza musiała znowu udać się na Syberję. Próbowwała zbiec, ale bezskutecznie. Tymczasem w 1917 roku wybuchła wielka rewolucja rosyjska i Kiereński uroczyście powołał Breszkowską do Petersburga. Kiereński nalegał, aby zamieszkała w siedzibie byłych władców Rosji, na Kremlu, ale „babcia rewolucji” odmówiła. Ostatecznie zgodziła się na skromny pokój na poddaszu. Niczego dla sie-

bie nie chciała, zaszczytów ani przywilejów.

Po rewolucji bolszewickiej „babcia” znowu musiała iść na tułaczkę. Przez Syberję udaje się do Stanów Zjednoczonych, a potem do Czechosłowacji, gdzie spędziła ostatnie lata swego życia. Żyła w małej wiosce, w Górnych Poczernicach pod Pragę wśród swych przyjaciół. Wielu z jej dawnych przyjaciół zapomniało o niej, tylko Kiereński, jej ideał, od czasu do czasu przyjeżdżał z Paryża, aby ją odwiedzić, jako współtowarzyszkę boju, która tyle walczyła i wycierpiała dla dobra ludu rosyjskiego i która 30 lat swego długiego życia przeżyła w więzieniach carskich i na Syberji. „Babcia” odpłacała miłość Kiereńskiego miłością. Gdzie tylko spojrzeć w jej pokoiku, wszędzie widać jego portrety. Mówiła o nim zawsze z entuzjazmem i bólem zarazem.

HANDLARZ ŚMIERCI

Człowiek, który żyje z masowego rozlewu krwi

Zacharow żyje. Nie umarł wcale jak to podawały przed paru laty wszystkie dzienniki świata. Nie zadał sobie wówczas trudu, aby wiadomości te zdementować. Jeden z jego przyjaciół nazwał go nawet ostatnio, przed amerykańską komisją śledczą największym z żyjących. Ma dzisiaj lat 87, ale ani jego wygląd, ani działanie nie wskazują na człowieka, stojącego nad grobem. Przeciwnie, sir Bazyli Zacharow ożenił się mając 75 lat. Poślubił swą starą i — jak pisano — jedyną miłość: księżnę Villafranca. — Jakżeby miał umierać teraz właśnie, gdy dla jego specjalności otwierają się tak wspaniałe koniunktury i widoki na bajeczne dochody, gdy zaczyna się era, która zapowiada najwspanialszy rozwój jego branży. —

A miał on dotychczas wiele takich dobrych koniunktur i potrafił je wykorzystać. Może poza najbliższymi kolegami, in ni będą oszczędniejsi z tytułem „największego człowieka współczesności“, ale tytułu największego handlarza bronią nikt mu z pewnością nie zaprzeczy. Rodzice jego, drobnomieszczanie greccy z pewnością nie przypuszczali, że jeden z członków ich bardzo licznej rodziny, nazywającej się Zacharias, stanie się kiedyś potentatem świata. Nazwisko swe zmienili na Zacharow dopiero wówczas, gdy uciekając przed pogromami tureckimi, przenieśli się do Odessy. Wtedy jednak był Bazyli małym dzieckiem.

Dopiero znacznie później, w Konstantynopolu, nadszedł czas, kiedy młodociany Bazyli mógł pokazać, jak wielkie posiada zdolności. Wyróżniał go one tak bardzo, że pewien bogaty grek polecił go kształcić w szkole angielskiej na własny koszt. Potem przez jakiś czas oprowadzał obcych po Konstantynopolu, aż wreszcie przyjął go do sklepu jego wuj — jest to pierwszy krok do wielkiej kariery. Zacharow zostaje kupcem.

Po dwóch latach interes wuja kwitnie. Wuj jednak jest nieostrożny i nie wypłaca siostrzeńcowi umówionych należności. Tak nie można postępować z Bazyliem. Kochany sio-

strzeniec zabiera sobie to, co mu się należy, i wyjeżdża z tem do Anglii. Nie w ciemie, bity kochający wujaszek oskarża go o defraudację. Bazyli zostaje wprawdzie uwolniony, ale otrzymuje nakaz opuszczenia Anglii. Wyjeżdża do Aten. Następuje krótka i dość przykra przerwa w jego karierze, ale wkrótce otrzymuje zastępstwo na Grecję angielskiej firmy Nordenfeldt, firmy uzbrojeniowej. Trening skończony. — Zacharow startuje.

Początkowo wprawdzie jest na szarym koniu, ale ma upór i wytrwałość. Nadchodzą wojny bałkańskie. Zastępca Zacharow okazuje się geniuszem jako sprzedawca armat i karabinów, a potem nie pomija żad-

nej sposobności. Gdy wynalazca Maxim demonstruje w Wiedniu swój karabin maszynowy, Zacharow przygląda się temu. Nie jest jednak bezczynny. Intryguje tak długo, aż Maxim czuje się zmuszony zawrzeć kontrakt z jego firmą, przez niego. Gdy sprzedają pierwszą łódź podwodną, jest Zacharow również przy tem. Trzyma się teraz doskonale w wyścigu, załatwiając interesy w wielkim stylu z Kruppem i Putilowem. Następuje dalszy wielki krok naprzód: Zacharow wchodzi jako udziałowiec do największej angielskiej firmy uzbrojeniowej Vickersa.

Interesy stoją już tak, że Zacharow staje się mecenasem nauki. Na długo przed wojną

finansuje szkołę awiatyki. W roku 1908 zostaje kawalerem Legji Honorowej, a 31 lipca 1914 roku w dniu zamordowania Jeana Jauresa staje się komandorem Legji. Wyścig jest wygrany.

To, co następuje, to są już tryumfy asa. Szeroko zakreślona propaganda za wojną wszystkich krajów, przyczem swą ojczyznę Grecję osobiście skłania do wojny. Ma pełne ręce roboty, a dopiero teraz spada na niego prawdziwy deszcz orderów. Wielki krzyż angielskiego orderu „Łaźni“ od króla Anglii i wielki krzyż Legji Honorowej, nie licząc drobniejszych. Potem przez pewien czas panuje pokój, ale dla Zacharowa jest za długi. Wpędza Lloyda

George'a i Venizelosa w awanturę wojny grecko-tureckiej. Grecja przegrywa, nie traci na tem Zacharow. Pozostaje nadal przyjacielem nauki, tym razem literatury. W Oksfordzie funduje katedrę literatury francuskiej, w Sorbonie angielskiej.

Potem przychodzą czasy, gdzie sir Bazyli ponosi straty, ale znosi to z poddaniem się. Wobec braku lepszych widoków, zajmuje się sanacją kasyna gry w Monte Carlo. Ciągłe robi interesy, zarabia, żyje.

Najlepsza fantazja nie potrafiłaby wymarzyć sobie idealniejszego symbolu interesu, niż ten człowiek. Nigdy w pierwszym rzędzie, ale zawsze przytem, gdy coś można zarobić. — Bez ambicji dla honorów zewnętrznych, ale w pełni ambicji, gdy chodzi o zysk, anonimowy, grek z pochodzenia o rosyjskim nazwisku, szlachcic angielski i francuski — między narodowy, jak sam przemysł zbrojeń, najnieuczciwszy przemysł świata.

Jaki cynizm przebiega z tych poufnych listów, które obecnie odczytywane są przez amerykańską komisję senacką. W jednym z nich jest nawet powiedziane, że „usiłowania ligi narodów w Genewie mogłyby przez myślowi zbrojeniowemu za szkodzić“. Przemysł ten kontroluje również prasę, finansuje partie polityczne i polityków, a najczęściej płaci za fałszywe wiadomości.

Taką świadomość fałszywą wiadomością była depesza francuskiego korespondenta w Petersburgu, o zakupieniu przez Kruppa zakładów Putilowskich na wiosnę 1914 roku. Wiadomość ta przysporzyła rosyjskiemu przemysłowi zbrojeniowemu znacznych kapitałów francuskich. W marcu 1909 roku oświadczył kierownik jednej z największych fabryk angielskich gabinetowi angielskiemu, że Niemcy przyspieszyli swe zbrojenia. Informacja ta była fałszywa, ale wskutek niej Anglia powiększyła natychmiast preliminarz wydatków na zbrojenia.

Można śmiało twierdzić, że przemysł wojenny przygotował wojnę i decyduje nieraz o momencie jej wybuchu.

Zagłada całego świata

nie grozi ze strony t. zw. „Promieni śmierci“

Ostatnio ukazała się notatka w znanym dzienniku francuskim „Paris Midi“, której autor podaje do wiadomości wyniki, osiągnięte przy zastosowaniu aparatu, emitującego fale śmierci.

Wynalazku dokonał inżynier niemiecki Kohlhaus, który oddał do dyspozycji rządu francuskiego gotowy „majsterszyk“. Jest to rodzaj kulomiotu, wyrzucającego zamiast kul fale, które podczas próby zabiły 150 wołów, znajdujących się w odległości 1 klm.

Podobne enuncjacje nie są już dla nikogo nowością i nie jeden głos oddano pro i contra możliwości zbudowania podobnych aparatów; brak jednak było dokładnego umotywowania.

Promieniami śmierci nazywano dotychczas rodzaj fal, którym przypisywano własność wstrzymania motorów spalinowych, rozsadzania materiałów wybuchowych i uśmiercania żywych organizmów. Nauka bynajmniej nie za przecza istnieniu podobnych promieni, ale stwierdza, że mogą powstać tylko w specjalnych warunkach. Zróbmy krótki przegląd.

Wyłączyć motor spalinowy (benzynowy, naftowy i t. p.) można łatwo, wstrzymując przeskok iskry, zapalającej mieszaninę wybuchową. Uskuteczniamy to, umieszczając między elektrodami (końcami) „świecy“ jakiegokolwiek dobrego przewodnika elektrycznego. W naszym wypadku nie wchodzi o czywieście w rachubę przewodnik metalowy, gdyż operowanie nim na odległość jest rzeczą niemożliwą; natomiast zjonizowane powietrze doskonale przewodzi elektryczność i na tem mógłby polegać ewentualny wynalazek. Niestety, a właściwie na szczęście, zasób energii, potrzebnej do zjonizowania wielkiej masy powietrza, jest tak znaczny, że wiele jeszcze wody upłynie, nim projekt się zrealizuje.

Nie potrzebujemy się więc obawiać, że nam samoloty będą na głowę spadały, lub że auta będą stały bezczynnie; gdyby jednak i do tego doszło, zastосуemy wtedy zapalniki mechaniczne, lub doskonalsze stare.

Mniej więcej to samo da się powiedzieć o promieniach śmiercionośnych. Ich działanie polega na rozkładzie chemicznym materii, czyli rozciągają się także na ciała wybuchowe.

Prototypem tych promieni są znane nam dobrze promienie X (Roentgena), które wpływają destrukcyjnie na żywą tkankę, wywołując jątrzące rany, gangrenę, a wreszcie

Nowy gaz wojenny

Na dorocznym zebraniu amerykańskiego towarzystwa chemicznego w Cleveland dr. George Cady z U. S. Rubber Cy dał sprawozdanie z odkrycia nowego gazu wojennego w rodzaju gazów fosgenowych, który w postaci skoncentrowanej daje się użyć również jako materiał wybuchowy. Gaz ten, pierunujący silny w działaniu na organizm ludzki, składa się z nitrogenu, fluorynu, kwasu węglanego.

Morze i kolonie to potęga Polski

Strejk generalny w Madrycie



Policja rozprasza wiec robotników i aresztuje przywódców.

Manewry lotnicze w Belgji



Ratowanie rzekomych rannych podczas ćwiczebnego bombardowania Brukseli.

Z łódzkich reportaży „Głosu Porannego“

W SZPITALU MOŚCICKIEGO

Wrażenia z frontu, gdzie toczy się walka z chorobą i śmiercią

Mądra była myśl przedłużenia linii tramwajowych wzdłuż ulicy Narutowicza. I to nie tylko dlatego, że wspaniale zabudowująca się dzielnica Łodzi zyskała dogodnie połączenie z miastem, ale głównie dlatego, że obecnie tramwaj dojeżdża do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Gdy pójdziemy za tłumem, który w niedzielę popołudniu wylewa się z tramwaju, znajdziemy się przed okazałym budynkiem, na frontonie którego widnieje napis: „Szpital okręgowy związku kas chorych im. Prez. Mościckiego“.

Panuje tu ruch niezwykły na dworcu w chwilę przed odjazdem pociągu. Przez szerokie drzwi wejściowe dostaje się do wnętrza różnoraki tłum. Starzy, młodzi, mężczyźni, kobiety, dzieci. Wspaniale, biednie, skromnie odziani. Prawie każdy z jakąś paczuszką, kwiatkiem czy książką.

Niedziela popołudniu, a w tygodniu — czwartek, to dni odwiedzania chorych. To dni szczęścia w ich smutnym życiu. Trawieni gorączką, nekani bólami, wynędzniali oczekują tych dwóch godzin, w czasie których odzyskują kontakt ze światem i ludźmi, ujrzą i usłyszą najbliższych, będą mogli na ich ramionach wypłakać cały ból schorzonego serca.

Na pół piętze oczekują odwiedzin rekonwalescencji. Wolno im spacerować po gmachu. Odcierpie-li już swoje, niedługo opuszczą mury szpitalne.

Mężczyźni i kobiety, ubrani jednako. Niebiesko-sine szlafroki, pantofle ranne na nogach. Twarze jeszcze blade, oczy podkrążone. Widać jednak, że wracają do życia. Ten i ów ma kwiatek w butonierce obszernego szlafrocka, ta i owa — ukarminowane wargi i starannie zaczesane włosy. Hafaśliwie witają przybyłych, biorą ich pod rękę i oprowadzają po korytarzach. Znają wszystkich chorych, wiedzą kto na co cierpi, kto czuje się dobrze, kto jest już bliski końca...

Na ławkach, w przejściach, na schodach — grupki. Zwartem kołem otaczają chorego, który coś tłumaczy. Opowiada rodzinie swego sąsiada z pokoju nr. 25, że ich ojciec, brat czy kuzyn wczoraj, nagle dostał gorączki, że go wynieśli do separatu, że operacja, że morfina, że krzyczał, że zemdlął...

Nie trzeba słuchać o czym mówi. Trzeba tylko patrzeć w twarze słuchających. Tam odzwierciedla się zła i dobra nowina, tam błyszczy łzy smutku i szczęścia.

Sale chorych otaczają wokół wewnętrznej klatki schodowej. Na lewo i prawo od wejścia leżą mężyczni, w bocznych korytarzach — kobiety. U siostry, dyżurującej przy stoliku, można się dowiedzieć, gdzie kto leży. Zielona tablica nad stołem notuje, jak na giełdzie, hausse i baisse chorych. Trzy pozycje: przybył, ubył do domu, ubył do grobu.

Oddział chirurgiczny. Mężczyźni. Pierwszy pokój: osiem łóżek bliźniaczo do siebie podobnych, jedna kowa zasłany, ośmiu chorych jednakowo ubranych. Trzeba znać każdego, by ich rozróżnić. Wszyscy kie twarze, stare i młode, zdają się być jednakie. Na każdej cierpienie wryło specyficzny grymas, w którym zastygli i który nie znika nawet wtedy, gdy oczy dojrzą ukochaną osobę.

Starca, wynędzniałą, wychudłą czarną twarz. Ręka miśniera z rana bandażem spoczywa na kółku. Gorączka 37,6. Robotnik. Wy-

padek przy pracy. Na krześle przy łóżku zgarbiona, czarno ubrana kobiecina. W trzęsącej się ręce trzyma chusteczkę, którą podnosi do oczu, ilekroć spojrzy na twarz męża. Lekarz powiedział, że będzie zdrow, że będzie mógł pracować. Płacze ze szczęścia, że cudne słowa padły dopiero wczoraj, przy rannej wizycie...

Obok, nieruchomo leży młody jeszcze chłopak. Jest gładko wygolony, mimo, iż nie może się ruszać. Nadwyżnienie kręgosłupa, możliwość paraliżu. Chłopak wie o tem, można to wyczytać z jego twarzy w tej chwili boleśnie uśmiechniętej. Wodzi oczyma po pokoju, zatrzymując od czasu do czasu wzrok na oknie, poprzez które dojrzeć można drzewa. Jest sam, nikt go dziś nie odwiedził...

Przy trzecim łóżku wesoło. Wesołość szpitalna. Trzy krzesła zajęte, na łóżku siedzi jeszcze parę osób. Siostra przychodzi co chwila, chce się gniewać, ale widząc uśmiechnięte twarze i błagalny wzrok chorego — cofa się. Przyjaciele przyszli odwiedzić swego kompana, który spadł z rusztowania i złamał nogę. Oglądają z podziwem gipsową formę kończyny, żartują, dowcipkują. W wazoniku

przy łóżku świeże kwiaty. Przyniosła naręczona, czerwona, zdrowa dziewczyna.

Na innych łóżkach półsiedząc, półleżąc gawędzą inni chorzy. Niektórzy palą papierosy, inni jedzą coś. Przeważnie wypadki przy pracy, najpopularniejsza obok gruźlicy, choroba Łodzi...

W innych salach również tłoczno i gwarno. Niektórzy chorzy cierpią na tem bardzo. Ale co? Wiedzą co to znaczy odwiedziyny najbliższych, więc milczą, zagryzając wargi z bólu i zdenerwowania. Szpital, tak jak okopy w czasie wojny, rodzi przyjaźń. Bo przecież i tu trwa straszliwa walka. Walka ze śmiercią!

Przechodzę kolejno wzdłuż kilkunastu sal. Wszędzie to samo. Przybyli siadają na łóżkach, zajmują wszystkie krzesła, stoją w przejściach, opierają się niemal o chorych. To objaw naprawdę niepożądany.

Oddział kobiet. Jaśniej tu jakoś. Kobiety potrafią stworzyć pogodniejszą atmosferę, chociaż — jak mówi siostra — trudniej je pielegnować.

Trafiliem na moment wzruszający. Na łóżku, tuż przy wejściu, leży starsza kobiecina o ziemistej

twarzy. Jest spokojna, uśmiecha się nawet do swej sąsiadki, którą cblegli krewni i znajomi. Łagodnym wzrokiem wodzi wokoło; nie widać w nich cierpienia. Nagle! Cóż to? Z oczu kobiety trysnęły łzy, dwie duże krople spływają po policzkach. Rozpościera ramiona i po chwili tuli do siebie małą, może dziewięcioletnią dziewczynkę. Miłość matki...

Obok wąskiej separatu przechodzi się cicho, na palcach. Tu leży konająca. Wczoraj wyniesiono ją z ogólnej sali, dostała strasznego ataku. Nie wiadomo czy przeżyje.

Siostra uchyla drzwi. Na wysokim łóżku na kółkach, z zamkniętymi oczyma leży młoda kobieta. Rolety gęste, nie przepuszczają światła. Straszliwa atmosfera śmierci, której oddech czuje się tuż blisko.

Przy innej sali — grupka ludzi, ciekawie zaglądających do wnętrza. Tu leży coś, co do złudzenia przypomina „robota“. Kolosalnie powiększone przez zwoje bandażu kończyny, twarz ukryta prawie całkowicie w chemicznej tektury i waty. Ofiara nieostrożnego obchodzenia się z benzyną. Całe ciało spalone, widać tylko szparki

oczu i pęknięte, strasznie wyglądające wargi.

Na drugim piętrze rozmawiam z przystojną młodą dziewczyną. Leży tu od niedawna. Ma jakąś złośliwą narsol i pozostaje pod obserwacją. Nikt jej nie odwiedził, czyta więc książkę. Jest inteligentna, ma dobrze w głowie. Mówi o szpitalu rzeczowo, chwali dobre, gani złe strony.

— Trzebaby tu wiele zmienić! — mówi, gdy dowiaduje się, że jestem dziennikarzem. Nie chce jednak powiedzieć, co należy zmienić, czuje się zobowiązana za pomoc i opiekę.

Na korytarzu siostry rozlewają herbatę do kubków. Podwieczorek dla chorych. Wielu z nich pije napój łapczywie, spalone gorączką wargi odżywają.

Oglądam jeszcze sale chirurgiczne, podziwiam precyzyjne narzędzia z polyskującego metalu. Te instrumenty w wprawnych rękach lekarza zdziałały już niejedną cud. Chorzy wiedzą o tem i witają lekarzy z całym szacunkiem.

Odprowadzany smętnym wzrokiem tych, którzy nie doczekali się najbliższych, opuszczam przybytek walki z chorobą i śmiercią. J. Nir.

Zbrodnie, dokonane we śnie

Czy lunatyk lub zahypnotyzowany może popełnić mord?

W ostatnich czasach zdarzyło się kilka wypadków samobójstw i jeden zbrodni, z których okoliczności wynikało, że w pierwszym wypadku ofiary, w drugim sprawca, działali w stanie snu. Jedno z pism zwróciło się wobec tego do profesora uniwersytetu wiedeńskiego, d-ra Bischoffa, znanego psychiatry, z prośbą aby wypowiedział się na ten temat.

— Lunatyzm — oświadczył prof. Bischoff — występuje stosunkowo rzadko. Spotykamy się z nim głównie wśród dzieci i młodzieży. Lunatyzm łączy się często z symptomami neuropatycznymi i psychopatycznymi. Wogóle wszyscy lunatycy to zdecydowani psychopaci. Rzadkie wyjątki należy tłumaczyć szczególnymi warunkami środowiska. Ich siła wywołuje chorobliwy rozrost fantazji.

O jednym z takich arcykikawych wypadków, gdzie osoby zupełnie zdrowe na ciele i umyśle występowały we śnie lunatycznym, doniósł prof. Schulz z Berlina. Obserwował on przeszło dziesięć lat rodzinę pewnego profesora filozofii. Profesor ten pochodził z rodziny lunatyków i poślubił swą kuzynkę, również lunaticzkę. Czoro dzieci z tego małżeństwa były również podatne na somnambulizm, o czym jednak nie wiedziały.

Pewnej nocy, około godziny 3-iej zebrała się

CAŁA RODZINA WE ŚNIE LUNATYCZNYM

przy stole. Podczas wstawania jedno z dzieci, drugie co do starości, przewróciło ciężki fotel, który padając rozbil lustro. W następstwie powstałego hałasu wszyscy się obudzili.

Po tym wypadku cała rodzina poddała się padaniom lekarskim. Lunatyzm jest stanem zbliżonym do tego co określamy jako zamroczenie umysłu, a różni się od niego tem, że zaczyna się zawsze w głębokim śnie.

Do stanu lunatyzmu dochodzi się wówczas, gdy przy intensywnych przeżyciach sennych, ich siła przełamuje bezwład snu. Świadomość prawie nie istnieje w tym stanie. Nie reaguje ona na wydarzenia. — Człowiek ma otwarte oczy i słuch jego działa normalnie, a jednak nie widzi i nie słyszy, co się wokoło niego dzieje. Zachowanie się ludzi w stanie lunatycznym zależy wyłącznie od siły wyobraźni. Stąd owa słynna pewność siebie lunatyków, ponieważ nie zdają sobie sprawy, że znajdują się w niebezpieczeństwie spadnięcia.

Ponieważ działania człowieka w stanie lunatycznym zależą od podniet jego obrazów sennych, popełnienie zbrodni w czasie trwania tego stanu, jest teoretycznie możliwe. Życie sennie wiąże się bowiem z wydarzeniami na jawie. Skoro lunatycy są najczęściej psychopatai, więc możliwe jest, że np. taki wśród nich, który jest sadyką, opanowuje na jawie swe skłonności, podczas gdy we śnie ulega im. W literaturze kryminalnej mówi się często o

KRWAWYCH ZBRODNIACH POPEŁNIONYCH W STANIE LUNATYCZNYM.

Do tego rodzaju wypadków należy też trzeba np. znaną szeroko w Wiedniu, przed kilkoma dziesiątkami lat sprawę Holzapla. Był to chłopak pracujący u cukiernika, który bez żadnej zrozumiałej przyczyny wstał w nocy i począł strzelać do swych kolegów, przy czem jednego z nich zabił.

Po aresztowaniu go przysięgał i zapewniał ze łzami w oczach, że nie wie o całym wydarzeniu.

Okazało się, że cierpi on istotnie na objawy lunatyzmu, a ponieważ nie można było dowiedzieć mu, że nie działał w tym stanie, został uniewinniony.

LUNATYK ZABIJA NARZECZONĄ.

Także w ostatnich czasach zdarzył się wypadek krwawej zbrodni

w stanie somnambulistycznym. Chodziło o młodego Anglika, który był zaręczony z pewną dziewczyną i której jednego wieczora, w czasie nieobecności rodziców, podesłał gardło. — Gdy przyszedł do siebie i uświadomił sobie, jaką zbrodnię popełnił, doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że musiano go przewieźć do lecznicy. Bliższe dane dotyczące tego wypadku nie były znane prof. Bischoffowi, nie chciał więc wydawać żadnego sądu, uważa jednak, że morderstwo w stanie somnambulistycznym i w tym wypadku nie jest wykluczone. Oczywiście trzeba tu rozróżnić, co jest często bardzo trudne, czy chodzi o możliwość stanu lunatycznego, czy też epileptyczny lub wysokohisteryczny stan zamroczenia. Także wówczas, gdy obwiniony twierdzi, że działał we śnie, może zachodzić możliwość t. zw. „posthypnotycznej“ sugestji, jeżeli popełnił czyn, który wydaje się

całej jego psychice zasadniczo obcy. Wówczas trzebaby udowodnić faktyczną zupełną zależność sprawcy od

OSOBY, KTÓRA HYPNOZĄ ZMU SIŁA GO DO POPEŁNIENIA PRZESTĘPSTWA.

— Możliwość popełnienia zbrodni w stanie posthypnotycznym istnieje więc, mojem zdaniem, — zakończył prof. Bischoff swe interesujące wywody. — Trzeba tu bowiem pamiętać, że osoby ulegające hypnozie są również psychopatami, muszą więc w stanie kiedyś na jawie zwalczać w sobie zbrodnicze skłonności. Gdy znajdują się w stanie hypnozy, pękają hamulce woli i chorobliwe instynkty dochodzą do głosu. Natomiast o ile chodzi o osoby zdrowe, wydaje się wykluczone, aby drogą hypnozy można je było doprowadzić do zbrodni.

Notatki

Eduard Weeks, wydawca „Atlantic Monthly“, zestawil ostatnio te książki beletrystyczne, które od 1875 roku cieszyły się największą popytnością w Ameryce. Wylicza on ogółem 65 dzieł. Lwia ich część jest wogóle w Europie nieznana, a liczne inne są również w Ameryce już zarzucone. Oto one (w nawiasach liczba egzemplarzy).

1875: Mark Twain — „Tom Sawyer“ (1500 tys.).

1880: Wallace — „Ben Hur“ (1950 tys.).

1884: Mark Twain — „Huckleberry Finn“ (1000 tys.).

1890: Stevenson — „Wyspa karbów“ (1000 tys.).

1894: Du Maurier — „Trilby“ (1000 tys.).

1899: Sheldon — „In his steps“ (800 tys.).

1917: Jack London — „Zew krwi“ (1412 tys.).

1920: Sinclair Lewis — „Main Street“ (546 tys.).

1926: H. G. Wells — „Historja świata“ (1200 tys.).

1927: Lindbergh — „My“ (594 tys.).

*

Znany austriacki pisarz Zygmunt Muentz, który jako korespondent ukazującego się w Buenos Aires dziennika „La Nacion“ przyjechał na czas międzynarodowego kongresu prawniczego do Budapesztu, zmarł nagle w hotelu. Powodem śmierci było przekrwienie mózgu. Zmarł liczył lat 73.

Na terenie w. miasta Gdańska dopuszczane są do wyświetlania jedynie filmy zaaprobowane przez cenzurę Rzeszy niemieckiej.

I cóż dalej, szary człowieku?

Tragiczny dokument wegetacji dzisiejszego drobnomieszczaństwa

Hans Fallada jest obecnie czołowym pisarzem hitlerowskim. Wyjałowiona „porewolucyjna” literatura Trzeciej Rzeszy chlubi się tym — niewątpliwie utalentowanym — pisarzem, pisma drukują jego życiorysy, „Berliner Illustrierte Zeitung” zamieszcza cztery po dobizny Fallady oraz fotografię małżonki mistrza z nowonarodzonego dzieckiem. Prasa informuje ogół o zawrotnej karierze tego autora, przypomina nagle lecz zdecydowanie wybicie się Remarque’a. — Powieść, która zapoczątkowała sławę Fallady, p. t. „I cóż dalej, szary człowieku?” („Kleiner Mann, was nun?”) osiągnęła kilka wydań i ukazała się dotychczas w siedmiu językach.

Książka ta — bardzo ciekawa również pod względem formalnym — małuje fragment życia biuralisty Jana Pinneberga i jego żony Emmy. Życie tych dwojga osób obfituje w rozmaite perypetje, przeważnie nie natury materialnej i pomimo nieustannej, wyczerpującej walki o byt, Pinnebergowie nie ublaganie staczają się w otchłań bezrobocia i nędzy. Narzuca się pytanie: co dalej? — Fallada jednak nie odpowiada. Współczuje z Pinnebergiem, płacze razem z nim, rozumie, że sytuacja jest beznadziejna, ale nie potrafi wskazać drogi. W ostatniej scenie powieści, niezdeterminowany i bezradny, przestawia konflikt społeczny wątkiem miłosnym. Gdy mianowicie zrozpaczony Pinneberg, którego policja przepędziła z przed wystawy magazynu, wraca do domu i skarży się żonie, że „przegnali go” i dodaje: „jak mogę spojrzeć jeszcze ludziom w oczy”, żona odpowiada: „mnie możesz patrzeć w oczy, mnie, mnie zawsze. Jesteś przecież przy mnie, jesteśmy przecież razem”. — W ten sposób autor osłabia nasilenie protestu społecznego liryzmem i lokalizuje ten protest w zasięgu uczuć dwojga osób. Czytelnik jest rzeczywiście przejęty dramatem szarego człowieka, przeżywa nieomal jego rozczarowania, rozrzewnia się nad jego losem i przygnębiony zamyka książkę. Co dalej? — zastanawia się czytelnik. Co dalej, szary człowieku? — pyta zaniepokojony Fallada. Zagadnienie to rozwiązuje historia: dalej będzie hitleryzm, który chwilowo przyniesie ulgę zredukowanemu Pinnebergowi i niezdeterminowanemu Falladzie.

Niezdeterminowana postawa ideologiczna autora jest często źródłem nieporozumień i sytuacji paradoksalnych. Stąd bynajmniej nie jest rzeczą dziwną, że Fallada, obecnie reprezentatywny pisarz Trzeciej Rzeszy, jeszcze niedawno sztychł z hitlerowców. W powieści „I cóż dalej, szary człowieku?” Fallada kreśli wcale niedwuznacznie karykaturalną postać „nazi” Lauterbacha. „Do narodowych socjalistów — pisze autor — przystąpił Lauterbach tylko z nudów. U hitlerowców nie było nudno. Lauterbach wstąpił zaraz do bojówki i udowodnił, że jest chłopcem naschwał, który umie robić należyty użytek ze swoich łap i z tego, co w nich trzymał, wprost z maestrią. Tęsknoty Lauterbacha zostały zaspokojone — mógł się bić prawie

co niedziela, a jak dobrze poszło, to niekiedy i wieczorem w dzień powszedni”. Również w dalszym ciągu w ten mniej więcej sposób odnosi się Fallada do istoty celów partii hitlerowskiej.

Jako pisarz bezpartyjny (w okresie napisania omawianej powieści) Fallada posiada zainteresowania ideologiczne, w sensie negatywnym. Uważa system panujący za niesprawiedliwy, irytują go wszelkie instytucje państwowe, biurokracyjni urzędnicy, a nadewszystko — policja (Schupo) jako symbol tej niesprawiedliwości i ucisku. Nie są mu obojętni (a

raczej nie byli) hitlerowcy, ale również pewne zainteresowanie wzbudzają w nim komuniści.

„W tym roku — mówi Emma która pochodzi ze środowiska proletariackiego — będziemy głosowali na komunistów”. — „Na komunistów??” — Pinneberg nie potrafi się zdecydować, nie odpowiada stanowczo. Wie tylko jedno: że wszyscy ludzie, a więc hitlerowcy i komuniści mają wady i że wszystkie ideologie posiadają luki. — Owa abstynencja społeczna Fallady - Pinneberga jest wynikiem nieprzemyślenia podstawowych problemów form istnienia zbiorowości ludzkiej,

a co za tem idzie — negatywne ustosunkowanie się do wszelkiej organizacji. Na gruncie podświadomego anarchizmu autora narastają przeobrażenia, nadające w końcu jego wahaniom ściśle określoną treść — postępowanie po linii najmniejszego oporu. Tem się tłumaczy rola Fallady w prozie Niemiec hitlerowskich.

W konkluzji należy stwierdzić, że powieść Fallady jest bezsprzecznie jednym z najciekawszych wydarzeń w beletrystyce ostatnich kilku lat. — O zainteresowaniu się tą książką świadczy fakt jej ogromnej poczytności w Rosji sowiec-

kiej, gdzie powieści „I cóż dalej, szary człowieku?” jako wiernemu dokumentowi beznadziejności drobnomieszczaństwa w państwie kapitalistycznym przeciwstawia się literaturę nowego człowieka. Zalecą Falladę jest odtworzenie nędzy szarych ludzi, wyzyskiwanych i systematycznie niszczonej przez system, wadą — brak kośćca ideologicznego, beznadziejności i chwiejności. — Można by w danym wypadku z powodzeniem zastosować świetną formułę Heblada: „Filister ma często słuszość w istocie sprawy, ale nigdy w motywach”.

Leopold Welten.

Złoto, wydarte oceanom

Jedna z fantazji Juliusza Vernego urzeczywistniona całkowicie

Modne zajęcie

Wciąż się czyta o wydobywaniu złota z zatopionych w czasie wojny okrętów. Specjalne statki, wyposażone w znakomitych nurków i najnowsze zdobycze techniki, myszkują wzdłuż wybrzeży Europy Zachodniej i wylawiają skarby milionowej wartości. Szczegół nie celuje w ten intratny zajęciu okręt włoski „Artiglio”, który rozlał swe imię w związku z bogatym łupem, zdobytym na zatopionym „Egipcie”.

Genjalny Juliusz Verne prze widywał w swych fantastycznych-naukowych romansach wiele wynalazków. Przewidział też wydobywanie złota z dna morskiego. Kto czytał „20.000 mil pod wodą” przypomina sobie fascynującą scenę zbierania sztab złotych rozsypanych na znacznej głębokości w zatoce Vigo (Hiszpanja). Nurkowie z „Nautilusa” zbierali o buracz te złote skarby, by następnie zanieść je na Kretę i za siłą kasę powstańców, walczących ze zniechęconym przez kapitana Nemo regimem angielskim. Przy tej okazji Verne przypominał czytelnikowi historię zatopionych w zatoce Vigo w tysiąc siedemset którymś roku statków hiszpańskich, powracających z Ameryki Południowej i naładowanych po brzegi beczkami ze złotem i srebrem.

Verne dał obraz bardziej zajmujący. Genjalny romansopisarz pominął jednak — może ze względów narracyjnych — wielkie trudności, na jakie narażeni są poszukiwacze skarbów tego rodzaju. Szczątki okrętów i wogóle wszystkie przedmioty, jakie opadły na dno morza pogrążają się nader szybko w muł i piasek. Prądy morskie oraz ruchy wody, — związane z przypływem i odpływem, nanoszą wciąż setki i tysiące tonn piasku, niwelując niejako teren i wsysając obce ciała. Doświadczenia, podejmowane przez wspomniane na początku niniejszego feljetonu okręty wykazały, iż proces zagrzebywania wraków (szczątków) w piasku i mułu, niesłychanie utrudnia zarówno znalezienie, jak też wydostanie czegoś z dna morskiego. — Nawet jeżeli chodzi o

przedmioty tak wielkie, jak kadłuby transatlantycznych okrętów. Gdzie dopiero mówić o malowniczo opisanych przez Verne’a rozsypujących się pod dotknięciem dłoni ludzkiej beczkach, z których wylewały się sztaby złota, potok srebra, strumień cennych kamieni! — Przesada, stanowczo przesada. Hiszpańskie złoto, spoczywające od dwustu przeszło lat w zatoce Vigo zapewne nigdy nie ujrzy światła dziennego i żelbetonowych piwnic banków madryckich.

Storpedowany okręt

Torpeda, puszczone celnie z niemieckiego „U-Bootu” prze polowała w 1917 roku angielski transportowiec „Laurentic”, zmierzający chyłkiem wzdłuż północnego wybrzeża Irlandji ku Ameryce z ponętym ładunkiem złota na sumę 25 milionów dolarów. „Laurentic”, pociągany w dół przez ko sztowny ładunek, spoczął na dnie morskim, ku radości państw centralnych, a rozpacz państw aljankich. Admiralicja angielska skwapliwie zanotowała sobie miejsce wypadku i z chwilą zakończenia wojny delegowała swych najdzielniejszych nurków na polów. Nurkom powiodło się niegorzej: w ciągu 6 lat wyteżonej pracy (1918 — 1924) wydobyli oni z dna 20 milionów złotych dolarów (w sztabach). Pozostawało do wydobywania 5

miljonów. Anglicy nie chcieli z tego rezygnować w 1931 — słysząc o wielkich postępach techniki — powierzyli odnośną robotę pewnemu prywatnemu konsorcjum, które oczywiście zastrzegło sobie pokaźny procent.

Trudności

Od trzech lat prowadzi wspomniane konsorcjum w okolicach nadmorskiej miejscowości Donegal (północna Irlandja) prace. Trudności są duże. Przedewszystkiem należy wybierać specjalne miesiące, kiedy panuje względna pogoda. Poza to w tych specjalnych miesiącach wyczekiwać trzeba specjalnych dni i niemal specjalnych godzin: kiedy niema wiatru, przypływu etc. Jedynie doświadczeni nurkowie, którzy zanurzyli się w danym miejscu dziesiątki razy, orzec mogą o splocie wszystkich sprzyjających warunków, który danego dnia czy danej nocy umożliwia skuteczną pracę. Potężne pompy, poruszane elektrycznością „wsysają” setki tonn piasku, jaki niespokojne morze wciąż nanosi na wrak i złoto. Po dnie morskim, oddalonym od powierzchni o 30 m, poruszają się w potwornych skafandrach ludzkie sylwetki, kierując pracą maszyn i sygnalizując na górę wyniki swych poszukiwań. Praca jest tem trudniejsza, że nie chodzi tu o kadłub okrętu, a tylko o jego

szczątki. Niemiecka torpeda ugodziła bowiem „Laurentic” tak dokładnie, że rozpadł się na części. Ciśnienie wód dokonało reszty zniszczenia i dziś szczątki okrętu szukać należy pod zwalami mułu i piasku wie lometrowej grubości. Po usunięciu tych zwalów, usuwać z kolei należy zwalę pogiętych płyt żelaznych, pod którymi znajdować się winny skrzynki ze złotem. Pompy ssące, potężne elektromagnesy, haki, liny stalowe, nurkowie — wszystko to w zgodnym wysiłku pracuje, by wydrzeć oceanowi kruszec.

A jednak się opłaca

Mimo trudów, trwających — jak widzimy — całe lata, mimo kosztów, mimo niejednokrotnych rozczarowań, zawód wydobywaczy złota z dna morskiego nie przestaje być modnym. Ba! W zapale walki z płynnym żywiołem nie contentują się nurkowie wydobywaniem tylko złota. Oprócz kruszcza szukają oni także papierów wartościowych, które w swoim czasie razem ze złotem zatoneły, a które — w związku ze stagnacją kryzysową — może dziś funta klaków nie są warte. — L'appetit vient en mangeant.

Zapewne są specjaliści, którzy na podstawie ocalonych dzienników okrętowych, czy opowiadań ustnych poukładali sobie mapy z oznaczeniem zatopionych przypadkiem czy umyślnie okrętów, zwłaszcza okrętów z bogatym ładunkiem. Jednak od nakreślenia takich map do wydobywania wszystkich zatopionych skarbów droga jest jeszcze daleka. Niezawsze „Artiglio” wydobywa złoto z „Egipetu”, zaś „Attendant” — z „Laurentica”.

Swoją drogą statystyka okrętów, jakie zatoneły z mniejszym lub większym ładunkiem złota od czasów odkrycia Ameryki aż po dzień dzisiejszy byłaby ciekawa i pouczająca. Wiedzieliśmy z jednej strony, jak kruche jest dzieło rąk ludzkich wobec morskiego żywiołu (wspieranego przez torpedy), z drugiej zaś — ile milionów spoczęło na dnie oceanów wśród algów i anemonów morskich. Z pewnością nie jeden bank emisyjny mógłby złotem — oddanem ewentualnie przez morza i oceany — napęlić swe pancerne piwnice.

Święto winobrania



Sprzedaż ostatnich zbiorów.

BRUNATNY EKRAN

W latach 1922—1928 niewiele filmów niemieckich znajdowało się u zenitu rozkwitu, odgrywał w Europie obok filmu amerykańskiego, dzięki swoim walorom artystycznym, dominującą rolę. Udźwiękowienie filmu przyczyniło się narażenie jedynie do uszczuplenia rynku zbytu, poziom artystyczny filmów niemieckich natomiast obniżył się dopiero znacznie później, ale jeszcze przed „narodową rewolucją“, za co w pierwszej linii ponoszą odpowiedzialność lewicowe partie Rzeszy i rządy, którym te partie udzieliły poparcia i które film odsunęły do działu ogłoszeń swej polityki w zakresie sztuki. Siłą rzeczy musiało nastąpić bankructwo finansowe niemieckiej produkcji filmowej w ślad za tem

BANKRUCTWO ARTYSTYCZNE.

Wytwórczość filmowa Rzeszy będąca wielkim nowoczesnym przedsiębiorstwem, w którym inwestowano ogromnie kapitały, uzależniona jest od eksportu, jeżeli się ma popłacać. Z powodu naprężonych stosunków politycznych z całym szeregiem państw europejskich oraz wrogości ustosunkowania się ludności tychże krajów do filmów w języku niemieckim (demonstracje, ekscesy, demolowanie kin etc., etc.) eksport kurczył się coraz bardziej, producenci ponosili coraz większe straty. Jasnym było, że katastrofa będzie nieunikniona, skoro państwo nie położy kresu anarchii w dziedzinie produkcji filmowej.

Sztuka, mierzona stoperem

Kto niemiecką produkcję filmową zna nie tylko z perspektywy fotelu parkietowego, wie, że panowała tam istotnie anarchja. Walka o zdobycie eksterminacji była ohydą i charakterystycznym zarazem widokiem monopolistycznej polityki cen. Prym wodził tu przede wszystkim Tobis - Klangfilm, który uczynił wszystko, aby każdy dzień pracy w atelier pochłaniał więcej kosztów niż poprzedni. Skutki były takie, że producenci, aby taniej pracować, nakręcali filmy w przeciągu 10, 8 nawet 6 dni zamiast 14, co znów spowodowało, że sztuka mierzona stoperem a poziom niemieckiego filmu stawał się coraz niemożliwszym. (Hans Sahl).

Uprzywilejowani i poniewierani

Przytem produkcja obciążona była niewspółmiernie wysokimi pensjami gwiazd i gwiazdów, popularnych reżyserów i kierowników, pobierających o wiele mniej — od amerykańskich ulubieńców publiczności, podczas kiedy mniej znani, wykonawcy małych ról i statyści pobierali wprost głodowe płace. W dodatku istniała wielka armia niezadowolonych właścicieli kin w miastach i miasteczkach zawzięcie ale bezskutecznie walcząca o obniżenie komunalnego podatku od widowisk. Zważywszy to wszystko, że film niemiecki już dawno przed Hitlerem wisiał nad przepaścią, w którą przecież któregoś dnia runąć musiał.

Nowi ludzie, a film

Głodujący artyści a niezadowoleni właściciele kin na peryferiach oddali swój głos na hitlerowców. Nie mogli inaczej. Przez tyle lat ignorowano ich żądania, przez tyle lat czynili miarodajne nie zajmowały się filmem wcale, aż wreszcie na miejscu zajmowanym ongiś przez Bismarcka znalazł się człowiek, który deklaruje się kinomanem, rozmawia z Harry Pilem, O. Gebuehrem, z Tony van Evck, który nie omieszczał nawet przysłać Marji Paudler w dzień jej ślubu bukietu białych róż. — Nareszcie! wzdychali właściciele małych kin, opuszczając zebranie związkowe, na którym im powiedziano, że film nie jest artykułem sprzedawczym, lecz „Kulturträger“, i że rząd narodowo - socjalistyczny w przyszłości zniszczy wszystko, co filmowi w spełnianiu swojej szlachetnej misji przeszkadzać będzie: żydów, Tobis-Klangfilm i podatek od widowisk. Tak rozpoczęła się Gleichschaltung niemieckiej produkcji filmowej.

Dlaczego nie dają pieniędzy?

Pan Adolf Engl, właściciel podmiejskiego kina w Monachium powołany został na stanowisko komisarza w „Reichsverband der Deutschen Lichtspieltheater“ a „Film-Kurier“, w redakcji którego przeprowadzono cały szereg zmian personalnych, został oficjalnym organem związku. — Drugą fazę Gleichschaltung zapoczątkowała reforma czołowej organizacji niemieckiego przemysłu filmowego (Spio) i postawienie jej pod nadzór specjalnej komisji o szerokim zakresie kompetencji. Ma ona przecież ostatnie słowo we wszelkich sprawach z produkcją filmową związanych, mianowicie: program, ceny biletów, eksterminacje, gąże gwiazd, system dwuszlagerowy itd. itd. Równocześnie dokonano scalenia wszystkich przedsiębiorstw małych i średnich w „Kampfbund für deutsche Kultur“, wciągnięty do procesu produkcyjnego w charakterze urzędu cenzuralnego.

Inowacje hitlerowskie nie spotkały się atoli z uznaniem kapitalistów - filmowców, którzy w żaden sposób nie można było skłonić do udzielania pieniędzy na imprezy deficytowe, oczywiście deficytowe. — Nadaremnie czasopisma fachowe zapewniały, że film niemiecki z powodzeniem istnieć może bez rynku zagranicznego, trzeba się tylko zdecydować na przeprowadzenie reform oszczędnościowych, (redukcję gąż, skasowanie niektórych atelier filmowych, ograniczenie w zużyciu materiału), tak aby dobry film nie kosztował więcej niż 180 000 marek — finansisci za chowali się nadal biernie, czyniąc to zresztą do dziś dnia.

Publiczność i kieszonki Ufy

Nie ulega wątpliwości, że koszt produkcji dążyłby się znacznie obniżyć, nie trudno zrozumieć także, że można produkować wartościowe i opłacające się filmy za drobną część sumy, którą zwykły kosztować pompacyjne kieszonki Ufy, ale

pod jednym warunkiem: do tworzenia takich filmów mogą się jedynie zabierać ludzie o mentalności naprawdę artystycznej i odważnie opozycyjnej w stosunku do spekulacji niemiernie publicznej. Publiczność niemiecka jest przez niwelującą płytkość filmów Ufy do tego stopnia zepsuta, że tylko za cenę rzeczy nowych, oryginalnych i o wysokiej wartości zrezygnuje z kosztownych kulików. Ponieważ jednak dla ludzi pracujących w tym duchu miejsca w Trzeciej Rzeszy nie ma, już półtora roku temu można było wątpić, czy hitlerowscy producenci filmowi potrafią pracować tanio nie przepędzając przytem publiczności z kin. W międzyczasie okazało się, że istotnie tego nie umieją.

Bisenbart filmu

Celem dodania odwagi kapitalistom stworzył Goebbels z wielkim hałasem (jak zwykle) Kredytowy Bank Filmowy (Filmkreditbank), który jednak niczem więcej nie jest, jak akcją samopomocy przemysłu filmowego. Zadaniem tego banku, znajdującego się pod opieką państwa, jest znalezienie kredytów, ale na podstawie ekonomicznej czysto-prywatnej. Upaństwowienie produkcji filmowej, jedynie mogące unieszkodliwić rozbieżność interesów poszczególnych stron tego przemysłu, nie nastąpiło. Zadowolono się organizowaniem, nie wiedząc, co zorganizować. Symptomatycznym wyrazem tego jest powstanie Izby Filmowej (Filmkammer). Miała ona wedle komunikatu urzędowego doprowadzić „do wyrównania dochodów pomiędzy pracodawcą a pracownikiem“. Po pewnym czasie jednakowoż oświadczone, że „z powodu ciężkiego położenia finansowego gmin zupełne skreślenie lub poważne obniżenie podatku od widowisk nie wchodzi w rachubę“. Właściciele kin, ubiegający się o zniesienie tego podatku od szeregu lat, niebawem przekonali się że łatwo wprowadzić przy zielonych stołach mówić o „sprawie równania dochodów“, ale trudniej załatwić się przy zielonych stołach z przeciwnościami ekonomicznymi.

Żyd jest winien!

Wobec licznych niepowodzeń hitlerowskich reform w dziedzinie gospodarczej, kierownicy „Filmstelle“ postanowili odwrócić uwagę od fiask ekonomicznych na kwestię żydowską. Wydano „Ariergesetz“, w myśl którego każdy film nakręcony nie tylko przez Niemców ma być potraktowany jako zagraniczny i podlegać specjalnemu opodatkowaniu, z takim ograniczeniem, że wyjęci są z pod tego prawa t. zw. „Schutzjuden“ jak Ludwik Berger, Hans Behrendt, Otto Wallburg, którzy zawczasu byli się nawrócili do teorii rasowej. Nikt chyba ani na chwilę nie przypuszczał, że ci zrezygnują ze swego przywileju, pozostawiając swoje Rolls Royce w Berlinie i udadzą się do Paryża, by tam pędzić żywot głodującego emigranta.

Przez „Ariergesetz“ film „narodowy“ uzyskał stanowisko wyjątkowe, poprostu monopolowe. Od czasu, kiedy to się stało, coraz mniej ludzi chodzi do kina, nie dziwne, gdyż w czasie najlepszej koniunktury hit-

leryzmu — dwa lata temu — filmy militarystyczne były plątanym interesem. Ze tak zostało i że frekwencja od tego czasu się jeszcze znacznie pogorszyła — do tego przyczyną się nawet czynnik oficjalny Niemiec. W lutym tego roku powiedział kierownik propagandy i Eisenbart niemieckiego filmu dr. Goebbels co następuje: „Nie wmawiajcie we mnie: publiczność nie ma już pieniędzy na sztukę. Jestem przekonany, że gdyby w jakimkolwiek kinie berlińskim wyświetlano film, który naprawdę uchwyciłby teraźniejszość i byłby naprawdę narodowo - socjalistycznym „Pancernikiem“ (choćdzi tu o sowiecki film „Pancernik Potemkin“) — że to kino byłoby przez długi czas wyprzedane.

„Tańczymy znów po niemiecku“

Zobojętnienie niemieckiej publiczności kinowej staje się zrozumiałe, kiedy się przeczyta cytowane poniżej tytuły filmów hitlerowskiej produkcji; zaiste, literatura bardzo pouczająca:

Sa-Mann Brand. Niemcy ponad wszystko. (1 cz. Taniec śmierci, 2. Z drogi!) W górę sztandar! Niemcy się budzą. — Zew wolności. W imię czasu. — Los naszego narodu. Apel Hitlera do niemieckiego narodu. Młodość hitlerowska w górach. Niemcy, moje Niemcy. Burza nad Alzacja. Judasz z Tyrolu. Historia niemieckiej matki. — Tańczymy znów po niemiecku. Prowadzimy nowe życie. Schlageter. W znaku A. Ojciec nasz. Zew ojczyzny. Hans Westmar. (Film ten osnuty na tle życia Horsta Wessela nie przypadł do gustu władzom hitlerowskim, więc musiano nazwę zmienić, zostawiając jedynie inicjały narodowo - socjalistycznego „bohatera“. Bojówka 1917 r. Uciekinierzy itd. itd.

Listę „narodowych“ filmów uzupełnia seria produktów kulturalnych Ufy o powszechnie znanym poziomie. Nie można się tedy dziwić, że publiczność tłumnie uczęszcza jedynie na dobre filmy zagraniczne, które przez kilka tygodni z rzędu utrzymują się na ekranie, filmy Rene Claira np.

Film frontu pracy

Największym uznaniem w Gleichschaltowanej prasie cieszą się dwa filmy: Bojówka 1917 („Stosstrupp“) i Uciekinierzy („Flüchtlinge“). Oficjalny organ narodowo - socjalistycznej partii „Völkischer Beobachter“ nazywa „Stosstrupp 1917“ „najsilniejszym filmem frontowym“, radząc, by Niemcy się jemu uważnie przyglądały, poleca go młodzieży „jako przykład godny naśladowania“.

O co tu idzie? „Stosstrupp 1917“ w sposób prymitywno - realistyczny maluje walki niemieckich żołnierzy frontowych. Wszystkie czynności dokonywane po krótkich przemówieniach ze strony oficerów żołnierze sami, a heros gatunku hitlerowskiego wychodzi nawet zwycięsko z walki z techniką wojenną. „Stosstrupp“ jest hymnem na cześć „wiecznego żołnierza“, nie pochwała on wprowadzenie wojny jako takiej, lecz zadawała się wychwalaniem walczących. Przy nakręcaniu „Stosstrupp“ używano oddziałów Reichswehry i SA, a film ten

dlatego znajduje takie poparcie, gdyż należy do Frontu Pracy. Manuskrypt pochodzi z pióra Hansa Zöberleina, jednego z najstarszych „Nazi“, którego książkę o identycznym tytule wydano w Monachium u F. Ehlera na osobiste polecenie Hitlera. Tyle o jednym z czołowych filmów hitlerowskich, a teraz drugi.

Stilmowane „piekło“ sowieckie

„Uciekinierom“ reżyserji Ucieckiego przyznano „Narodową nagrodę filmową“ (Film-Nationalpreis). Patrząc się na to wyróżnienie z punktu widzenia antysowieckiej propagandy prowadzonej przez obecnych władców Rzeszy, nie można nie przyznać racji niemieckiemu ministerstwu propagandy. Bezwyślydnie i ordynarnie szczerze już nie można przeciw państwu, z którym się utrzymuje stosunki dyplomatyczne i handlowe. Od działu GPU, uzbrojone w karabiny maszynowe i samochody pancerne, polują na grupę uciekinierów — chodzi o Niemców z nad Wołgi, którzy w roku 1928 w Charkowie dostają się w wir wojny chłuskiej. Mimowoli przypominają nam się „Greuelmärchen“ o kozakach z czasów wojny światowej, przybijających dzieci do drzwi po odrabianiu im rak... Czerwoni gwardziści pod dowództwem znanej postaci komisarza GPU w kurcie skórzanej odrywają mężów od żony i dzieci, bijąc korbami, bagnietami wpędzają ich na samochody ciężarowe, nakrywają ich siecią ze stali. — Gdzie tłum nie ustępuje miejsca samochodom, tam karabiny maszynowe oczyszczają drogę.

Chcąc sobie zapewnić wzburzenie wstrętu u widza, każe p. Uciecki jednemu z uciekinierów (jedynej zresztą, którego przyłapano) krzyżeć: „Nie chcę wracać do piekła moskiewskiego!“

Ale i „Führerproblem“ jest poruszony. Hans Albers zaczyna przewodzić zwarzowanemu ze strachu stadu ludzi, czyni to a la Hitler: kto nie słucha, temu kulę w łeb. Całą noc pracują uciekinierzy pod kierunkiem Hansa Albersa przy prawie szyn kolejowych, by wreszcie na świeżo zreparowanych szynach umknąć pociągiem i to w chwili, kiedy komisarz (ten w skórzanej kurcie) otrzymał właśnie rozkaz rozstrzelania wszystkich emigrantów.

„Masa jest nieczem, ten, kto prowadzi, wywalcza zwycięstwo — oto główny temat tego filmu“ pisała krytyka zawodowa o „Uciekinierach“. Szkoda tylko, że ten główny temat nawet nie jest produktem własnej fantazji, lecz zwykłym plagiatem sowieckiego filmu „Błękitny express“.

Nawiasem: Premjera „Uciekinierów“ miała się odbyć wcześniej, niż się odbyła. Została odroczone ze względów... „technicznych“. Te „względy techniczne“, proszę państwa, to najgorszy termin dla Litwinowa, który akurat w tym czasie bawił w Berlinie.

Oto prawdziwe oblicze niemieckiego filmu. Czy są perspektywy pomyślniejszego rozwoju? Narazie niema żadnych

Jakób Kowal.

Człowiek, który przeżył własną śmierć

Oryginalny figiel prezesa klubu dziwaków

Z James'em Patrick'em poznałam się w dniu, w którym, czyniąc zadość mej ciekawości, wskazano mi najoryginalniejszy z amerykańskich klubów. James Patrick jest przewodniczącym klubu ekscentryków, którego nazwa już mówi, że jego członkowie nie chcą mieć nic wspólnego z pospolitą ludźmi. Są to ludzie, którzy nie mając obowiązków, nakładanych przez konieczność życia z pracy, — są bowiem bez wyjątku bogaci, — postanowili iść nieutartą przez ogół drogą. To dziwacy idealnego pokroju, filozofowie, którzy ze swej idee fixe uczynili zasadę życia.

Patrick liczy obecnie 72 lata i jest już oddawna prezesem swego klubu. Nie jest jednak największym dziwakiem wśród 27 członków, którzy posiedzenia odbywają w jego willi. Prezesem został dzięki najoryginalniejszemu figlowi, jakiego splotał swym krewnym. Imię jego było wtedy na wszystkich ustach. Obecnie nie ma już śladu tej „sławy”. Czyn jego żyje jednak w pamięci klubu, a w sali posiedzeń znajduje się oryginalna tablica pamiątkowa. Jest to granitowy nagrobek, stojący na wzniesieniu.

Historię tego pomnika, na którym wyryto imię i datę śmierci Patricka, opowiedział mi sam prezes. Oto jego słowa: — Przed pięciu laty zapadłem ciężko na zdrowiu. Skonstatowałem wtedy ku memu zdziwieniu, że krewni, którzy nie dawali dotychczas znaku życia, dowiedzieli się nagle o moim istnieniu i zaczęli mnie obsypywać dowodami pamięci.

Jeden z moich bratanków nie ułaskił się nawet 1200-kilometrowej podróży, aby znaleźć się u mego łóża. Ta natarczywa uprzejmość dała mi do myślenia. Nie byłem nigdy żonatym, nie miałem potomstwa. Nie zbywało mi jednak na bliższych i dalszych krewnych. W ciągu trzech miesięcy mojej choroby odwiedziło mnie 68 krewniaków.

Przypadek chciał, że posiadałem zdobyty własną pracą majątek, wynoszący kilkaset tysięcy dolarów, krewni zaś moi byli ubogimi względnie ludźmi.

Nie potrzebowałem więc zastanawiać się długo nad przyczyną ich nagłej troskliwości. Postanowiłem dać łowcom spadkowym nauczkę i błagałem Stwórcę o darowanie mi jeszcze kilku lat życia.

Po dziesięciu tygodniach nastąpiło w moim stanie zdrowia polepszenie, które czyniło szybkie postępy. Postarałem się, aby fakt ten nie doszedł do wiadomości moich krewnych.

Dnia 3 stycznia 1930 roku umarłem.

Zwłoki moje zostały wystawione w sali, w której odbywała się obecnie posiedzenia klub trzech ofiarowało się czuwać nad nimi. Z krewniaków moich tylko przy trumnie, lecz na pogrzebie stawili się wszyscy. Zdumienie ich nie miało granic, gdy po krótkiej modlitwie pastora

dał się słyszeć głos mój z płyty gramofonu.

Nie mogłem powstrzymać się od wygłoszenia nadgrobnego mowy, w której zachęcałem moich krewnych do bogobojnego życia i ostrzegałem przed chciwością.

Wykonawca mej ostatniej woli zaprosił ich do asystowania przy otwarciu testamentu.

Podczas tego aktu nastąpił główny moment zainscenizowanej przezemnie komedji. Notariusz odczytał testament, w którym

cały mój majątek przeznaczyłem na cele filantropijne, zapisując każdemu z krewnych po dolarze.

Gdy notariusz skończył i przeszła pierwsza chwila przykrego zdziwienia, wystąpiłem nagle z niszy, w której byłem ukryty. Trzy leciwe kuzynki zemdlały, a pozostali, zorientowawszy się w sytuacji, ułaskiwili się śpiesznie.

Jeszcze tego samego dnia zostałem aresztowany wraz z moim domowym lekarzem, który wystawił fikcyjne świadectwo zgonu.

Służący prosekutorjum, który

sprowadził jakieś zwłoki do pochowania zamiast mnie, wykreślił się grzywną. Areszt mój trwał osiem dni. Chętnie odbyłem tę pokutę za nauczkę udzieloną jeśli nie całej ludzkości, to przynajmniej garści moich bliźnich. Po krótkim czasie przyjęto mnie do klubu ekscentryków, który wybrał mnie na prezesa po śmierci mego poprzednika Bella.

— A za jaki czyn Bell dostąpił godności prezesa?

— Bell — śmiał się Patrick — był niezwykle oryginalnym.

Był wrogiem techniki.

Przez całe życie nie jechał ani razu koleją lub autem i nie posługiwał się windą, chociaż mieszkał na dwunastym piętrze. Na posiedzenia

spóźniał się zawsze, gdyż nie miał zegarka.

Brat jego był również członkiem naszego klubu. Ten, pomimo, że był bogatym człowiekiem, chciał naśladować Diogenesa

mieszkał w beczce.

Kazał sobie w tym celu zrobić beczkę wielkości małego domku wiejskiego i urządził ją po mieszkanie.

W beczce tej spędzał letnie miesiące, nie przyjmując żadnych odwiedzin.

Przed tą oryginalną kwatery pałała się dniem i nocą lampka, jako wspomnienie kaganka, przy świetle którego, jak głosi podanie, ów grecki filozof szukał po Atenach człowieka.

Greta L—cz.

DZIEWCZĘTA PIJĄ RUM, JAK WODĘ

Zakątek świata, który nie zna malarji, gorączki, dezynterji i trądu

H. R. Lenormand, najoryginalniejszy i najgłębszy z francuskich dramaturgów, wsiadł niedawno na okręt, aby zwiedzić kraj swoich marzeń, Polinezję, i jej pełne tajemnic wyspy.

Pobudziło go do tej upragnionej podróży chęć napisania sztuki dla Józefiny Baker.

Pisarza, który w swych dziełach rozwiązuje w genialny sposób zagadnienia czarnej rasy, nęciły miraż natury. Leży przede mną list od niego z 5 sierpnia 1934 roku, pisany na pokładzie po drodze z Samoa do Honolulu.

„Daleko, bardzo daleko od Europy doszły mnie okropne wieści z Wiednia. Przefiltrowane z amerykańskich dzienników są tak nie-

jasne, że można z nich domyslać się tylko, co zaszło. Chciałbym już być w San Francisco, aby chwycić do ręki gazetę.

Spędziłem na australijskich wodach niezapomniany miesiąc. Zwie dłem wyspy Markizy, Tahiti, Tonga, Fidżi i Samoa. Najdłużej zatrzymałem się na Samoa. Pięć dni. Jak widzisz, przebyłem długą drogę od końca do końca Polinezji. Mogłem ją odbyć jedynie na pokładzie statku, kursującego przy brzegach. Nużą w tej podróży długie przejazdy przy zbyt krótkich lądowaniach.

W Tahiti byłem tylko dwa dni. Czy to nie skandalicznie krótko? Ale trzeba się z tą krótkością po- bytów na poszczególnych wyspach

pogodzić, aby zwiedzić ich jak najwięcej. Są prześliczne! Nie doznałem nigdzie rozczarowania. Prawdą jest wszystko, co piszą o cudownej piękności wysp polinezyjskich. Nieprawdą jednak jest, co mówią o mieszkańcach. Piękni są, to prawda. Lecz daleko kulturalniejsi, niż obywatele wielu krajów Europy. Śpiewają kantaty Bacha z niezwykłym talentem. I lubią misjonarzy i porozumiewają się z nimi z wielką łatwością. Tahiti pod względem piękna i wdzięku przeszło wszystkie moje oczekiwania. Napotkałem tam najdziwniejsze kontrasty. Młode dziewczęta piją rum, jak stare wilki morskie, opowiadając przytem bajki, pełne poezji i subtelnych uczuć,

przechodzące barwnością najbujniejszą wyobraźni.

Na wyspach tych nie grasuje malarja, ani gorączka. Nie słyszy się o dysenterji ani trądzie. Mimo to miałem wrażenie, że ludzie nie żyją długo w tej strefie. Człowiek staje się tu słabym i przygnębionym. Jestem w gruncie zadowolony, że kończy się już ta równikowa eskapada.

Podczas pięciodniowego pobytu na Samoa panowały mgły i deszcz naprężenia z pełnym wilgoci upałem. Była to ciągła łaźnia. Tutro będę w Honolulu, a za 15 dni w San Francisco, sercu cywilizacji. Potem przemierzę raz jeszcze Amerykę i 7 września stanę w Paryżu.

Poznanie Ameryki wzburzyło mnie. Jak mylnie jest zdanie Europy o tym kraju! Jak nie odpowiada prawdzie wiele z tego, co piszą u nas o tej świetnej potężnej kulturze. Ale najbardziej mnie zajmuje pytanie, czy teatr europejski przetrzyma kryzys. Czy będzie kiedyś tak młody i pełen siły, jak ten, który poznałem w Nowym Jorku?

H. K. Lenormand.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Lenormand, świadek rozkwitu amerykańskiego teatru, pełen niepokoju o losy rodzimego, wraca do Paryża na premierę swej tragedji: „Zmierzch bogów teatru”. Dyrektor Rocher wystawia ją w Vieuse Colombier. Sztuka jest satyrą na dyrektorów a zwłaszcza na reżyserów, gwałcących święte prawa twórcy do oglądania swego dzieła na scenie takim, jakim je w duszy i sercu wypieścił.

B. Z. Sz.

„Podróżnik”

— Niech pan sobie wyobrazi, jako mały chłopak miałem angielską chorobę, później chorowałem na cholera azjatycką, przed kilku laty przeszedłem egipskie zapalenie oczu...

— Uj, to pan zwiedził kawał świata.

Święto w Wenecji



Mozaika gondoli na Canale Grande podczas regat jesiennych

Wilhelm Lichtenberg

Zagadka jednej nocy

Mary weszła do gabinetu me-
ża i zapytała spokojnie:

— Jeśli zamierzasz jutro wy-
jechać za interesami, to poci-
ci, Ryszardzie potrzebny bilet
na maskaradę do opery?

— Co? O czym mówisz, Ma-
ry? — zmieształ się nieco Ry-
szard.

— Tak, gdy doprowadzałaś
twoje futro do porządku, zna-
lazłam w kieszeni ten oto bilet.

— Ach, jak dobrze, droga, że
mi przypomniałaś! Zupełnie za-
pomniałem odesłać ten bilet
Robertowi. Trudno mu było
wybrać się do miasta i prosił
mnie, abym mu tę sprawę za-
łatwił. Dziękuję ci bardzo. Ma-
ry! Gdyby te przekłete interesy
nie zmuszały mnie do wyjaz-
du,

wybrałbym się... wybrał
byśmy się także na tę maskara-
dę do opery. Nieprawdaż?

— Naturalnie! — odpowiedzia-
ła Mary i wyszła z gabinetu.

Gdy Ryszard w eleganckim
fraku i nowym cylindrze z la-
ską w ręku zjawił się w sali te-
atralnej, odetchnął swobodnie.
Wszystko poszło, jak po ma-
śle. Mary nic nie zauważyła, w
przeciwym razie nie mogłaby
zachować tyle spokoju. Włożył
pokryjomu frak do walizki,
pojechał naturalnie nie na
dworzec kolejowy, lecz do ho-
teli „Bristol“, gdzie się szybko
przebrał i właśnie jest teraz tu-
taj, na balu. W tej atmosferze
prześiakniętej najróżnorodniej-
szymi zapachami perfum, wśród
pięknych kobiet i blasku różno-
kolorowych świateł, poczuł w
sobie, jak niegdyś przed wielo-
ma latami, nieprzezyciężoną
siłą młodości. Był spokojny.
Sumienie go bynajmniej nie drę-
czyło, wszak na maskaradę
chodzi się zwykle solo, albo
się wcale nie chodzi. Jedynie
myśl, że wśród tłumu masek
może się również znajdować
Mary, mąciła mu nieco radość
karnawałowej nocy. Ale posta-
nowił tę jedyną noc spędzić
beztrosko, zapominając o kło-
potach dnia codziennego.

Stał przy kolumnie, wpa-
trując się uważnie w tłum ma-
sek. Zabawa nie była jeszcze w
pełni. Flirtowano skromnie...
Szał nocy karnawałowej jesz-
cze się nie rozpoczął. Ryszard
powziął twarde postanowienie
niezawierania znajomości z
pierwszą lepszą maską. Musi
nałożyć wykorzystać wolność
jedynego wieczoru, gdyż za
drugim razem Mary niezawo-
dnie odniosłaby się z nieufno-
ścią do jego „wyjazdu za inte-
resami“. Oglądając się uważ-
nie wokoło, zmieształ się niepo-
strzeżenie z wesołym tłumem.

Trzeba zapalić papierosa.
Wszystko jakoś pomyślnie się
ułoży. Noc jest długa. Ale
gdzie jest papierosnica? Czy
miałby w pośpiechu pozosta-
wić ją w hotelu? Przeszukał
skrupulatnie kieszenie. W bocz-
nej kieszeni fraka natknął się
na coś szeleszczącego. List? Li-
stów handlowych nie przecho-
wywał we fraku, innych zaś li-
stów podczas pięcioletniego po-
życia małżeńskiego nigdy nie
otrzymywał. Ale kiedy nosił o-
statni raz frak? Ach, tak, gdy
był przed miesiącem z żoną na
premjerze w operze. Ale wów-
czas nie było napewno w kie-
szeni żadnego listu. Ciemnonie
bieska koperta, dobrze znany
zapach perfum... czyżby cha-
rakter pisma żony?

„I ja będę dziś, kochanie, na
maskaradzie. — Czy poznasz
mnie pod maską?“

Coraz większy tłok panował
na sali. Ze wszystkich stron
przybywały nowe maski. Ry-
szard zaczął się denerwować.
Mary odegrała przed nim ko-
medję, jej spokój był tylko u-
porozowywany. Zrozumiała go i
śledziła, a list ten jest najlep-
szym tego dowodem. Musi stąd
najprędzej uciekać. Mary go
nie zobaczy i wersję o wyjeź-
dzie za interesami będzie moż-
na podtrzymać. A jeśli go już
widziała? Może już stała przy
nim i obserwowała go, gdy czy-
tał list? I teraz uciekać? Ab-
surd! Nie, trzeba być śmiałym
i konsekwentnym! Tylko to
może go uratować.

Marzenie o wesołym spędze-

niu karnawałowej nocy prysło
jak bańka mydlana. Zmienił
się nagle z poszukiwacza ma-
skaradowych przygód na trzeź-
wego małżonka. Czyżby Mary
nie popełniła jakichś głupstw.
To byłby naprawdę skandal!
Jego żona we własnej osobie
miałaby być tutaj na maskara-
dzie sama, bez towarzysztwa, w
masce podobnej do tysiąca in-
nych masek i być przedmio-
tem pożądania pierwszego lep-
szego lowelasa. Nie! To nie mo-
że być! Za wszelką cenę musi
ją odnaleźć w tym tłumie.

Zaczął uważnie wpatrywać
się w każdą maskę.

Ale niestety wszystkie zama-
skowane kobiety są do siebie
jak dwie krople wody podob-
ne. Twarzy, oczu, ust, wszyst-
kiego tego naturalnie pod ma-
ską nie widać. Figury są je-
dnakowe, wszystkie kobiety są
szykowne, wysportowane.

Złość go ogarnęła. Gdy tak
stał w zamyśleniu, wypowie-
dział jakby do siebie półszep-
tem monolog:

„Ho, ho, Mary chce odgry-
wać tutaj na maskaradzie rolę
Rozalindy z „Nietoperza“. To
bardzo niesmaczny kawał. Może
kiedyś było to ciekawe i
oryginalne intrygowanie na ma-
skaradzie własnego męża. Ale
dziś... Stawiałem ją ponad in-
ne kobiety, cenilem ją wy-
żej...“

Monolog ten trwałby nie-
wątliwie dłużej, gdyby nagle
nie poczuł na ramieniu delikat-
nej rączki kobiecej.

— O, rozmarzony donżua-
niel! Od kiedy to mężczyźni roz-
mawiają na maskaradzie sami
z sobą?

Ryszard szybko odwrócił gło-
wę i zauważył przed sobą wy-
tworną damę w eleganckiej to-
alecie, obszytej złotą lamą. —
Może to ona? Wymowa cudzo-
ziemki. Węgierka? Zupełnie
jak Rozalinda z „Nietoperza“...
Intonacja nadrabiana. Poró-
wnanie z „Nietoperza“ upewni-
ło Ryszarda, że przed nim właś-
nie stoi jego żona. Ale na po-
czątku udawał, że jej nie po-
znaje. Wziął ją pod ramię.

— Ach, jak to dobrze, ma-
seczko, że cię spotkałem. Nu-
dziło mi się wściekle. Rozma-
wiałem rzeczywiście sam ze so-
bą. Ale teraz będziesz mi to-
warzyszyć. Nieprawdaż?

Dama w masce wybuchnęła
śmiechem.

— Dlaczego przypuszczasz,
że będę cały czas z tobą? Jest
wszak tylu mężczyzn...
Przycisnął tak silnie jej rękę,
że krzyknęła z bólu.

— Nie bédziesz, maseczko,
flirtowała tutaj z innymi męż-
czyznami. Rozumiesz? Pozosta-
nieś przy mnie tak długo, jak
tego będę pragnął.

Udali się do baru i usiedli
przy małym stoliku. Zamówili
mrożonego szampana.

— Za czyje zdrowie pijemy?

— spojrzaj w jej błyszczące o-
czy.

Dama w masce zamyśliła
się.

— Pijmy za zdrowie twojej
żony!

Ryszard rozweleł się.

— Dobrze! Zgadza się, choć
na to nie zasłużyła.

— Nie żyjesz w zgodzie z żo-
ną? — zapytała domniemana
węgierka, odsuwając od ust kie-
lich szampana.

— Żona moja w istocie na
to w zupełności zasługuje, tyl-
ko niekiedy zachowanie jej

pozostawia nieco do życzenia.

— Czy jest ona tutaj na ma-
skaradzie?

— Tak. Ale poco myśleć o
niej?

— Tak! Ale poco myśleć o
niej?

Dama delikatnie dotknęła
się rękawu jego fraka.

— Podobasz mi się bardzo i
nie chciałabym cię oddawać in-
nej.

Ryszard odpowiedział jej iro-
nicznie:

— Nie obawiaj się! Pozosta-
nę przy tobie jak długo ze-
chcesz.

— Przysięgnij!

— Przysięgi składane na ma-
skaradzie są kłamstwem.

— Daj mi w takim razie ja-
kiś zastaw na dowód, że mnie
nie opuścisz — prosiła go jak
mała dziewczynka.

Ryszard zamyślił się. Zupel-
nie jak w „Nietoperzu“. Nie
zdążył się opamiętać, gdy cie-
kie paluszki w białej rękawicz-
ce znalazły się niepostrzeżenie
w jego malej kieszonce od ka-
mizelki i wyciągnęły złoty ze-
garek z złotą dewizką.

— Teraz mnie nie opuścisz.
Nie możesz wszak zjawić się u
żony bez zegarka.

„Nie rozstawiała się z nim a-
ni na chwilę. O godzinie pier-
wszej w nocy powiedziała zmę-
czonym głosem:

— Chcę już pójść do domu.

„Chwała Bogu — pomyślał
Ryszard. — Nareszcie skończy
się ta gra w ciuciubabkę.“

— Tak, tak, jesteś zmęczona.
A zatem idziemy do do-
mu. Zdejmij pierwej maskę.

— Nie, teraz nie! Później,
jak będziemy się rozstawać —
odpowiedziała dama, przytrzy-
mując silniej maskę.

Ryszard poszedł po wierz-
chnie okrycia do garderoby.
Jej płaszcz futrzany był mu
nieznany. Wyszli na ulicę i
wsiedli do taksówki.

— Gdzie mieszkasz? — za-
pytał Ryszard.

— Na Królewskiej 12.

— Nie pleć głupstw, wiem
dobrze, że mieszkasz na Placu
Saskim.

— Mieszkam na Królews-
kiej 12.

Cała ta historia zaczęła go
już nużyć.

Siedzieli w taksówce: ona z
uporem nie zdejmowała maski,
on zaciął się i milczał.

Nagle jakby ocknęła się.

— Dokąd mnie wieszysz?

— Jaki dokąd? Do naszego
mieszkania. Siedź spokojnie,
nie rób skandalu.

Dama w masce zeskoczyła z
siedzenia, zaczęła energicznie
pukać w szybę i krzyczała do
 szofera: „stać, stać...“ Szofer
zatrzymał taksówkę. Dama wy-
skoczyła i pobiegła w powrotną
stronę. Szofer przyzwyczajony
do podobnych scen zapytał:

— Dokąd koże pan jechać?

Czy na Plac Saski?

— Do hotelu „Bristol“ — za-
wołał Ryszard, wściekły i zu-
pełnie zbity z tropu.

Powróciwszy następnego dnia
„z podróży za interesami“ do
domu, Ryszard jak zwykle po-
witany został nader serdecznie
przez Mary. Pocałował ją i od-
dał się szybko do swego gabi-
netu, aby czempredziej wyjąć z
walizki frak i powiesić go w szafie.
Podczas obiadu Mary roz-
mawiała z nim o interesach i
bez cienia wyrzutów.

Dwa dni później powiedzia-
ła:

— Gdzie się podział twój ze-
garek, Ryszardzie?

Odpowiedział spokojnie i z
żalem:

— Wyobraź sobie, Mary, że
zgubiłem go podczas podróży.
Sam nie pojmuję w jaki spo-
sób.

Objęła go, pocałowała w usta
i powiedziała:

— Nie martw się, Ryszardzie,
na twoje imieniny otrzymasz o-
demnie zegarek podobny do
tamtego.

I Mary dotrzymała słowa. —
Zegarek był zupełnie podobny
do zgubionego. Czy był tylko
podobny? Czy też był ten sam
zegarek? Tajemnica ta pozos-
tała dla Ryszarda na zawsze
niewyjaśnioną zagadką.

Wiadomości o państwie

O państwie każdy człowiek
wie dziś tak wiele z lektury, ja-
kiej mu dostarcza prasa co-
dzienna, że w krótkim zarysie
niezmiernie trudno jest podać
czytelnikowi nowe wiadomości.
Trzeba się raczej ograniczyć
do uporządkowania rzeczy, po-
wszechnie znanych w jedną mo-
żliwie jasną i przejrzystą ca-
łość. Tak określa prof. Czesław
Znamierowski cel swej dosko-
nalej książki „Wiadomości ele-
mentarne o państwie“.

Czy jednak jest to tylko u-
porządkowanie wiadomości do-
brze znanych czytelnikowi? —
smiało można powiedzieć, że
autor dał tu coś bezporówna-
nia więcej, niż zapowiedział. —
Albowiem na treść jego pracy
składa się niezwykle wnikliwa
analiza podstawowych pojęć
wchodzących w zakres nauki
o państwie. Zapewne, że więk-
zość wprowadzonych tu pojęć
jest czytelnikowi znana, ale
śmiemy twierdzić, że wniknię-
cie w treść pojęciową im odpo-
wiadającą, będzie on mógł o-
siągnąć dopiero dzięki książce
Znamierowskiego.

Książka skonstruowana jest
znakomicie, zagadnienia są u-
porządkowane, zaczynając od
najbardziej ogólnych (zbioro-
wość, grupa), a kończąc na
konkretnych zagadnieniach u-
stroju państwowego. Konsek-
wencyja, z jaką przeprowadzo-
ne jest to uporządkowanie, to
jedna z najprzedniejszych za-
sług autora.

Ścisłość idzie w parze z jas-
nością i przystępnością. Mamy
tu do czynienia z najsłachet-
niejszym rodzajem popularyza-
cji, nie mającym nic wspólnego
z wulgaryzacją. Czytelnik
uczy się tu myśleć, uczy się ro-
zumieć zjawiska społeczne i tą
drogą zdobywa możliwość wy-
pracowania sobie własnego sto-
sunku do zagadnień życia.

Książki tej miary nie mieli-
śmy w naszej literaturze popu-
larno - naukowej, a niewątpli-
wie w tym rodzaju niema ich
wiele i w literaturze światowej.

Przyjemną stroną książki Zna-
mierowskiego jest wytworność
szaty zewnętrznej. Niska cena
egzemplarza oprawnego, druko-
wanego na pięknym papierze,
świadczy, że książkę naukową
można jednak uczynić dostępną
dla ogółu. Jest to zasługa
biblioteki mies. „Wiedza i Zycie“,
której II-gim tomem jest
książka Znamierowskiego.

Jedna istota krwiożercza - człowiek

Tygrys jest naidoskonalszym instrumentem egzekucji

„Krwiożerczy jak tygrys” — mówi się często dla określenia jakiegoś zwierzęcia ludzkiego, nie zastanawiając się, jaką tem określeniem wyrządzamy krzywdę tygrysowi.

I oto obrońcą tygrysa stał się H. E. W. Champion, oficer armii angielskiej w Indjach. — Champion, zawołany myśliwy, znał doskonale dżunglę i jej gości. W pięknej książce p. tyt. „Z aparatem do krainy tygrysów”, oddaje częściowo sprawiedliwość ich zwyczajom i charakterowi, do których dorzuca wiele nowych szczegółów, nieznanych, a ciekawych.

Według H. Champion'a istnieje jeden tylko gatunek zwierzęcy, naprawdę krwiożerczy — człowiek.

Wobec tortur, wymyślonych przez człowieka, największe zło czynione przez dzikie bestie, staje się igraszką niewinna i czuła. Tygrys wprawdzie zabija inne zwierzęta, ale robi to tylko dlatego, żeby się pożywić i nie umrzeć z głodu. Ale kiedy zabija swą zdobycz, robi to z maximum skuteczności, uśmiercając swój łup zanim ten może przemówić swoje straszne przeznaczenie. Tygrys, — pisze M. Champion, — jest „najdoskonalszym instrumentem egzekucji”, nie sprawia cierpień, zadaje niemal momentalną śmierć. Dzikie bawół, który, nie czując nie podejrzewając, pasie się ze spokojem w dziewiczym lesie, pędzi swój żywot aż do zgonu i pada ze złamanym krakiem pod ciężkim uderzeniem tygrysa, jest w pewnym względzie szczęśliwy w porównaniu

z wołem, wleczonym do rzeźni, gdzie, słyszy ryk swych „współplemieńców”, weszac od razu straszliwa stęchła krew.

„Krwiożerczy jak człowiek” należałoby mówić, zamiast stosować to oskarżenie, tak nieodpowiadające rzeczywistości, do biednego tygrysa.

Tygrys zabija tylko z głodu, inaczej, niż lampart, który działa nie tylko pod tym przemożnym rozkazem, ale także celem zapokojenia krwiożerczego instynktu.

Tygrys nie zabija nigdy bezcelowo; aby przechować resztki zdobyczy jaknajdłużej, zakopuje je.

Jak większa część dzikich zwierząt, tygrys pragnie zgodnego współżycia z człowiekiem.

Ten ostatni, nie drażniąc zwierząt, może spokojnie przejść przez dżunglę bez obawy ataku z ich strony. Jest jednak zupełnie naturalne, że zranione zwierzę zwraca się w stronę swego prześladowcy. — Z tych kontrataków wywodzi się oskarżenie tygrysa o krwiożerczość. Zresztą człowiek nie powinien zapominać, że on był agresywny i na niego spada całe ryzyko.

Jak większość zwierząt, tygrys jest szalenie ciekawy i na ten temat opowiada H. Champion, kilka anegdot.

Pewnego dnia w trakcie instalowania aparatu w okolicy dżungli, przez którą przechodziły tygrysy, został zaalarmowany przez murzynów, sygnalizujących niebezpieczeństwo.

Przeszedłszy parę kroków, zo-

baczył zupełnie blisko

tygrysa wpatzonego w aparat.

Tygrys szedł prosto, otoczył go następnie spokojnie ruszył na dalszy spacer, nie czyniąc nikomu krzywdy.

Innym razem, zwiędając głębie dżungli, H. Champion zostawił auto z murzynem przy kierownicy na brzegu drogi. Po powrocie ujrzał negra, skulonego w głębi maszyny i drżącego ze strachu. Okazało się, że opuszczając las, tygrys napotkał wóz. Prychając obszedł go dwa czy trzy razy dookoła, następ-

W okresie winobrania



Wieśniaczka nadreńska z świeżo zerwanym pięknym gronem wina.

nie oparł dwie łapy o radiator i przejrzał się z przyjemnością w zderzaku. Murzyn upadł na dno auta i usunął się od spojrzeń tygrysa, który zakończywszy swoją inspekcję, oddalił się spokojnie.

Tygrysy mają wzrok i słuch bardzo subtelny, ale węch ich jest o wiele słabiej rozwinięty, niż ludzki.

Reagują bardzo słabo na zapachy, nie można polować na nie przy pomocy przynęty, działającej na powonienie. Należy wierzyć, że ten niedorozwój węchu tygrysa jest jedną z mądrości natury. Ponieważ mając tak doskonały wzrok i słuch, nie mówiąc już o sile, byłby zbyt dobrze przygotowany do walki o byt, a tem samem byłby zbyt groźnym niebezpieczeństwem dla innych, mniej wyposażonych do walki. Mówi się np., że tygrys żywi się tylko świeżą zwierzyną. W przeciwieństwie do wyżej podanych słów stwierdza Champion, że

widział kilka razy tygrysa, pożerającego padlinę, znacznie już zaawansowaną w rozkładzie.

Pewnem jest natomiast, że tygrys nie pożera swego łupu, w miejscu zdobycia, ale zanoszą go w jakieś ukryte, spokojne miejsce.

Krocąc bardzo cicho, tygrys nie zdradza swej obecności aż do chwili, w której rzuci się na zdobycz. Bardzo rzadko zwierzęta w dżungli mają zmysły tak wyostrome, aby mogły zgadnąć, lub odczuć bliskość strasznego wroga. W Indjach znany jest

gatunek małp średniej wielkości, które, wietrząc zdaleka tygrysa, krzyczą przeraźliwie i żałośnie,

co jest ostrzeżeniem w promieniu setek metrów.

Tygrysy nie żyją nigdy gromadnie i nie chodzą zbiorowo na polowania. Przeciwnie. Dzieła między siebie las i każda para tygrysów ma swój okręg. — Tygrysy i tygrysice kochają swoje małe. Wychowują je niesłuchanie czule. To nie wyklucza jednak tego, że młode zwierzę może być wypędzone przez własnych rodziców z ich okręgu polowań, co zmusza je do walczenia na własną rękę.

Tygrysy mają temperament naogół spokojny. Są powolniejsze, niż tygrysice, które są o wiele żywsze, bardziej nerwowe i podniecone.

Ciekawe, że młode tygrysice, nie mające jeszcze dzieci, dają się fotografować,

podczas gdy matki są ustosunkowane nieprzyjaźnie do obiektywu, i mogą być uwieczniane na kliszy tylko przypadkiem.

Champion radzi polować na tygrysy nie przy pomocy strzelb, lecz obiektywów. Jest to jedyna broń godna prawdziwego myśliwego — stawiająca go oko w oko z niebezpieczeństwem. Podczas gdy broń palna jest dalekonośna i człowiek może być schowany Bóg wie jak daleko od zwierzęcia!

Czy to jest polowanie? Nie! Fotograf: — oto prawdziwy myśliwy! Polowanie przy pomocy kliszy jest prawdziwym polowaniem...

KONFRONTACJA

(Fragment powieści łódzkiej o podkładzie społecznym)

— Przed godziną mówiłaś, że nie tylko kochasz moje ciało, ale i potrafisz ocenić mnie, jako człowieka, który nauczył cię patrzeć na życie inaczej. — Mówiłaś, że nie mogłabyś mnie okłamywać i patrzeć mi w dołatkę w oczy. Mówiłaś, że wyjeżdżasz dziś z bratem do siostry i mogłabyś przysiąc, że to jest prawda! Powiedziałaś te słowa i patrzałaś mi w oczy! Dalej mówiłaś, iż u dozorcy na Pomorskiej zostawiłaś polecenie dla pewnej pani Loli, że z powodu wyjazdu nie przyjdiesz do niej jutro. Powiedz prawdę! Dla pani Loli zostawiłaś polecenie?

— Tak — odpowiedziała dziewczyna.

Jerzy coraz mniej panował nad sobą.

— Widzisz, czułem, że kłamiesz! I byłem powtórnie na Pomorskiej! Powiedziano mi, że żadna pani Lola nie mieszka w tym domu! I powiedziałano mi, że poleciłaś zakomunikować mi tę wersję o „pani Loli” w wypadku, gdybym przyszedł zapytać. A faktycznie zostawiłaś kartkę dla niejakiego R. i prócz tego poleciłaś zakomunikować mu ustnie, że wyjeżdżasz z nim dopiero ostatnim podmiejskim tramwajem! Mówi dla R. zostawiłaś polecenie?

— Właściwie tak — odpowiedziała niepewnie — ale to było inne polecenie...

— To było inne polecenie! — mówił gwałtownie i drwią-

co Jerzy. — No kłam! prędzej! Kłam! Jakiej?

Opuściła głowę. Milczała.

— Widzisz, mogę ci jeszcze powiedzieć, że nie raz zostawiłaś takie polecenia! I mogę ci powiedzieć, że R. to znany „dziewczynek”, no i prze myślowiec, człowiek z „wyższej sfery”!

Jerzego ogarnęła pasja. Nie mógł się opanować. Pochylił twarz do twarzy dziewczyny i patrząc jej w oczy wyrzucił z siebie słowa wulgarne.

Stała bez ruchu, pokorna. — Odwrócił się wolno i wyszedł z bramy. Na ulicy przyspieszył kroku. Chciał odejść stąd jak najprędzej.

Po dłuższej chwili zaczął się uspakajać. Zdał sobie sprawę, że przepaści między jego a jej pocuciem etyki nie już nie zdoła wypełnić. Odczuwał teraz do Hanki odrazę i jedno cześnie litość. Do siebie zaś czuł niesmak za swoje ostatnie słowa.

Tego wieczora, spotkał Jerzy na ulicy dawnego koleżę szkolnego, Freda, który rzekł wylewnie:

— Mam chęć dziś wypić. Po gniewałem się z moją narzeczoną. Chodź ze mną?

Jerzy wymawiał się.

— Wiem, żeś honorowy. — Ale jeśli nie masz forsy, to głupstwo. Połowę kosztów zwrócisz mi później.

Jerzy, ilekroć zetknął się z Fredem, odczuwał niechęć

do tego zblazowanego panicza, który, choć świadom swej niższości intelektualnej i duchowej, dawnego koleżę szkolnego, a obecnie inżyniera i literata, traktował protekcyjnie, z wyżyn swojej podmiejskiej willi i setek, które trzymał na hulanki.

Tym razem jednak Jerzy przystał bezwolnie na towarzysza Freda w pijaństwie.

W barze spotkali dwóch przyjaciół Freda, synów znanych przemysłowców.

O godzinie 1-ej siedzieli w „Malinowej”, trzecim z kolei lokalu tej nocy.

Jerzy (był już po wypitym „bruderszafcie” z przemysłowcami) mówił, zacinając się:

— Wiecie, ciało moje jest piane, ale myśli — trzeźwe. — Wiecie, jestem humanistą i niesłusznie nazwałem ją dziewczką. — A propos, chcecie usłyszeć wiersz Verlaine'a, poety który większą część życia spędził między zamknięciem - knajpą, a więzieniem. — A minio to, jak słusznie powiedział Boy, poeta Verlaine'a — to amalgama, na który składa się: dużo tęsknoty, trochę meki, trochę brudu, dużo marzenia i dużo absyntu, amalgamat, który jednak wytrzymuje próbę najczystszej kruszcu. A teraz słuchajcie!

„Les sanglots longs

Des violons

De l'autonne

Blessent mon coeur

D'une langueur

Monotone”.

Towarzysze nie zwracali uwagi na słowa Jerzego. Obserwowali produkcję półnagiej tancerki, na którą kierowano

różnokolorowe światła reflektorów.

Nad ranem pojechali taksówką do „dziewczynek”, odstawiliwszy uprzednio do domu jednego z kompanów, zupełnie już „trupą”, jak mówili.

Światło wczesnego ranka sączyło się do pokoju i mieszało z mętną żółcią elektrycznej żarówki.

Jerzy stał w raglanie i bez kapelusza przy otwartym oknie. Był odurzony alkoholem. Z lubością wchłaniał chłodnie, miłe powietrze...

— No i co? — usłyszał naraź szept.

Odwrócił się. Tuż przy nim siedziała na krześle nieznajoma dziewczyna, ubrana w sele dynową piżamę.

Rozejrzał się przytomniej po niewielkim mieszkaniu. Z prawej strony, przy ścianie, stało łóżko, a na niem, leżał bezwładnie i w ubraniu jeden z towarzyszy zabawy. Na łóżku przy przeciwległej ścianie, roznieglizowany kolega Fred całował piersi nagiej kobiety, która paliła papierosa i patrzyła w sufit.

— Ależ to cyniczne! — zawołał nagle Jerzy.

— Właściwie poco ja tutaj jestem? — Idę do domu!

Fred uniósł na chwilę głowę i rzekł zziązanym głosem:

— Zostań jeszcze kilka minut. Pojedziemy razem. Taksówka czeka. Tymczasem pobaw się z tamtą.

— Nie — odparł zimno Jerzy. Potem nachylił się do dziewczyny w piżamie i dodał łagodniej:

— Doprawdy przypadkowo się tutaj znalazłem i nie przyjdę więcej.

— Dlaczego? — spytała przy milnie.

— Nie lubię tak!... — odpowiedział, a po chwili życiawie już zapytał.

— Chcesz papierosa?

Skłoniła potakująco głową, zaczęła szukać niepewnie po kieszeniach. Znalazł wreszcie papierosnicę — poczęstował dziewczynę i sam zapalił.

Spojrzał raz jeszcze w stronę bezprzytomnego przemysłowca i rzekł pogardliwie:

— Widzisz! Oto człowiek z „wyższej sfery”!

Zamilkł. Po chwili znowu zaczął mówić, głosem ochrypłym, przerywanym, gestykulując ręką, w której trzymał papierosa:

— Widzisz, z zawodu jestem inżynierem chemii, który za psie pieniądze musi sprzedawać swój oddech. A w głębi, w sobie, jestem humanistą. To jest człowiekiem, który kocha ludzką, rozumiesz? — I widzisz, nie przyjdę do Ciebie, ale toba nie gardzę. — Tak. I widzisz, dla pewnej fabrycznej dziewczyny, która skwapliwie szukała towarzysza ludzi z „wyższej sfery” i która oddawała swe ciało za trochę lichego komfortu i zabawy i za zaszczepił chwilowego przebywania w towarzystwie ot, takich, — wskazał w stronę bezprzytomnego przemysłowca, — zdobywających pieniądze kosztem krzywdy i nędzy tysięcy ludzi, dla takiej dziewczyny (a jest ich wiele), ja jako człowiek, — rozumiesz byłem równoważny z łajnem prostru.

Czesław Garda.

Szkoła gwiazd filmowych

Niełatwo się wybić w służbie X. Muzy

W żadnym zawodzie przypadek nie odgrywa tak wielkiej roli, jak w filmie. Idzie sobie np. panienka ulicą, lub siedzi w teatrze, czy na koncercie, nie przypuszczając nawet, że jej fotogeniczna twarz jest kopalnią dolarów. Nagle zwraca na siebie uwagę managera, czy też reżysera wytwórni filmowej i droga do sławy i bogactwa staje przed nią otworem. Przyszła gwiazdę zapraszają do wytwórni, wskazując uprzejmie krzesło, zasypują pytaniami. Pracownia zapełnia się ludźmi — To pracownicy filmowi, znawcy — eksperci. Studjują każdy gest i ruch „gościa”. Przy nieodpowiednich notują środki zaradcze, pożądane uwypuklają. Istnieje jeszcze inny sposób awansu na gwiazdę, lecz rzadko prowadzi do celu. Trzeba mianowicie zostać statystką. — Nie jest to rzecz łatwa. Poprzedza ją długa często poniżająca wędrówka po biurach wytwórni filmowych, zanim nastąpi użądane przyjęcie.

Praca rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 9-ej. Godzinę trwa charakteryzowanie, po czym statystka przegląda się,

studjuje „pracę”. Sufler czyta monotonnie z książki. Reżyser zmienia ją od czasu do czasu i sufler czyta dalej na wskazanej stronie. Nikt niczego nie objaśnia. Wola się po kolei statystki i statystów. Trzeba wytykać uwagę i słuch, aby się nie przesłyszeć, a przy wołaniu swego nazwiska wystąpić natychmiast na środek sceny, chociaż nie wie się absolutnie, o co chodzi. Jest to pierwsza próba ogólnowa. O ile statystka posiada tyle instynktu, wyobraźni i orientacji, że nie psuje odgrywanej sceny, jest już na pierwszym szczeblu do tytułu artystki filmowej. Następuje druga próba. W ciągu trzech do pięciu tygodni gra się po x razy dziennie jedną i tę samą scenę, w której przyszła „gwiazda” wchodzi do pokoju ze spuszczo nymi oczyma, znużona, powłócząc nogami. Rozmowa:

— Pani przychodzi z więzienia!

„Przybyła” podnosi szybko wzrok na stojącą przed nią kobietę i mówi:

— Pani Turner.

— Nie. Jestem jej kuzynką.

panią Houston.

W oczach „przybyłej” pojawia się rozczarowanie, potem rezygnacja. Zwraca się powoli w kierunku drzwi. Głowa pochyla się coraz niżej.

— Pani może zaczekać.

Spuszczona głowa unosi się powoli.

— Nie tak. Przy słowie „czekać” trzeba podnieść wzrok do wysokości połowy okna na prawo (uwaga reżysera).

W oczach „przybyłej” nowy błysk nadziei. Zmierza powolnym niepewnym krokiem do

Trumna Valentino w piwnicy

Rudolf Valentino, którego śmierć cłpaliwali w całym świecie miłośnicy, a przede wszystkim miłośniczki kina, został pochowany na cmentarzu w Hollywood w mauzoleum, będącym własnością wielkiej jego zwolenniczki, mrs. June Mathis. Niedawno właścicielka mauzoleum zmarła. Ponieważ w mauzoleum nie było już do dyspozycji wolnego grobu, więc spadkobiercy postanowili usunąć trumnę Valentina, aby zrobić miejsce dla pani Mathis. Trumna Valentina została ulokowana u głównego nadzorca cmentarza.

Od tej chwili minęły już dwa lata. W międzyczasie nikt nie zapytał o trumnę słynnego artysty, ani jego brat, który mieszka w Hollywood, ani jego manager, który się dzięki Rudolfowi niesłychanie zubożył. — Zwłoki Valentina spoczywają od tego czasu zapomniane pod stołem w piwnicy dyrektora cmentarza w Hollywood.

INWESTYCJA

— Janek ma już auto!
— Tak, podarował mu je bogaty wuj.

— Mówił mi przecież, że wpakował w nie wszystko, co miał.

— Ma rację. Musiał kupić co najmniej dziesięć litrów benzyny.

krzesła. (Nie tak. Na lewo! Nie tak. Prawą nogą stąpać do tego miejsca. Ruch ręką wykonać wyżej. Nie tak. Za wysoko, więc na prawo, bo cień padnie na stół. Tak. Teraz nieźle).

Odegranie takich drobnych scen jak powyższe, powtarzane przynajmniej dziesięć razy na dzień, decyduje często o karierze artystki filmowej. Gdy statystka gra je bez zarzutu pod względem technicznym przez trzy tygodnie męczących prób, jest już na dobrej drodze. Gdy zdołała jeszcze przez ten czas wlać życie w swą rolę; gdy odgrywana scena staje się z każdym dniem żywsza, intensywniejsza i bardziej frapująca; gdy „pracujący” obok koledzy, a później i próżniacy narazie aktorzy coraz częściej zaglądają do atelier i sam dyrektor staje we drzwiach, statystka jest już artystką. To znaczy, że gra odtąd w najrozmaitszych scenach, najczęściej bez uprzednich prób, bez wskazówek co do właściwości danej roli i sceny. Gdy w ciągu kilku tygodni takiej codziennej pracy, trwającej od 9 rana do 6 po południu bez posiłku, każda scena odegrana została bez zarzutu, edukacja „gwiazdy” skończona.

na. Może teraz przyjąć „pracę”. Otrzymuje zamówienie na odegranie roli w jednej ze scen na kręcanego w jakiejś wytwórni filmu. Ma stawić się w wieczorowej sukni. Przychodzi w oznaczonym czasie. Po kilku godzinach czekania dowiaduje się, że scenę z powodu licznych „powtórek” innych scen odłożono do następnego dnia. Nie zagrano jej jednak nazajutrz. Przez trzy dni przychodzi na próżno. Psuje się kunsztownie zaondulowana fryzura. Suknia traci świeżość. Wreszcie, gdy już chce odejść, wołają ją. Scenę trzeba odegrać trzy razy. — Artystka wraca do domu o północy. — Zupełnie wyczerpana, przeklinając wszystkie filmy. Najczęściej zdarza się, że zagrana już scenę usuwają ze scenariusza, gdyż brak artystów do następnych lub z powodu trudności ze strony cenzury. — Czasami bankrutuje wytwórnia lub ulatnia się dyrekcja z kasą i rozpoczęciem filmami. Rzadko, bardzo rzadko pojawia się jakaś z statystek jako gwiazda na ekranach wielkich kin na Broadway pomimo fotogenicznej twarzy i uciążliwej edukacji.

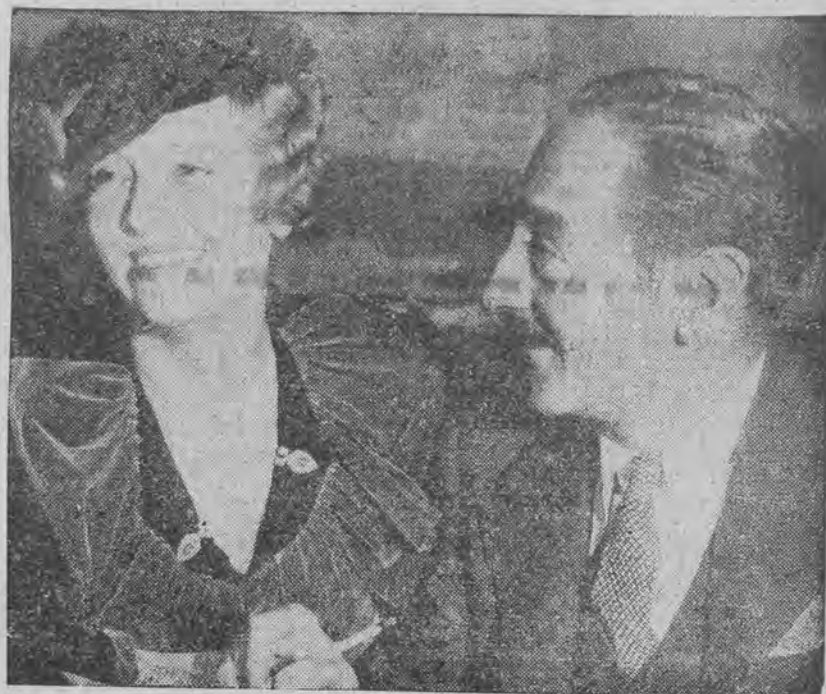
A. Bellucci.

„Pułk. Parker”



Młoda angielska, podająca się za mężczyznę, została zaareztowana pod zarzutem dokonywania szantażów.

Adolf Menjou



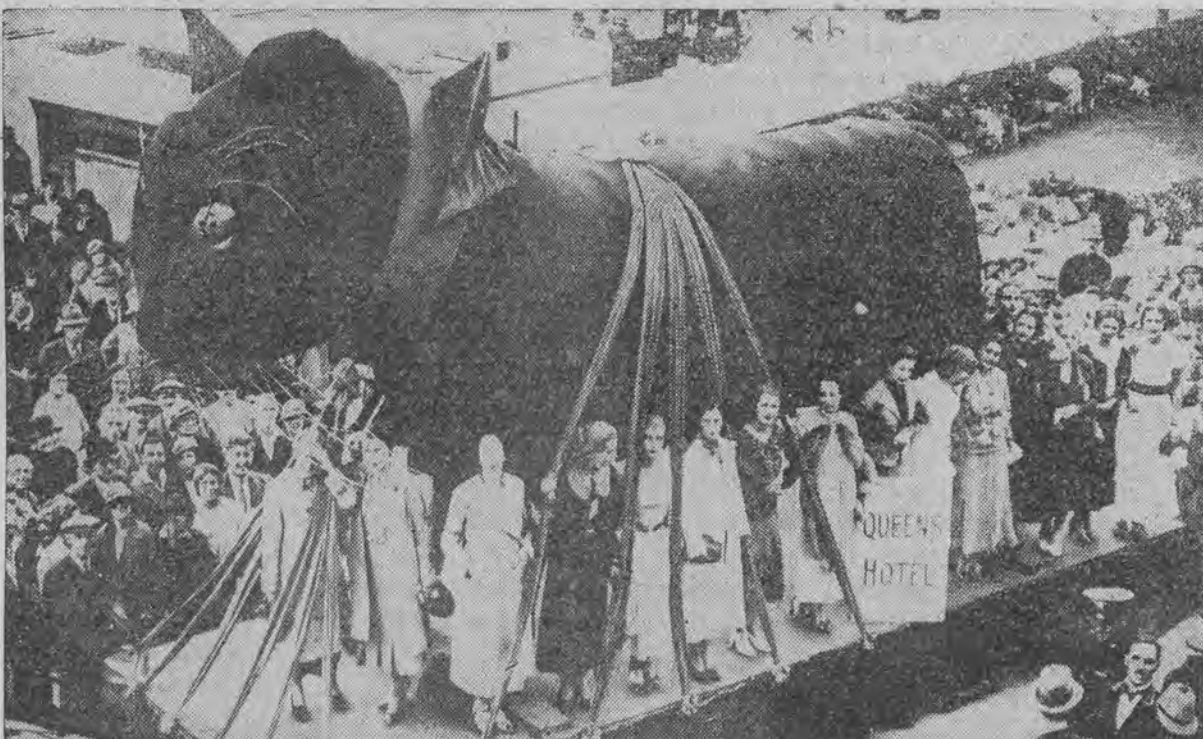
Znany artysta filmowy, żeni się z popularną amerykańską powieściopisarką, Sarą Teasdale.

Elegancka dama



na spacerze w wytwornym kąpielisku.

Królowe piękności



w Hastings w Anglii, gdzie nastąpił wybór Miss Europy.

Miss Europa



piękna finka wybrana na konkursie piękności w Hastings.

Krew zmarłych uzdrawia żywych

Prof. Judin uratował już życie kilkuset ludziom

Napozór dziwnem zaiste się wydaje, aby krew ludzi już zmarłych była w stanie uzdrawiać istoty żyjące. Ale na polu zdobyczy medycznych cel uświęca środki, a celem tym jest ocalenie życia bliźnich. Środki, zmierzające do tego celu, nie bacząc niekiedy na ich niezwykłość, godne są jednak uznania i bliższego zastanowienia. Środki te bynajmniej nie stanowią plonu jakiejś wybujałej fantazji, lub makabrycznych wrażeń, lecz przeciwnie są rezultatem długoletnich rozważań i przynoszą bezsprzecznie zaszczyt uczynom.

Od wielu lat wybitny i znany lekarz i oświaty prof. Judin przeprowadza eksperymenty nad krwią zmarłych i ostatnio, jak podaje prasa całego świata, osiągnął w tym kierunku interesujące rezultaty.

Transfuzja krwi

Każdy z nas wie doskonale, jak ważną rolę odgrywa transfuzja krwi, jeśli chodzi o przywrócenie życia umierającym, którzy utracili dużo krwi. Operacji tej nie powinno dokonywać się na „chybił trafił”. Transfuzja bowiem jest nieszkodliwa i może skutecznie oddziaływać na organizm ludzki, o ile ma miejsce pomiędzy „zgodnymi” rodzajami (grupami) krwi. Co należy rozumieć pod słowem „zgodna” krew?

Możliwość zmieszania się krwi, dostarczonej przez odmienne organizmy, tak, aby surowica ofiarującego krew nie szkodziła całkiem krwi odbierającego. W chwili, najwyższego zdenerwowania, podczas operacji, w chwili kiedy każda minuta jest droga, nie daje się niestety należycie stwierdzić, czy można bez szkody użyć tej a tej krwi. Należy zawczasu, w ciszy laboratorium, wykonać tę niezbędną pracę. Wtedy właśnie następująca się wielkie trudności, albowiem nie rozporządzamy dostateczną liczbą „krwiodawców”, niezbędnych do natychmiastowej transfuzji. Czy korzystać z krwi zwierzęcej?

Profesor Judin nie zastanawiał się zbyt długo nad tą sprawą, wiedząc dobrze, że surowica zwierząt powoduje w organizmie ludzkim poważne zaburzenia.

Nawet zwierzęta laboratoryjne, jak pies, królik i świnka morska, nie mogą być zastosowane w ofiarowaniu krwi, pomimo, że służą do eksperymentów, mających na celu leczenie chorób ludzkich. Serum psa wywiera niszczące działanie na ciałka krwi człowieka, wołu, barana, królika.

Po transfuzji znacznej ilości krwi jednego z tych czworga obcych mu zwierząt, pies momentalnie dycha.

Królik posiada serum prawie nieszkodliwe dla obcych ciałek krwi, najmniej zaś dla ciałek krwi psa, natomiast niszczy ciałka krwi człowieka, konia, wieprza. Świnka zaś morska, o ile surowica jej jest normalnie nie szkodliwa dla ciałek krwi królika, o tyle jest szkodliwa dla człowieka. Zachodzi więc konieczność poszukiwania się wyłącznie krwią ludzką przy transfuzjach krwi u ludzi.

Krew trupa

Ze względu na to, że chirurgia nasza w wypadku gdy za-

chodzi potrzeba natychmiastowej transfuzji krwi, znajduje się istotnie w trudnej sytuacji — powiedział prof. Judin — i prawie codziennie przywożą do szpitala trzech — czterech pacjentów, dotkniętych poważną chorobą, wymagającą niezwłocznej transfuzji, a następnie, że nie można znaleźć „pod ręką” ofiarodawców krwi,

ci zaś, którymi posilkowaliśmy się, przeszli już granice swojej możliwości, nie pozostaje nam eo ipso nic innego jak znaleźć inny sposób zdobywania krwi, niezbędnej w nagłych wypadkach chirurgicznych.

Profesorowi Judinowi przypomniały się nader interesujące doświadczenia wykonane przed kilku laty przez jednego z jego znakomitych kolegów, profesora Szamowa, i przedłożone przezeń ukraińskiemu kongresowi chirurgji. Rozehodziło się o

transfuzję krwi zdechłych psów do organizmów psów, z których przedtem wytoczono krew

Eksperyment prof. Szamowa miał przebieg następujący: z psów, poświęconych na ten eksperyment, wytoczono prawie całą krew, następnie kilkakrotnie wstrzykiwano im w naczynia rozczyn fizjologiczny. Później usunięto dziewięć dziesiątych krwi zwierzęcia, które znajdowało się już w agonji. W wypadku tym jedynie natychmiastowa transfuzja żywej krwi była w stanie przywrócić mu życie. Tak przynajmniej myślał prof. Szamow, gdy nagle zaświtał mu pomysł wprowadzenia do systemu krwionośnego nieszczęśliwych obiektów doświadczalnych krwi z psów, zdechłych przed kilkoma godzinami. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania.

Prawie zupełnie martwe psy na gle ożyły.

Do tych właśnie eksperymentów powrócił dr. Judin i zajmuje się nimi gorliwie w chwili obecnej. Według jego zdania, opartego na wszechstronnych i sumiennych badaniach, podobne transfuzje nie tylko nie szkodzią pacjentom, ale przeciwnie są nad wyraz skuteczne. Pod jednym atoli warunkiem: krew zdechłego psa — o ile ma być wolna od wszelkich trujących substancji —

musi być wytoczona z jego ciała przed upływem ośmiu godzin od chwili śmierci.

Osiągnięte w ten sposób rezultaty zamykały pierwszą fazę badań. Pozostały zatem doświadczenia nad człowiekiem. Prof. Judin mógł uczynić pierwszą próbę tylko w beznadziejnym wypadku, a zatem na pacjencie de facto straconym.

Inżynier-samobójca

Dnia 23 marca b. r. przywieziono do kliniki w Moskwie pewnego inżyniera, który w celach samobójczych poprzecinał sobie żyły na rękach. Stan był bardzo ciężki, prawie beznadziejny. Woskowa bladeść, nie dostrzegalny puls, przerywany oddech; zastrzyk 1.500 centymetrów sześciennych nie przyniósł żadnej poprawy. Traf chciał, że w tej właśnie chwili

prof. Judin miał do dyspozycji trupa 60-letniego człowieka, zmarłego na chorobę serca.

Decyduje się bez wahania wziąć krew zmarłego przed sześciu godzinami i przetoczyć ją do żył konającego inżyniera.

Efekt tej transfuzji okazał się znakomitym, jakgdyby „ofiarodawca” był człowiekiem żyjącym. Po 200 centymetrach kubicznych ranny odzyskał kolor;

pod koniec transfuzji był już przytomny.

Poprawa nastąpiła szybko i w ciągu krótkiego czasu inżynier, którego stan, jak zazna-

czyliśmy, nie rokował absolutnie żadnej nadziei, powrócił do zdrowia.

Szerokie zastosowanie

Od chwili tego ze wszechmiar udanego eksperymentu prof. Judin kroczy naprzód obraną drogą. Stosuje transfuzję krwi trupów w wypadkach ostrej anemji, krwotoków gastrycznych i poważnych zranień.

Obecnie sprawdza swój system na pacjentach operowanych, szczególnie osłabionych utratą krwi i do chorych na raka. Nie stwierdzono dotychczas w żadnym wypadku niższości krwi trupów w porównaniu do krwi żyjącego człowieka.

Każdy dzień prawie przynosi ulepszenie nabytej techniki. Badania grup krwi i reakcji do konywane są z największą starannością. Badania te przeprowadzane są przed i po śmierci. Przy oględzinach zwłok (autopsji) sprawdza się z całą dokładnością, czy zmarły nie miał gruźlicy, malarji

i całego szeregu innych niedomagań, które mogłyby niepostrzeżenie przedostać się do żyjącego „odbiorcy”.

Wiek jest obojętny

Co się tyczy ilości pobranej krwi, to zmarły wskutek ciężkiego obrażenia ciała może dać tylko 500 do 600 centymetrów sześciennych, podczas gdy powieszony, lub zmarły na aneurysm serca, może dostarczyć od 1.500 do 2.500. Wiek zmarłego nie ma w danym wypadku większego znaczenia.

Krew starszki, zmarłej wskutek sklerozy serca, daje również dobre rezultaty, jak krew młodzieńca,

który wskutek nieszczęśliwego wypadku został zabity. Przez 8 — 10 godzin po śmierci krew

zachowuje płynność, jak również nie zawiera w sobie składników trujących. Jeden trup może niekiedy dostarczyć krwi wystarczającej do ocalenia kilku umierających.

Problem został zatem, zachęcając prof. Judinowi, — szczęśliwie rozwiązany. Krew trupa z domieszką chlorku sodu, przechowana w lodowni o temperaturze 1 lub 2 stopni poniżej zera, może być utrzymana w stanie żywym na przeciąg kilku dni, a nawet tygodni, nie tracąc nic ze swych właściwości. W ten sposób

można dokonać transfuzji krwi, pobranej przed 20—30 dniami; wystarczy ją nieco zagrozić przed zastrzykiem. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że krew, wytoczona z jednego trupa, może przywrócić życie pięciu do ośmiu jednostkom, będziemy w stanie należycie sobie uprzytomnić zainteresowanie lekarzy tym zabiegiem na wypadek katastrof, które pociągają za sobą tak liczne ofiary.

Niektórzy lekarze czynią prof. Judinowi zarzuty, dotyczące strony moralnej i psychologicznej jego nowej terapii. — Ale prof. Judin bynajmniej się tymi zarzutami nie zraża.

„Na pierwszy rzut oka — mówi prof. Judin — pomysł przetaczania krwi może istotnie zdziwić i wstrząsnąć każdego z nas. Ale czy transfuzja jest czemś innem, jak przeszczepienie krwi? A czyż nie przeszczepiano żywym ludziom nerwów, ścięgien, lub gruczołów zmarłych ludzi? — Brawo, naprawdę, krew trupów, nie mających nic do stracenia, ale zużywszy do mych doświadczeń około pięćdziesięciu trupów,

uratowałem tą krwią życie kilkuset chorym, lub rannym, z których wielu, bez tego, postradałoby życie”.

Louis Pelletier.

MEDYCYNĄ LUDOWĄ

niewątpliwie przysłuży się w przyszłości medycynie naukowej

W dziejach wiedzy medycznej jest okres, w którym dla metod medycyny ludowej miało miejsce pobłażliwie ironiczne uśmiech. Nie zadawano sobie wcale trudu badania ich praktycznej wartości, wyrzekając się w ten sposób korzyści, dziś ogólnie uznawanych.

Stosowane obecnie w wielu wypadkach puszczenie krwi stanowi niewątpliwą zdobycz ludowego lecznictwa. W epoce jego lekceważenia posługiwali się tym zabiegiem w rzadkich jedynie wypadkach lekarze prowincjonalni i to starej daty. — Oficjalna medycyna zdawała się zapominać wtedy, że z ludowego lekospisu pochodzi mnóstwo środków leczniczych, a zwłaszcza digitalis, stanowiący dziś jeszcze pomimo masowo produkowanych chemiczną drogą preparatów, najskuteczniejszy środek, wzmacniający serce. Użycie pijawek poczytywa-

no za barbarzyństwo.

Nagle nastąpił przewrót w poglądach lekarzy na medycynę ludową, którą przywrócono do utraconej czci. Przekonano się drogą mikroskopijnych badań, że pot ludzki zawiera pierwiastki chorobotwórcze i po wzięto uznanie dla metody sztucznego wywoływania potów, będącego jednym ze środków, najczęściej stosowanych przez lud.

W drugim dziesiątku bieżącego stulecia praski internista prof. Schmidt zbadał działanie na organizm białka, wprowadzonego nie przez narządy trawienia, i stworzył nową białkową terapię, posługującą się najprostszym a zarazem najintensywniejszym rodzajem białka, jakim jest mleko. Wprowadza ją do organizmu drogą iniekcji, a produkty jego rozpadu wywierają pożądany wpływ. — Wtedy dopiero zrozumiano stu-

szność metody medycyny ludowej, stosującej od wieków na rozmięczenie wrzodów i opuchlin kataplazmy, gotowane na mleku. Mleko bowiem w zakładnięciu z miejscem, gdzie istnieje stan zapalny, wywołuje ten sam skutek, co wstrzyknięcie pod skórę. Jest więc zabieg medycyny ludowej w tym wypadku nieczem innem, jak terapia białkową prof. Schmidta.

Przed kilku laty zalecał wiedeński docent Aschner w pewnych wypadkach „odciąganie przez kiszki” czyli powszechnie stosowane przez lud prze-czyszczanie.

Wielkie zdumienie wywołało oświadczenie słynnego wiedeńskiego chirurga prof. Eiselsberga na kongresie lekarzy, że najskuteczniejszym środkiem na gojące się z trudnością rany jest przystawianie do nich pija-wek.

Gdy zainteresowano się kwe-

stją witamin i zaczęto zalecać surową kwaszoną kapustę, jako najbardziej wartościowy środek odżywczy, mogła z kolei uśmiechnąć się ironicznie medycyna ludowa. Wszak kapustą tak żywił się od wieków i żywi dotąd posłuszny jej wskazaniom prostaczek.

Przykładów uznanej dziś skuteczności środków ludowych mona przytoczyć bez liku. Czołówek przeciw miazdzycy, pestki dyni przeciw robakom to środki od wieków znane ludowi. Zapoznanie długo lecznictwo ludowe, oparte na wiekowem doświadczeniu i zdrowym instynkcie mas, zaczyna wywierać coraz większy wpływ na swą młodszą siostrzycę, oficjalną medycynę. Coraz częściej lekarze wyszukują z powijaków ludowej „ciemnoty” prawdziwą wiedzę i czynią z niej zbawczy nie cierpiącej ludzkości.

Felfeton radiowy

Uziemiony detektor

Jestem chudy, wyznaję — ilekroć jednak przypominam sobie przyjacielskie rozmowy z dziećmi całego świata wtedy dusza we mnie tyje i rozrasta się w zachwycie od morza do morza. Ma słuszość Axel Munthe, zacności literat, twierdząc, że pół godziny rozmowy „z dużym człowiekiem” równa się nieraz wyszukanyemu torturom średniowiecznym. Dlatego też Munthe napisał książkę p. t. „Wśród ludzi i zwierząt”, w której nie bez słuszności dowodzi, że w porównaniu z ludźmi, rozmowa z najstarszym koniem, prawdziwą małą lub przysłowiowym osłem jest wprost słodnym rajem rozkośzy. Sądzę jednak, że zdobycie zaufania dziecka, w tem znaczeniu by ono wogóle chciało z nami poważnie rozmawiać, jest bez porównania wyższym szczytem zadowolenia.

W ciągu kilkunastu eksperymentów radiopisarskich pozwoliłem sobie na niejedną kurację umysłową w postaci słuchowiska dla młodego dziecka. Nie skłamię tu ani trochę, jeśli wyznam że skrucą, że najlepiej z wszelkiego snobizmu wyłeczyły mnie przytem same dzieci. Utrzymały mnie ponadto w kontemplacji cudownej naiwności odległej o dziesięć gór, lasów i rzek od paskudnej brzydoty, w której tak chętnie zamieszkuje wykwinne zepsucie i przeżyty rozum.

I właśnie! Jeśli np. chodzi o te dziesięć gór i rzek, — oto skończyły się wakacje i „moja” kamienica napuchnie znowu od dziecięcego krzyku! Pozwoliło mi to, jak dawniej, bez jakiegokolwiek obrazu zagłębić się „w psychologię szczenięcą”.

Jadzia 7-letnia radioamatorka, dała mi znać o swoim powrocie w sposób bardzo poetyczny. Usłyszałem ją zaraz pierwszego dnia z podwórza z kąta ganku na drugim piętrze, gdzie zwykle, jak mała Modrzejewska, rozgrywa swoje samotne misterja teatralne w obliczu pustej klatki schodowej i przezroczytych słuchaczy anielskich.

— Boziu! — wołała teraz z przejęciem, podnosząc powyżej noska złożone do modlitwy rączki. — Daj wszystkim ludziom radio!

Z tem radjem Jadzi to wcale nie bujda. Nad zadrutowanymi dachami kamienicy, jak i na ziemi podwórzonej, odgrywa ono niepoślednią rolę w fantazji dziecięcej.

W związku z tem Józus z pierwszego piętra dostał kiedyś lanie i przyszedł do mnie się smucić. Mówiliśmy z początku o rzeczach najzwyklejszych, o stratosferze, o tem, że szpic Toto jest głupszy od własnego syna Karusia i że wołanie lepiej mieć aeroplan niż rower. Upierałem się właśnie przy jakimś szczególe ludzkiej ewolucji, gdy Józus począł kręcić głową.

— Bo powinni mnie pozwolić, to bym zrobił model!

— A coż ty sobie wyobrażasz — rzekłem — że inżynierzy sami nie robią modeli zanim się wezmą do budowy samolotów?

— E, dla nich to tylko zabawka! — odrzekł kategorycznie i zaczęliśmy się do dobre kłócić, aż sam krzyknął... A ja to wszystko lepiej wiem! Przecież za to ciągle muszę dostawać lanie!

— A coż ty znowu zrobił?

— E, nie, — nakręciłem w domu radiowy aparat. Przecież jak gra, to trzeba wiedzieć co jest w środku. Tak samo aeroplan.

Ten cudowny pęd do wiedzy, okupiony cielesną ofiarą Józika gaśnie jednak obok przykładu żywego dowcipu sytuacyjnego, jaki miał miejsce przed kilku dniami na podwórzu. Grupa znajomych młodziaków zajęta była gorliwym kopaniem ziemi pod murem, gdy spytałem tajemniczo:

— W co się bawicie?

— W Kopiec Krakusa! — odparł mi na to Staś i wskazując łopatką na rozkopany z innej strony

Wsiem! Wsiem! Wsiem!

Za dwa lata każdy mieszkaniec Rosji będzie słuchał radja

Radjofonja sowiecka wyróżnia się zdecydowanym nastawieniem politycznym. W pierwszym rzędzie przy pomocy radja propaguje się idee komunistyczne i potrzebę wypełnienia planu pięcioletniego. Dopiero na dalszym planie stoją sprawy kulturalne słuchaczy. Ta część programu ma na celu podniesienie ogólnego poziomu słuchaczy i to zarówno przy pomocy audycji mówionych, jak i muzycznych. Zwłaszcza program muzyczny stacji sowieckich stoi o wiele wyżej, niż przeciętny poziom słuchaczy radjowych.

Do niedawna np. stacje sowieckie nie nadawały zupełnie muzyki tanecznej, uważając, że w życiu uświadomionego robotnika tańce nie powinny odgrywać żadnej roli. Dopiero od niedawnego czasu pogląd ten został zwołany.

Programy muzyczne zajmują większą część czasu audycji. W Leningradzie i w Moskwie około 60 proc. programu przypada na „Sztukę”, pod czem rozumieją muzykę, literaturę i słuchowiska.

Leningrad, który jest obecnie miastem o 2.600.000 mieszkańców, rozporządza jedną wielką orkiestrą symfoniczną, małą orkiestrą radjową, orkiestrą wojenną i różnego rodzaju zespołami ludowymi. Kierownictwo muzyczne objawia jednak tendencje, aby

muzykę ludową zastąpić muzyką klasyczną i współczesną. Stąd ostre przeciwieństwa między szkołą starą a nową. — Młodym przewodzi Dawidenko i Szirow.

Pozostałych 40 proc. wypełniają programy polityczne i audycje poświęcone kulturze fizycznej. Z tych 40 proc. oficjalne komunikaty i przemówienia członków zajmują 10 proc., komunikaty meteorologiczne, techniczne i naukowe dalszych 10 proc. Specjalna organizacja zajmuje się audycjami, poświęconymi propagandzie kultury fizycznej i higieny. Wydział literacki korzysta z twórczości wielkich pisarzy Zachodu.

nie zaniedbując równocześnie klasycznej literatury rosyjskiej i współczesnej literatury sowieckiej. Specjalnie silnie rozbudowana jest radjofonja dla dzieci, która dla każdego wieku przewiduje specjalne audycje.

ny pagórek dodał: — W Kopcu Wandy nic nie znaleźliśmy.

Nagle rozległy się głosy:

— Jest, jest!...

Spojrzałem zdziwiony. Z ziemi wyłoniła się, jak zakłeta, puszcza detektora. Pierwszy to był, zaiste, wypadek w dziejach świata, aby w prahistorycznym kopcu znaleźć tak nowoczesny instrument techniki. Widocznie takie cuda zdarzać się mogą tylko na podwórzu szczęśliwym dzieciom.

— Skąd ten detektor? — spytałem.

Cisza wieków zawisła w powietrzu, poczem odezwał się Staś:

— To mojego tatusia! Bo mamusia kazala radjo raz na zawsze uzienić, żeby nie było więcej krzyku, że tatuś jest radjopajęczarzem.

Na to odezwał się mały Kazik ze śmiechem:

— To twoja mamusia twojemu tatusiowi dała szkołę!

— Tak — zastanowił się Staś — ale teraz jest nowy rok szkolny i tatuś obiecał się poprawić.

J. G.

W programie radiowym uwzględnia się również potrzeby różnych grup robotniczych i rzemieślniczych. Specjalnością radjofonji sowieckiej są różne

audycje po północy i nad ranem, przeznaczone bądź dla robotników pracujących w nocny dyżur, bądź też dla słuchaczy obojętnej polarnych.

W przeciwieństwie do Europy, radjofonja sowiecka nie zna zupełnie specjalnych audycji dla kobiet, a także nie ma żadnych reklam.

Rozgłośnie radjowe, położone na terytorjach różnych narodowych republik związku sowieckiego,

używają oczywiście najbardziej różnych języków.

Stacje ukraińskie około 89 proc. audycji nadają w języku ukraińskim, reszta przypada na rosyjski, żydowski i czeski. Na Białorusi 20 proc. audycji przypada na język polski, rosyjski i esperanto. W republikach kaukaskich radjo używa języka gruzińskiego, armeńskiego, turkmeńskiego i rosyjskiego.

W ostatnich czasach zapoczątkowano

wymianę programów między Rosją sowiecką a Ameryką Północną.

Z Rosji transmitowano do Stanów Zjednoczonych rosyjskie pieśni ludowe i koncert baletajkowy. Nowy Jork odwzajemniał się muzyką współczesną i jazzową.

Amerykańska transmisja była jednak w Rosji źle słyszana.

Moskwa rozporządza obecnie czterdziestoma studjami, począwszy od największych muzycznych, aż do zupełnie małych, odczytowych. Posiada również specjalny teatr radiowy, gdzie można widzieć nadawanie audycji.

Studia są wybudowane wokół gabinetów reżyserskich i speakerowskich w ten sposób, że w każdej chwili można dać wykonawcom radiowym odpowiednie dyrektywy. Projektuje się również wybudowanie nowego pałacu radiowego, który będzie posiadał 40 studjów.

Pałac ten będzie wybudowany w 1936 roku.

O ile wszystkie radiostacje są dostępne naogół dla publiczności o tyle oficjalna stacja kominternu wygląda jak ochronny zamek. Wstępu broni stała straż wojskowa. Można tylko widzieć cały szereg pięknych arcydzieł sztuki, które rezerwa z radjem nie mają nic wspólnego.

Liczba radjosluchaczy obliczana jest w Rosji sowieckiej na 12.000.000.

Liczba ta opiera się na przypuszczeniach, gdyż dokładnej statystyki niema. Oryginalną stroną radjofonji sowieckiej jest również

organizacja t. zw. central przez pracowników,

których jest ponad 5.000 i z których usług przy słuchaniu programów radiowych korzysta półtora miliona słuchaczy. Jeżeli dodamy do powyższej liczby milion prywatnych aparatów, otrzymamy w sumie dwa i pół miliona słuchaczy indywidualnych, reszta to słuchacze kolektywni, ci, którzy słuchają audycji radiowych zbiorowo na wsi w domach lu-

dowych, w klubach robotniczych, w fabrykach itp.

Piatiletka przewiduje wzrost liczby radjosluchaczy, posiadających odbiorniki prywatne oraz tych, którzy słuchają przez centralę do ogólnej sumy 10 milionów. Władze sowieckie uważają, że ta liczba odbiorników centralnych i prywatnych wraz z kolektywnym odbiorem zapewni całej ludności państwa słuchanie audycji radiowych. Program ma być wykonany do roku 1937.

W Rosji sowieckiej istnieją cztery sposoby słuchania radja. Pierwszy, to zwykły, żeby tak powiedzieć, europejski sposób słuchania na własnym odbiorniku.

Najczęściej spotyka się w Rosji czterolampowy odbiornik.

Naogół jednak odbiorników radiowych lampowych na rynku jest brak, to też bardziej rozpowszechnione są odbiorniki kryształkowe. W samej Moskwie używa się obecnie 350 tysięcy sztuk odbiorników kryształkowych.

Druga metoda słuchania za pomocą central odbiorczych, podobnych jak w Holandji, czy w Szwajcarii, jest taka sama, jak i na Zachodzie, z tą tylko różnicą, że

centrale są własnością państwa i abonent nie ma prawa wyboru programu.

Trzeci sposób, to odbiór przy pomocy podstacji. Są to niewielkie stacje przekazykowe o sile 30 watów, umieszczone zazwyczaj w fabrykach. — Przy pomocy głośników, umieszczonych w poszczególnych salach,

program nadawany jest na cały budynek fabryczny, a czasem nawet i do pobliskich mieszkań robotniczych.

Część programu dostarczana jest przez samych robotników fabryki, którzy organizują kółka radiowe.

Zbliżona do poprzedniej jest metoda kolektywnego słuchania, stosowana zwłaszcza w okręgach rolniczych. Różni się ona tylko programem, który jest transmitowany ze stacji regionalnych, specjalnie dla użytku rolników. Podobnie, jak w podstacjach fabrycznych, część

programu dostarcza ludność miejscowa.

Początki radjofonji sowieckiej sięgają roku 1924 — jednak aż do roku 1928 radjofonja rosyjska, która znajdowała się w rękach spółki akcyjnej, nie robiła większych postępów, a to z powodu braku sprzętu radiowego. Program składał się po większej części z różnych transmisji. W drugiej fazie swego rozwoju 1928 — 1932) radjofonja sowiecka przeszła w ręce ludowego komisariatu poczt i telegrafów, który obecnie został przekształcony na ludowy komisariat komunikacji.

W okresie tym zdziało wiele na polu technicznym, a mianowicie rozbudowano sieć rozgłośni i stacji przekazykowych.

Jednak program został nadal w zaniedbaniu. Chcąc zaradzić tym brakom, utworzono w roku 1933 ogólnozwiązkowy komitet radiowy przy radzie komisarzy ludowych. Ta naczelna organizacja radjofonji sowieckiej posiada trzy wydziały: Wydział radjofonizacji, który ma na celu projektowanie i kontrolę budowy nowych rozgłośni oraz nadzór nad przemysłem radiowym; wydział audycji ludowych kontroluje działalność 67 radjowydziałów regionalnych. Oba te wydziały mają około stu urzędników. Wreszcie trzeci wydział — audycji centralnych zajmuje się właściwym opracowywaniem programów i liczy około 800 osób, łącznie ze stale występującymi przed mikrofonem artystami.

W Rosji istnieją dwa rodzaje abonamentu radiowego: programowy i techniczny.

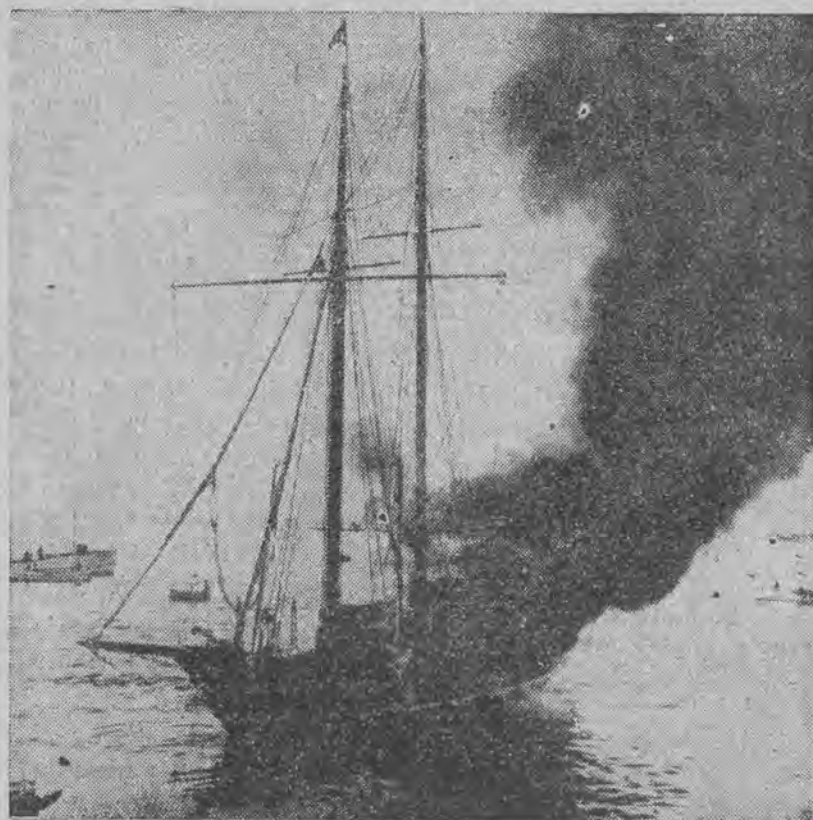
Właściciele prywatnych odbiorników opłacają tylko abonament programowy. Ci, którzy korzystają z central odbiorczych, opłacają oba abonamenty, ale wzajemian za to mają zapewnioną bezpłatną obsługę techniczną.

Abonament jest pogresywny w zależności od dochodów abonenta.

Średnia klasa opłaca rocznie 24 ruble abonamentu programowego i 36 rubli abonamentu technicznego.

R.

Yacht „Argus”



splonął doszczętnie w porcie Cannes, przyczem załogę uratowano.

16.IX.
1934 r.

TURYSTYKA — ZDROJOWNICTWO — KOMUNIKACJE

16.IX.
1934 r.Wzorowa organizacja
pociągu popularnego
na mecz

Do rzędu najbardziej udanych wycieczek pociągami popularnym należy ostatnia, zorganizowana przez łódzki oddział P. B. P. „Orbis” na mecz Polska — Niemcy w Warszawie.

Zainteresowanie meczem było, jak wiadomo, olbrzymie. Już kilka dni przed meczem „Orbis” zasypywany był zgłoszeniami, a w dniu, w którym ogłoszono rozdawanie kart uczestnictwa i biletów, długie ogonki przez kilka godzin cierpliwie wyczekiwały, stojąc na ulicy. Mimo, iż zapowiedziane były aż cztery pociągi, po dwa z każdego dworca, ogólnie sądzono, że w wagonach będzie ścisk, że trzeba przyjść na dworzec dużo wcześniej, że trzeba zająć miejsca itd. Jakież więc miłe było zdziwienie, gdy rano na dworcu Łódź — Fabryczna znaleźliśmy długi szereg 14 pullmanowskich wagonów, gdy zamiast spodziewanego ścisku i tłoku panował wzorowy porządek, utrzymywany przez specjalnych dyżurnych urzędników orbisowskich, gdy wreszcie pociąg ruszył punktualnie.

Odbyliśmy dla ciekawości małą przechadzkę wzdłuż wagonów. Wszyscy, bez wyjątków, mieli siedzące miejsca, były nawet wagony, gdzie siedziało mniej osób niż to określał przepis kolejowy. Dyr. Kmiecik, gdy wieszowaliśmy mu z powodu udanej wycieczki i wzorowej organizacji, oznajmił nam, że wszystkie zastrzeżenia, jakie mieli wycieczkowicze przed wyjazdem, były nieuzasadnione, gdyż „Orbis” starał się o dostateczną ilość wagonów i to najlepszych i, że po usilnych staraniach zabiegach zarówno w dyrekcji jak i w Warszawie — wagony te otrzymał. Obawy początkowe spowodowane były faktem, iż mecz cieszył się tak wielkim zainteresowaniem.

Do Warszawy, na Gdański Dworzec, pociąg przybył punktualnie, nie zatrzymując się po drodze na mniejszych stacjach, odjazd nastąpił również w godzinach zapowiedzianych.

Reasumując — wycieczka była doskonale zorganizowana, udało się całkowicie i zyszczyć sobie należało, by wszystkie pociągi popularne dały wycieczkowiczom tyle zadowolenia i wygody.

„Orbisowi” należą się słowa uznania.

TELEFON I WANNA W CHŁOPSKIEJ CHACIE
Powojenny rozwój Szwecji świadczy o wielkiej
zamożności tego kraju

Sztokholm, we wrześniu. Pierwszym etapem morskiej podróży do Szwecji i Finlandji był Sztokholm zwany może nie zupełnie słusznie „Wenecją Północy”. Analogia polega tu tylko na tym, że i miasto na lagunach i piękna stolica Szwecji przecięte są siecią kanałów, ale na tym właściwie analogia się wyczerpuje. Sztokholm jest niezwykle czysty i bardzo malowniczo położony, co w porównaniu do romantycznie brudnej Wenecji stanowi niesłabnący urok północnego miasta. — Ponad kanałami Sztokholmu przerzucono kilka pięknych mostów i dlatego stolicę Szwecji przewano jeszcze „miastem pomiędzy mostami”. Gdyby w skrócie scharakteryzować różnorodne piękno Sztokholmu wówczas trzeba by mówić o tych licznych wysepkach, połączonych mostami o nieskończonej ilości motorówek, o surowym pięknie zamku królewskiego, o wspaniałej zmianie warty w południe na zamku, o przepychu gmachu ratusza, o wzgórzach i wzniesieniach otoczonych gładką tonią błękitnych wód.

Historja powstania tego miasta sięga 13 wieku. Założycielem pierwszej stolicy Szwecji był Birger Jarl, którego uczczone nadaniem jednej z pięknych ulic jego nazwiska. Jako miejsce pod budowę miasta Birger Jarl wybrał małą wyspę pomiędzy morzem i jeziorem Mälaren. Wybór ten miał na względzie, oczywiście, momenty strategiczne, ponieważ wyspa ta była jednym z najważniejszych punktów

obronnych państwa, broniąc dostępu do najbogatszych okręgów kraju. Trudno było założyć w średniowieczu uwzględnienia i momentów estetycznych, ale natura przysłała mu z pomocą i w ten sposób powstało jedno z najbardziej malowniczych miast. Na południu wznoszą się strome skały granitowe, na północy wysokie wzniesienia pokryte przepięknym lasem, na zachodzie dolina Mälaren. Najciekawiej bodaj przedstawia się wschodnia część miasta, gdzie Sztokholm dotyka tej części morza, która tworzy wjazd bezpośrednio z otwartego morza. Tysiące drobnych wysepek tworzą niezwykle malowniczy i charakterystyczny widok. Jest to część miasta, obok której znajduje się słynny Riddarholmen, gdzie już w średniowieczu znajdował się kościół, stanowiący obecnie pantheon Szwecji. Naturalnie, średniowieczna część miasta założona przez Birger Jarla zniwolała z czasem, w miarę rozwoju nowoczesnego Sztokholmu. Pozostały jedynie części starych budowli, murów zamkowych i niektórych umocnień obronnych, zostały romantyczne wąskie uliczki „miasta pomiędzy mostami”, pozostał wreszcie stary kościół Storkirka z przepiękną rzeźbą w drzewie, przedstawiającą św. Jerzego, w walce ze smakiem, (połowa XV wieku), pozostał kościół Riddarsholm, w którym spoczywają szczątki władców Szwecji.

Nowa część miasta powstała w XVII wieku, rozbudowując

się w przepiękne arterie komunikacyjne. W okresie wielkich zwycięstw Szwecji powstały przepiękne pomniki i budowle, a okres wspaniałego rozwoju gospodarczego i kulturalnego trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Wielki przepych i bogactwo przestrzeni jest cechą charakterystyczną nowoczesnego Sztokholmu i wykładnikiem zamożności jego mieszkańców.

Rozwoju tego nie przerwała nawet wojna światowa, w czasie której Szwecja, jak wiadomo, zachowała neutralność. O olbrzymie zyski wojennych „schieberów” nieprzerwaną strugą złota płynęły do Szwecji za wszystko, co północny kraj sprzedawał zarówno koalicji, jak i państwu centralnym oraz krajom neutralnym. Za nagromadzone w czasie wojny złoto powstały już w latach powojennych przepiękne budowle, których koszt wyrażał się kilkudziesięciomilionowymi sumami.

Do budynków tych zaliczyć należy, oczywiście, w pierwszym rzędzie, gmach ratusza, wykończony całkowicie dopiero przed paru laty. W budowie są tu pewne analogie do wzorów włoskich a zwłaszcza do pałacu dożów w Wenecji, ale istota monumentalnej budowli jest wyrazem niejako cech narodowych Szwecji: szczupłości śródków i rozrzućności w technice. Jest to niewątpliwie jedna z najwspanialszych budowli powojennej Europy.

Na każdym zresztą kroku przejawia się wielkie bogactwo

tego kraju. Kolejne są zelektryfikowane i zmotoryzowane na wielkiej przestrzeni 600 klm. od Sztokholmu wągłab kraju. — Stopa życiowa jest bardzo wysoka, a dobrobyt wyraża się m. in. zelektryfikowaniem wsi, gdzie w chatkach chłopskich znajdujemy telefony i wanny. Każdy robotnik posiada domek weekendowy, gdzie wyjeżdża w sobotę własną motorówką, motocyklem lub samochodem. Nic zresztą w tym dziwnego, jeśli zważyć, że robotnik niewykwalifikowany zarabia przeciętnie 200 koron miesięcznie (jedna korona = zł. 1.35), że płaca miesięczna robotnika wykwalifikowanego zaczyna się od 300 koron, a przeciętna pensja urzędnicza wynosi 500 koron. W tych warunkach równie i wolne zawody nie mogą narzekać na złe warunki, o czym świadczy m. in. fakt, że znaczna część lekarzy posiada w Szwecji swe własne kliniki szpitalne.

Oczywista, kryzys nie ominął i Szwecji, ale ostatnie zwłaszcza miesiące, przyniosły poważną poprawę sytuacji w całym szeregu dziedzin życia gospodarczego. Bezrobocie dość szybko spada, a wobec normalnie wysokiej stopy życiowej, rozmiary kryzysu dotknęły ten kraj w stopniu stosunkowo słabszym. Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost nastrojów antyniemieckich, co jest tembardziej charakterystyczne, że jeszcze do niedawna więzy gospodarcze między Szwecją a Rzeszą były bardzo silne. Ciągłe ograniczenia eksportu szwedzkiego do Niemiec, a zwłaszcza zawieszenie płatności transferowych spowodowało zupełną zmianę nastrojów. Należności kredytowe wierzycieli szwedzkich w Niemczech wynoszą kilkaset milionów koron, nie licząc sum zamrożonych wskutek polityki eksportowej Schachta. W tych warunkach Szwecja zaczyna szukać nowych kontaktów gospodarczych i tu upatrywać należy przyczyn zacieśniania współpracy ekonomicznej z Polską.

Tradycje polskie w Szwecji są zresztą dość silne, z uwagi na pewną wspólność historyczną i momenty te w odniesieniu do turystów polskich są bardzo silnie podkreślane.

Miecz. K.

Dokąd jechać zagranicę?

RAID BAŁKAŃSKI.

„Orbis” przygotowuje piękną wycieczkę p. n. Raid Bałkański.

Trasa wycieczki obejmuje: Węgry, Jugosławję, Grecję, Kretę, a w drodze powrotnej — Austrię.

Morska część wycieczki (11 dni na morzu) odbyta będzie na salonowym statku jugosłowiańskim, pod flagami polską i jugosłowiańską. Statek ten posiada pełny komfort, bieżącą zimną i gorącą wodę w każdej kabine, luksusowe łazienki, wentylację tłoczoną, a liczne pokłady umożliwiają plażowanie.

Wycieczka od 15 października będzie trwała około 20 dni. Koszt wyniesie około zł. 600. Suma ta obejmuje: przejazd kolejowy, całonocny pobyt wraz ze wszystkimi zwiedzaniem na Węgrzech, w całości podróż morską, paszporty, wizy.

Zapisy przyjmuje „Orbis” Piotrkowska 65.

FALA ADRIATYKU NA MORZA POŁUDNIA.

Organizowany przez linię Gdynia — Ameryka Wagons-Lits-Cook raid lądowo-morski wzbudził duże zainteresowanie, o czym świadczy liczne zapisy. Trasa, prowadząca przez Budapeszt, Wiedeń, Wenecję, Triest, Pireus, Ateny, Bosfor, Constanze i Bukareszt daje rekiniejsze zacierpięcia masy wrażeń.

Zapisy na resztę pozostałych miejsc przyjmuje Wagons-Lits Cook, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BUENOS-AIRES.

Wagons-Lits-Cook organizuje w październiku 6-cio tygodniową wycieczkę na kongres eucharystyczny w Buenos-Aires.

Wycieczka wyruszy z Łodzi 17 października na Paryż, Bordeaux, Vigo, Lizbonę i przybywa 3 listopada do Rio de Janeiro, 4 listopada przyjazd i zwiedzanie Santos, 6 — Montevideo, a 7 — Buenos-Aires.

Powrót wycieczki nastąpi 2 grudnia b. r.

Szczegółowych informacji udziela Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64.

INDYWIDUALNE WYCIECZKI DO PALESTYNY.

Wagons-Lits-Cook z dniem 11 października organizuje indywidualne wycieczki do Palestyny.

Koszt wycieczki wynosi zł. 640.

Turyści mają możliwość zwiedzenia Grecji oraz Turcji.

Szczegółowych informacji udziela biuro Wagons-Lits-Cook ul. Piotrkowska 64.

Sezon jesienny w Krynicy
zorganizował „Orbis” i komisja zdrojowa

Dzięki ścisłej współpracy komisji zdrojowej dyrekcji państwowego Zakładu zdrojowego i kapitelowego i Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Krynicy z „Orbisem” zorganizowano niezwykle tani i dogodny sezon jesienny.

Kuracjusze, uczestniczący w tanim sezonie jesiennym „Orbisu” korzystają z 50 proc. zniżki w cenie biletu kolejowego przy powrocie z Krynicy, 50 proc. zniżki w cenach kąpiei i zabiegów leczniczych (w stosunku do cen sezonu głównego), 40 proc. zniżki w honorariach lekarskich, 50 proc. zniżki w opłatach wstępu do kina komisji zdrojowej i na wszystkie imprezy rozrywkowe przez komisję zdrojową urządzane.

Ceny za mieszkanie i utrzymanie od 5 do 9 zł.

Tani sezon trwać będzie do dnia 15 października r. b. włącznie.

Karnety, uprawniające do powyższych ulg są już do nabycia w P. B. P. Orbis, Piotrkowska 65.

Ulgowe paszporty i zniżki
Najlepiej dbają o turystów — włosi

PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Wagons-Lits-Cook załatwia wszelkie sprawy paszportowe studentom, wyjeżdżającym na studia zagranicę za minimalną opłatą.

Szczegółowe informacje od 16 — 20 ul. Piotrkowska 64.

ZNIŻKI KOLEJOWE ZAGRANICĄ.

Poniżej podajemy wykaz zniżek dla turystów na kolejach zagranicznych, udzielanych przez poszczególne państwa:

Niemcy — 60 proc., Austria — 30 proc., Italia — 70 proc., Czechosłowacja — 50 proc., Jugosławia — 50 proc., Rumunia — 50 proc., Norwegia — 50 proc.

BILETY ULGOWE NA ZACHÓD.

Wagons-Lits-Cook sprzedaje bilety ulgowe w środy i soboty do Belgji, Francji i Anglii.

Dla studentów dodatkowe ulgi i ułatwienia w uzyskiwaniu lub przedłużaniu paszportów zagranicznych i wiz.

DLA PIĘKNEJ PANI



Suknia z crepe-de-chine



przybrana ornamentami z kwiatów.

JESIEŃ SIĘ ZBLIŻA

Jesień już kroczy, możemy więc pozwolić sobie na wszystkie jesienne kolory, a więc: mchowo-zielony, winno-czerwony lub w tonie liści opadających z drzew. Nowe tweedy przetykane są nitkami zielonemi, beige, czerwonymi i złotymi, ale całość jest tak harmonijna i łagodna, że sprawia wrażenie najsolidniejszego w świecie. Tweed jest naogół ulubieńcem sezonu. Welny jesienne nie są gładkie, lecz pokryte supelkami, robi to wrażenie przypadkowości i być może niedokładności wyrobu, ale tak nie jest. Supelki nałożone są w pewne desenie, które na pierwszy rzut oka trudno jest dostrzec. Poza tym spotyka się welny pokryte włosiem, wełniane krepony w rodzaju „ribouldingue”, przypominające sztuczny jedwab. Podróżne i sportowe materiały są przeważnie dwustronne i dwukolorowe, po jednej stronie jasno - beige, po drugiej —

zielone. Niektóre przetykane są delikatnie złotą lub srebrną nitką. Z pośród tkanin jedwabnych na czoło wysuwają się bardzo praktyczne aksamity ze sztucznego jedwabiu, zwane „infroissable”, nie mnące się i nie niszczące. Szkockie tafty przetykane prążkami z aksamitu lub jedwabne krepy, wytłaczane jak skóra, szerokofaliste mory „ottomany” — oto zapowiedź jesiennych materiałów.

Przy ubraniach sportowych obok pięknych bluzek suto stebnowanych odmiennym kolorem atlasu, niezmiernie ważną rolę odgrywa krawat. Do kostiumu angielskiego nosi się zielony krawat z ciemnego matowego jedwabiu w tonie liści spadających z drzew. Oczywiście, krawat nie może być rzeczą samą w sobie i musi harmonizować z resztą toalety. Najulubieńszym motywem deseniowym są stylizowane cyklameny lub liście. Do bardzo

delikatnej cery nosi się zamiast krawata jaskrawo-zieloną kokardę haftowaną w ciemniejsze liście. Do białego wykładanego kołnierzyka można nosić zamiast krawata koralową broszę.

Jesienny półbucik odznacza się efektowną kombinacją skóry matowej i błyszczącej. Pończoszka popołudniowa ozdobiona będzie delikatnym haftem, sportowa — ma na końcu strzałki kilka haftowanych listków.

Jeden z najpiękniejszych jesiennych kompletów tego sezonu, to

jasny kostium trzyćwierciowy przybrany czarnym „astrachańskim” aksamitem, z którego zrobiony jest beret, mankiety, mufka i wielka związana pod brodą kokarda. Ulubioną sukienkę pod płaszczek będzie wełniana trykotina, fabryczna, lub ręczna. Suty biały żabot będzie zawsze ulepszeniem takiej sukni.

Należy pamiętać, że rękawiczka musi być jaśniejsza od mankieta, który powinien być jaśniejszy niż guzik, na który się zapina.

Celine

Dwie eleganckie damy



podczas rozgrywania nagrody Morny na torze w Deauville.

Pomocnicy gospodyni

Pomysłowe drobnostki na codzienny użytek domowy

Kryzys powszechny zmusił wiele pań do zrezygnowania z drogiej służącej i zająć się osobiście pracą domową. Przemysłni wynalazcy starają się ułatwić im nową rolę zapomocą coraz dowcipniejszych przyrządów.

Oto płozy z szeregiem małych gumowych kółek. Jedno poruszenie korbki przytwierdza je do dziecinnej wózka, który lekko i bez wysiłku zjeżdża i wjeżdża po schodach. Znowu poruszenie korby na ulicy i płozy odkręcone. Wózek toczy się po trotuarze na własnych kołach.

Gumowa gąbka wyrugowała ścierkę do podłogi, ten raj mikro-bów i śpiżarnię wstrętnych odorów. Wyżęcie i oczyszczanie dokonuje się przez nacisk rączki. Dzięki temu przyrządowi ręce pracownicy nie są już narażone na

przykre skutki ciągłego stykania się z wilgocią i brudem.

Ciężką pracę czyszczenia i froterowania podłóg ułatwia niewielki aparat, usuwający również plamy. Połączony z szczotką nadaje piękny połysk każdej (choćby najbardziej zaniedbanej) podłodze.

I ankie i miłe w użyciu są szczotki gumowe do czyszczenia różnych przedmiotów, odzieży oraz do mycia rąk i twarzy. Usuwiają ze skóry plamy, które nie ustępują nawet pod działaniem środków chemicznych.

Dba o opinie męża

— Niegodna, zdradziłaś mnie.
— Nie krzyż tak, czyż każdy musi wiedzieć, że ty się dopiero teraz o tem dowiedziałeś.

HENRI BIRABEAU

Sztuka niepodobania się

Moja droga, mała przyjaciółko!

Widzę, że Pani jest z Siebie zadowolona i słusznie. Jest Pani ładna, dobrze ubrana, kocha i kochana. A może jeszcze szczęście sprzyja Pani na tyle, że ukochany darzy Panią wzajemnością? Umie Pani śpiewać, tańczyć, śmiać się i gawędzić, a w razie potrzeby milczeć, zachwycać, całować, płakać...

Jest więc Pani odpowiednio przygotowana do życia, przynajmniej odnosi Pani to wrażenie.

Niech Pani jednak pozwoli powiedzieć sobie, że brak Jej jeszcze jednej umiejętności, a mianowicie sztuki niepodobania się.

— Co panu przychodzi do głowy — powie Pani przecież

tego nie trzeba umieć. Upewniam Panią, że trzeba. Choćby dla uniknięcia nudy, jaką rodzi uczucie niezmiennego doskonałości. Błękitne niebo wtedy tylko jest naprawdę piękne, gdy zjawia się na nim kilka lekkich przejrzystych chmur.

Wspomnienie skończenie pięknej twarzy zaciera się prędko. Pamięta się ją dłużej, gdy zadarty noszek maści nieco regularność linii, gdy maleńki pieprzyk przyćmiewa białosć skóry. Niepodobanie się jest dla duszy tem, czem zadarty noszek lub pieprzyk dla twarzy.

Proszę mnie zrozumieć. Mówię o niepodobaniu się, lecz nie o budzeniu wstrętu, ni by megera. Zdarza się, że mężczyźni znoszą i takie, ale nie pożądamy ich w każdym razie. Nie

należy niepodobać się zawsze, lecz w pewnych tylko chwilach i pewnym ludziom, mianowicie tym, o zdanie których w danej chwili nam chodzi.

Niepodobać się, to znaczy przedewszystkiem być osobą. Istota, która się zawsze podobala, jest zerem. Kobieta, o której wszyscy znajomi mówią: „Jaka ona miła”, jest uosobieniem nudy. — Zapomina się o niej, gdy tylko się odwróci. — Jest jak człowiek, który traci wpływy, bo każdego poleca.

Chciałbym, aby gdy z dzieśięciu przyjaciół Pani dziewczęciu rzeknie: „Jaka ona miła”, zmusiła Pani jednego do słów: „Nie wiem, co w niej jest miłego”. Pozostali zaprotestują wtedy gorąco, zaczyna wybierać i podkreślać wdzięki Pani. — Skorzysta Pani na tem, proszę mi wierzyć! W uczuciach naszych bowiem oprócz sympatii odgrywa rolę przekorność.

Jeżeli radzę Pani nauczyć się sztuki niepodobania, to czy nie to w celu przekonania Jej, że należy nie podobać się jed-

nemu, aby spotęgować sympatię drugiego. Jeden z moich przyjaciół czyta zwykle przed północą do teatru krytykę sztuki, pisaną przez pana W. Gdy ów utrzymuje, że nie nie warta, przyjaciel mój śpieszy do teatru w przekonaniu, że czeka go przyjemny wieczór.

Stosunek mężczyzny do pięknej kobiety przypomina pogląd mego przyjaciela na teatr. A więc: jeśli ma Pani męża, trzeba starać się niepodobać je go wrogom. Będzie się z tego cieszył. Przypuśćmy, że kochanek Pani jest zazdrosny. Ież przykrości uniknie Pani wtedy, znając sztukę niepodobania się ludziom, których ma za rywali.

Musi Pani nawet umieć niepodobać się czasami swemu kochankowi. Trzeba walczyć z niebezpieczeństwem znudzenia. — Wrażliwość na wdzięki, chociażby najgłębsze, słabnie. — Ulatnia się, jak perfumy. „Zawsze jednakowo ponętna”, pomyśli w końcu kochanek Pani z odcieniem żalu.

Mówię to bez ogródek. Trzeba pewnej domieszki niezgody, aby uczynić szczęście trwałym. Niech mi Pani wierzy, moja mała przyjaciółko, mężczyźniom trzeba okazji do wywarcia na kimś złego humoru. Upatrz sobie w tym celu pierwszy lepsz defekt w Pani, zwykle nieznamy. Pani musi umieć podsunąć mu go sama, aby zasłonić przez to poważniejsze. — Medycyna zna tę procedurę, zwalczając za pomocą lekkiego niedomagania poważne cierpienie.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że inicjatywa powinna zawsze wychodzić od Pani i powtarzam, że nie jest to rzeczą łatwą. Nie należy posługiwać się tą samą bronią w stosunku do starca i młodzika, do przelotnej znajomości i obcego, do meża i kochanka. Tysiące jest różnic i niebezpieczeństw, tyśiące możliwości niedopatrzeń lub przebrania miary. Jest to istotnie sztuka prawdziwa.

HUMOR i SATYRA

KARJERA.

— Syn pański jest ponoć bardzo dzielny chłopakiem. Słyszałem, że robi karierę!

— Jasne jak słońce! Dwa lata temu nosił stale moje stare ubrania, a teraz ja noszę jego...

NIEPOROZUMIENIE.

— Dlaczego pan, taki silny mężczyzna, nie interwenjował, widząc, że pański przyjaciel bije swoją teściową?

— Bo... ja przecież widziałem, że on sobie doskonale sam z nią dawał radę!

NASZE SŁUŻĄCE.

— Słuchaj, Marysiu, my zawsze pijemy kawę punktualnie o 8-ej rano!

— Dobrze, proszę pani. Jeżeli mnie o tej godzinie nie będzie, to państwo będą łaskawi sami wypić nie czekając na mnie!

POSŁUSZNE DZIECKO.

— Ja zgodzę się pić ten wstrętny tran, ale pod warunkiem, że podawać mi go będzie babka!

— To ładnie! Ale dlaczego babka?

— Bo ona połowę wylewa na podłogę!

POCIECHA.

— Niech pani sobie pomyśli, pani Kapuścińska, że dziecko mojej córki waży siedem funtów!

— Mój Boże! Co pani chce? Długo dwa miesiące, jak pani córka wyszła za mąż... to trudno żądać, żeby dziecko więcej ważyło!

WYDAWCA.

— Pańska książka jest nawet wcale niezła! Tylko niech mi pan powie, dlaczego w tej powieści tyle osób umiera?

— Bo... wie pan... wiem z doświadczenia, że to bardzo ożywiającej.

KURACJA.

Pan Kajtuski jest bardzo otyły. Z tego powodu chodził do lekarzy.

— Co ci poradzi? — pyta go żona.

— Jeden powiedział, że bym dużo chodził, drugi radził Marjembad.

— To się dobrze składa — mówi pani Kajtuska. — Możesz iść plechotą do Marjembadu.

F. KARINTHY.

Juljusz Cezar gra w szachy

Młodość Cezara upłynęła wesoło wśród zabaw i uciech. — Nie przepadał za grecką filozofią. Więcej interesowały go piękne kobiety. Był dobrym szermierzem i wykwintnym bywałcem ówczesnych salonów.

Znakomity ród, z którego pochodził i rozległe stosunki wysunęły go na arenę politycznego życia.

Nie widywano go jednak na forum z woskową tabliczką w ręku, notującego mowy głośnych działaczy, aby się ćwiczyć w retoryce. Znał jednak szczegółów ich prywatnego życia i był z tego powodu bardzo niepopularny wśród arystokratów. — Gdy 18-letni Cezar znalazł się w posiadaniu znacznej sumy, przedsięwziął daleką wycieczkę do Indji. W powrotnej drodze wsiadł na okręt, zmierzający do Grecji.

Statek został napadnięty przez piratów. Żalozę wrzucono do morza, a Cezara zapro-

wadzono na pokład rozbójniczego okrętu.

Dowódca piratów przyjął go uprzejmie. Dał mu wprowadzić do zrozumienia, że jest jego więźniem, którego może w każdej chwili pozbawić życia, lecz uszanował w nim człowieka z komitego rodu i pozostawił mu swobodę ruchów na okręcie.

Wódz piratów był zapalonym szachistą i spodziewał się znaleźć w Cezarze godnego partnera. — Skierował więc pewnego dnia rozmowę na szachy i mówił z uniesieniem o wielkiej zaśludze Indji, gdzie grę tę wynaleziono i uprawiano. Cezar, który miał bardzo słabe pojęcie o szachach, uśmiechnął się ironicznie i rzekł, że gra ta nie jest wcale dowcipna i ma za głupca tego, kto się jej oddaje. Wyraził przytem przekonanie, że chociaż w szachy nigdy nie grał nie da się przez nikogo w tej grze prześcignąć. Pogardliwe słowa Cezara wzburzyły niesłychanie dowódcę piratów. Chciał z początku rzucić się na niego, opanował się jednak i zaproponował mu rozegranie jednej partii. W razie wygranej Cezar odzyska wolność. O ile zaś przegra, to zawiśnie na najwyższym maszcie.

Cezar zgodził się z uśmiechem i zasiadł do gry. Pirat położył obok siebie miecz. — Już pierwsze posunięcia przekonały go, że przeciwnik nie zna absolutnie gry. Cezar jednak grał dalej spokojnie i z namysłem, pomimo że tracił figurę za figurą. Starł się jedynie zabezpieczyć pozycję króla. Pirat grał w skupieniu, usiłując osaczyć przeciwnika. Zabrawszy Cezarowi kilka figur, rozpoczął energiczny atak na jego króla. Po kilku udanych posunięciach podniósł się i rzekł do Cezara, który manewrował wciąż swym królem, rzucając zeicha:

— Przegrałeś partję.

— W jaki sposób — zapytał Cezar, wzruszając ramionami.

— Twój król jest zaszachowany, góraczkował się pirat.

Z tej strony pobije go koń, a z tamtej goniec. Tu zastępuje mu drogę twój własny lauffer. Na szachownicy niema już dla niego wolnego pola.

— Niema go wprowadzić na szachownicę — rzekł spokojnie Cezar — ale jest poza nią.

I swego króla postawił na stole.

— Możesz grać dalej — rzekł do pirata.

— Ależ król nie może się w ten sposób poruszać — wołał pirat.

— Wszak widzisz, że wykonał ruch.

— Ale nie według prawideł gry.

— Na przyszłość będzie się tak grać, jak ja dzisiaj!

Cezar zerwał się ze stołka, chwycił leżący na stole miecz i wbił go w pierś dowódcy.

Przeżeni piraci poddali się Cezarowi, który objął komendę nad nimi i skierował okręt do brzegów Grecji.

MIŁY PACJENT.

Lekarz: Nie powinien pan się martwić! Przed rokiem byłem chory na tę samą chorobę, co pan teraz i dziś jestem zdrów!

Pacjent: Tak, to możliwe. Ale pan doktor pewno miał dobrego lekarza!

PRZYJACIEL NATURY.

W małym miasteczku wieść na niebie czerwona luna. Zapada wieczór. Siedmioletni Staś patrzy z zachwytem na tę lunę. Przechodzi właśnie księżyc i powiada:

— Stasiu... ty bardzo musisz kochać zachód słońca... ty masz tak szczęśliwą twarz!

— O tak! — powiada Staś. — Chciałbym codziennie widzieć taki zachód słońca... bo właśnie nasza szkoła się pali!

OSTROŻNY.

Policjant do szofera: Czemu objeżdża pan od godziny drogę naokoło szpitala?

Szofer: Przez ostrożność. Prowadzę poraz pierwszy auto.

CUDOWNY ZEGAREK.

— Ten zegarek idzie czterdzieści osiem godzin bez nakręcania.

— Nadzwyczajne! Ciekawym, ile by też czasu szedł, gdyby go nakręcić?

ZNAWCA.

Nauczyciel opowiada dzieciom o szkole, o planetach i mimochodem wspomina o kanałach na Marsie.

Nazajutrz Karolek mówi do kolegów:

— Wiecie? To wszystko, co nam wczoraj opowiadał nauczyciel o kanałach na Marsie, to bujda z chrzanem!

— Skąd wiesz?

— Mój ojciec mi mówił. On się na tem lepiej zna, bo pracuje w kanalizacji!

LIST APLIKANTA ADWOKACKIEGO.

„Kochani rodzice!”

Zaczyna mi się powodzić coraz lepiej. Miałem kilka obrazów, kilka ciężkich pobić, parę okaleczeń, a nawet dwa morderstwa i jeden gwałt! Gdyby mi się teraz zdarzył jakiś dobry mord erotyczny, albo jakaś przywoita defraudacja — to będę już zupełnie szczęśliwy.

Wasz Kochający syn Adaś”.

GROZBA.

Pani Biusińska przypalała męża na flircie z kucharką.

— No, no! — grozi mu — Jeżeli to się jeszcze raz powtórzy, to oddam kucharkę i będę gotowała sama!

NIEPRAKTYCZNA MODA.

— Ta moda długich sukien jest bardzo niepraktyczna — żali się pani Lola.

— Dlaczego?

— Płaci się za pończochy tak, jak dawniej przy krótkich sukniach, pięć złotych, a pokazać może na najwyższej za złotówkę!

DOBRY ŚRODEK.

— Brał pan jakieś lekarstwa? — pyta lekarz.

— Jeszcze ile, panie doktorze! Trzech lekarzy mnie leczyło, pół apteki zjadłem i ciągle jeszcze nie mogę ustać na nogach!

— No to ja panu poradzę. Masi pan się rzuć do łóżka. To pana postawi na nogi!

TRISTAN BERNARD

Bobowi wszystko się udaje

Czegokolwiek miał się Bob Durand, — każda praca i każdy najtrudniejszy problem, we wszystkich wypadkach pokonywał trudności wprost ze zdumiewającą łatwością. To właśnie on zauważył podczas spaceru po Londynie podwórce hotelowej, wyłożony gumą, i wpadł przy tej okazji na pomysł, aby wyłożyć szosy Francji gumą i w ten sposób uczynić zbytecznymi pneumatyki samochodowe. A ten wynalazek doprowadził go oczywiście do wynalazku szos pneumatycznych. Oczywiście początkowo trzeba było przewyciężyć pewne trudności przy praktycznym wprowadzaniu w życie tej idei. Przypominamy sobie jeszcze wszystkie ową depeszę, która wywołała wśród automobilistów wielki niepokój: „Szosa do Trouville została pod Lisieux!” Potrzeba było trzech tysięcy robotników szosowych, aby ją ponownie

napompować. Wobec tego Bob Durand wpadł na pomysł, aby zamiast pojedynczego węzła powietrznego zastosować tysiące małych węzłów, umieszczonych jeden nad drugim. W ten sposób pęknięcie na przyszłość nie miało już tak katastrofalnych skutków.

Gdy Bob Durand bawiąc się wydobyl złoto z promieni słonecznych i siłę obrotową ziemi wykorzystał dla celów przemysłowych, zwrócił się od nauki ku literaturze. Jego pierwsza powieść, która ukazywała się w odcinkach w piśmie porannym, była niewatpliwie wybitna przez piękno stylu i genialne napięcie akcji. Zainteresowanie wszystkich francuzów we Francji i w koloniach doszło do nieznanej stopnia. Kupcy, oschli giełdciarze, którzy dotąd nawet słyszeć nie chcieli o książkach, pozostawali po całych dniach w łóżkach i nie mogli się zdobyć na

przerwanie sjęsty i pójście do biura, tak wielkie było ich zdenerwowanie w okresie oczekiwania na „ciąg dalszy”. Bano wstawano o godzinie 6 i oblegano kioski gazetowe; wszyscy czytali na stojąco, a dżekwanych na prowincji wysyłali depesze: „Pani zamku Volremy odnaleziona!” lub „Bekart hrabiego uniknął śmierci!”.

Pierwsza sztuka teatralna Boba Duranda, wystawiona w jednym z teatrów bulwarowych, została przyjęta z entuzjazmem przez całą prasę i przez najwytworniejszą publiczność premierową. Publiczność, która urządziła run na kasy, była tak liczna, że trzeba było sprowadzić wojsko dla utrzymania porządku. Ludzie stali w niekończących się ogonkach, przerywanych jedynie poprzecznymi ulicami, przez Chausse d'Antin aż do Place de Clichy, wzdłuż całej Avenue d'Oran, znikając w riaskach daleko po za Paryżem. Gdy ktoś chciał stanąć w ogonku, musiał pojechać po ciągiem, nie zapominając zabrać płaszcza nieprzemakalnego

go i żywności na cztery dni.

Teatr dawał codziennie cztery przedstawienia. Zaczynano grać o 8-ej rano. Podrastające pokolenia dawały zawsze nowe kontygenty publiczności, tak, że sztuka mogła pozostać na afiszu przez wieki...

Zbyteczne przypominać, że Bob Durand po premierze był obwożony tryumfalnie w swoim samochodzie, który publiczność popchnęła aż do jego wili, wydzierając po drodze motor.

Ale Bob Durand, największy spośród uczonych francuskich, czempion powieściopisarzy, nigdy nieosiągalny wzór dramaturga, ogarnięty został głębokim smutkiem i wielkim obrzydzeniem. Nie było już nikogo, kogo mógłby przewyższyć. Był sam, rozpaczał sam, na niedosiężnej wysokości ponad najwyższym ze swych współziomków. Nagle powiedział do siebie:

— Zbyt wiele triumfu! — Dość tych szczytów!

Skinął ręką swej starej niani, zawinął mały tobołek i odszedł, wypłaciwszy jednorazowe odszkodowanie swym dwu

dziesięciu sekretarkom prywatnym. Zatrzymał się w nieznannej miejscowości, gdzie zamieszkał w małym domku pod fałszywym nazwiskiem. Cały dzień siedział nad rzeczką i łowił ryby.

W ciągu tygodnia czuł się, jakby uwolniony od olbrzymiego ciężaru. Ale pewnego wieczoru stara niania zauważyła, że jego twarz stała się znowu ponura. Ogarnęło go coś w rodzaju zgryźliwej niecierpliwości, co nie dało się pogodzić z jego zwykłą zwycięską pewnością siebie. Ogarnęło go gorączkowe podniecenie, podobnie, jak za czasów jego zwycięskiego pochodów do sławy. Stara niania nie miała odwagi zapytać go. Ograniczył się do podnoszenia oczu w niebo i szeptania „Laskawy Boże!”, jak to jest w zwyczaju u starych nian.

Ale pewnego dnia przemówił. I tego dnia promieniało jego oczach płonął dawny ogień. Krzyknął już od drzwi:

— Pokażę temu pohorcy podatkowemu! Złowiłem o pół funta więcej ryb od niego!

EUGENJUSZ HELTAI

TRZY SIOSTRY

Były trzy siostry. Dwie były uczciwe i pracowite, a trzecia nie. Uczciwe nazywały się Ela i Irena, a trzecia Mia. Mia była girl i pędziła wesołe życie. Miała jednego tylko, ale bardzo bogatego przyjaciela, który obsypywał ją pieniędzmi i klejnotami i opłacał jej wytworne mieszkanie. Ela i Irena mieszkały u siostry, hojnie zaopatrywane przez nią w stroje, klejnoty i pieniądze. Mia była dobrą i niesamolubną istotą i ceniła bardzo uczciwość sióstr, które ze swej strony chętnie korzystały z dostatków Mii.

Ela chciała zostać nauczycielką i miała już dyplom. Czekala tylko na posadę. Przyjaciel Mii hrabia K. starał się uzyskać dla niej pracę. Irena była marzycielką i jedynym jej pragnieniem było wyjść za mąż i mieć własny dom.

Czekały więc wszystkie trzy. Ela na posadę, Irena na męża, a Mia na spełnienie pragnień sióstr. Pewnego dnia Ela wróciła do domu rozpromieniona. Opowiedziała, że otrzymała od pana, od którego zataczała jej posadę, wezwanie stawienia się u niego wieczorem.

— Nakoniec! — rzekła uradowana Mia. — Szczęście twoje jest bliskie — dodała.

Irena westchnęła, myśląc o sobie.

Siostry zamilkły na chwilę.

— Jak widzę — rzekła Mia do Ireny — będę musiała sama zabrać się do rzeczy. Sama nie zdobędziesz sobie nigdy męża. Ja wydam cię za mąż.

— O gdybyś zechciała to uczynić. Tobie wszystko się udaje — rzekła radośnie Irena.

Mia spojrzała na siostrę ze wzruszeniem.

— Nierozsądnie postąpiłam, nie uczyniwszy tego dotąd. Uboża dziewczyna, jak ty, napróżno wyczekuje na królewicza z bajki. W dzisiejszych czasach młodzi ludzie oglądają się tylko za pieniędzmi, a ciebie mają z

pewnością za ubogą dziewczynę. Nie jesteś nią więcej. Dam ci sto tysięcy koron posagu.

Irena nie posiadała się z radości.

— Sto tysięcy koron — rzekła po długiej chwili.

— Jesteś najlepszą z sióstr — powiedziała Ela, wzdychając.

— Tak — rzekła wzruszona Mia. — Jestem dobrą siostrą. Te sto tysięcy koron stanowią cały mój majątek.

Ela wróciła wcześniej od pana, który miał dać jej posadę. Wyglądała nieswojo.

— Co się stało? — zapytała zaniepokojona Mia.

— Wszystko byłoby w porządku i otrzymałabym posadę, gdybym się zgodziła na żądanie tego pana.

— Czy żąda pieniędzy?

— Ależ nie! To mnie sobie upodobał.

— Ach!

Mia zamysliła się. Irena również. Ela milczała.

— Co mu odrzekłaś? — zapytała Mia.

— Cóż miałam mu odrzec — mówiła oburzona Ela. Nie przy puszczasz przecież, że wdałam się w pertraktacje. Znasz moje zasady i...

— Ależ uspokój się — rzekła przestraszona podniesionym głosem siostry Mia. — Wiem, że jesteś uczciwą dziewczyną. — Lecz jak się sprawa skończyła?

— Powiedziałam mu, że wolę zrezygnować z posady, niż zejść z drogi enoty.

— Słusznie — rzekła Irena.

— Bardzo dobrze — pochwaliła Mia. — Cóż on na to?

— Nazwał mój pogląd śmiesznym i poradził mi, żebym się namysliła. Wszak chodzi o moją przyszłość, a on gotów mi dopomóc. Nalegał, żebym przyszła jutro. Odpowiedziałam, że nie przestąpię więcej jego progu i odeszłam płacząc. Podrodze pomyślałam sobie jednak, że byłaby szkoda nie skorzystać z tak świetnej okazji zdobycia posady.

— Naturalnie — rzekła Irena

— Rozumie się — potwierdziła Mia.

— Wpadło mi na myśl, że znalazłoby się może wyjście.

— Jakże? — zapytała Mia.

— Możeby ktoś poszedł do niego i skłonił do cofnięcia swego żądania.

— Dobrze. Ale któż pójdzie? — zapytała Irena.

— Mia. Ona jest wymowna i umie być stanowczą — rzekła jej Ela.

Mia zbliżyła się.

— Ja mam pójść do niego?

— Dlaczegożby nie? — zapytała Ela śmiejąc się. — Wszak możesz ponieść tę ofiarę dla siostry. Ręczę, że wystarczy jednego twego słowa, a będę miała posadę.

Mia spojrzała na Irenę, pragnąc usłyszeć od niej słowo protestu. Ale Irena rzekła:

— Mio, jesteś dobrą siostrą. Pomyślałaś już o mnie. Uczyń też coś dla tej biednej Eli.

— A jeżeli ten pan odemnie również zażąda... wynagrodzenia? — zapytała Mia smutnie.

Obie siostry uśmiechnęły się znacząco i wyrzekły jednocześnie:

— Ale Mio!

Otrzymanie posady przez Elę stało się również źródłem szczęścia Ireny. Zakochał się w niej nauczyciel, kolega Eli i znalazł wzajemność. Uczucie jego wzrosło z chwilą, gdy dowiedział się, że wraz z sercem ukochanej otrzyma sto tysięcy koron. Ela rzekła do niego:

— Proś pan Mnie o rękę Ireny.

— Jakto?... Mnie?

— Tak jest. Ona jest głową naszej rodziny. Od niej pochodzi posag Ireny.

— Czy tak? — zapytał konkurent, błędnie.

— Tak. Dlaczego pana to dziwi?

— Jest to dla mnie trochę przykre. Szanuję wprawdzie panią Mnie... ale... jestem nieco przeczałony na pewnym punkcie.

— Głupstwo — przerwała Ela. — Irena jest dzielną dziewczyną. Możecie być pewni szczęścia.

Nauczyciel bąknął coś w odpowiedzi. Wkońcu jednak poprosił Mnie o rękę siostry.

Mia płakała z radości. Narzeczoną odwiedzał codziennie ukochany. Zjadał smaczną kolację i palił wyborne cygara hrabiego.

— Ta cała sprawa jest dla mnie bardzo przykra — mówił wciąż do Ireny. Najchętniej wyrzekłbym się posagu.

— To niedorzeczność — odpowiadała oburzona Irena. Wyrzekać się takiej sumy!

— Twoja siostra jest dobrą istotą, ale uczciwość znaczy więcej!

— To prawda — potwierdziła Irena.

— Jak się pobierzemy...

— To?...

— Nie będziemy utrzymywać stosunków z Mią.

— Jak zechcesz, mój drogi — rzekła Irena potulnie, patrząc na narzeczonego rozkochanym wzrokiem.

Były sobie trzy siostry. Dwie były uczciwe, a trzecia nie.

Uczeni dzikusy

Ludy pierwotne są doskonałymi lekarzami, farmaceutami i geografami

O poziomie kulturalnym ludów pierwotnych wnioskujemy z ich pojęć religijnych i sztuki. Z czynnikami tymi, stanowiącymi przejawy usiłowań wytworzenia sobie stałego poglądu na życie i bóstwo, łączy się często dość znaczna wiedza. Konieczność życiowa i wyobrażenia czynią człowieka pierwotnego zdolnym do spostrzeżeń, nadających jego procesom myślowym charakter procesów poznawania, pozbawionych praktycznej celowości.

Człowiek pierwotny chce poznać budowę świata i istotę ru-

chu ciał niebieskich. Wytwarza sobie własny pogląd na duszę i siły przyrody, pogląd, będący, jak utrzymuje Wundt, zaczątkiem swoistej filozofii i wiedzy. Człowiek pierwotny jest bardzo spostrzegawczy, lecz skłania się ku mistyce. Zjawiskom natury przypisuje moc nadprzyrodzoną. Meksykańscy Indianie Cora np. dokładnie znają stadia przeobrażenia motyla. Utrzymują jednak, że owad ulatuje po wylegnięciu do nieba, gdzie bogowie zdołają go kwiatami drzew owocowych, które przynosi na ziemię.

Z mistycznego poglądu na przyrodę powstają dla człowieka pierwotnego doniosłe skutki pod postacią praktycznego doświadczenia, które tworzy podstawę wiedzy, zdumiewającej czasami swym zasięgiem i głębokością.

Dowodem obszernej przyrodniczej wiedzy ludów pierwotnych jest znajomość trucizn, zdumiewająca wprost ze względu na rozmiary i dokładność. Sposoby przyrządzania jadów, zarówno roślinnych, jak zwierzęcych, przekazywane są z pokolenia na pokolenie i stanowią wraz ze znajomością jadowitych roślin i zwierząt ważną gałąź pierwotnej wiedzy.

Zdumiewa fakt, że ludy pierwotne obznajmione są dokładnie z działaniem leczniczym niebezpiecznych jądów, jak strąphantus. Bataskowie na Sumatrze oraz mieszkańcy Malakki znają silnie działający, jako środek sercowy, sok rośliny Antiaris toxicaria, a plemiona górskie w Himalajach oraz ainosi na Jesso leczą cierpienia serca rodzajem akonitu.

Znane jest również ludom pierwotnym działanie różnych narkotyków. Mieszkańcy Peru, Chile i Boliwii dodają do liści rośliny koka, które żyją, popiół roślinny i w ten sposób zyskują kokainę, niezbędną, jako domieszka, do przeważnie mącznego pożywienia. — Plemiona wschodnio-azjatyckie żują liście betelu z orzechami palmowymi areka w połączeniu z wapnem również w celu otrzymania al-

kaloidu zawartego w orzechach areki.

Bardzo powszechna jest wśród ludów pierwotnych znajomość roślin lekáarskich, wśród których wiele jest nieznanych mieszkańcom krajów cywilizowanych.

Ludy pierwotne znają dokładnie florę i faunę swego kraju. Znają również jego położenie i ukształtowanie. Umieją nawet sporządzać mapy, zdumiewające ze względu na materiał i dokładność wykonania. Celują w tej sztuce mieszkańcy wysp Marszałkowskich, budzący podziw swymi wiadomościami z zakresu geografii. Map, układanych z patyczków przez tych dzikusów, nie powstydziłby się niejeden zakład kartograficzny.

Ks. Gloucester



czwarty syn króla angielskiego, przybył z Paryża do Marsylii, skąd udaje się w podróż do Australji.

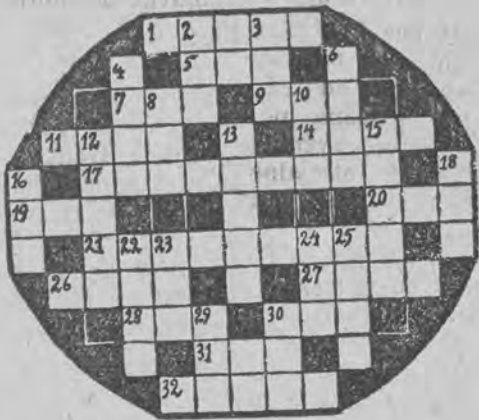
Święto 100 rocznicy istnienia



półku saperów - strażaków z Wersalu.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Lina. 5) Duszek leśny. 7) „Wschód” — w obcym języku. 9) Papuga. 11) Duży pokój. 14) „Więc” — w marnym języku. 17) Człowiek, robiący wystawy. 19) Przyimek. 20) Rzeka w Rosji. 21) Wyspy greckie. 26) Wulkan. 27) Płaskowzgórze w Azji. 28) Czyrańca przasnica. 30) Odpoczynek. 31) Ogród ze zwierzętami. 32) Znaczek pocztowy.

Fionowo: 2) Litera dźwiękowa.

3) Wytwórnia filmowa. 4) Owady. 6) Kolor w kartach. 8) Torba. 10) Produkt gazowy (wspak). 12) Młody aktor. 13) Ćwiczenia fizyczne (wspak). 15) Okropność. 16) Restauracja. 18) Założyciel sławnego chóru. 22) „Kaczka” — obcym języku. 23) Masa służąca do pieczenia listów. 24) Przeczenie. 25) Imię żeńskie. 29) Imię cyganki. 30) Wyciąg z owoców.

Trening myślowy



Na pewnym odcinku wielce ruchliwej linii kolejowej, zaczęły powtarzać się kradzieże i zamiany skrzyń z wartościowymi przedmiotami. Jedna z firm ekspedycyjnych, chcąc się ustrzec przed oszustwami, zawiadamiała swoich klientów o dokładnym wyglądzie skrzyń i paczek, i robiła na nich specjalne znaczki, dzięki którym odbiorcy mogli zorientować się, czy przesyłki nie zostały zmienione.

Niedawno temu firma ta wysłała znów skrzynię z cenną zawartością i zawiadomiła odbiorców, że oznaczy skrzynię literami „P & O”, które jak zwykle robione będą przy pomocy szablonu.

Po przybyciu skrzyń odbiorca nie chciał jej przyjąć, twierdząc, że napis, który widzimy powyżej jest sfałszowany.

Jak sądzicie, na jakiej podstawie oparł swoje twierdzenie?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 10!) z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 23 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 20 „REWJI”
Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Lew, sak, kepi, amor, kit, remis, syk, jar, len, sam, ja, zbój, Nana, lot, rum, lko, sód, Cezar, Old, dola, orka, lir, kos.

Pionowo: Lep, mam, Leta, wir, Sas, kora, kij, omen, rym, rabat, sanki, rój, Jan, muza, lód, Odol, er (wspak), ma, Ola, car, rok, lis, tor (wspak).

Rozwiązanie treningu myślowego

Nr. 1 — futerał do bronii należy do myśliwego, oznaczonego nr. 4.

Nr. 2 — parasol i pudełko do kapeluszy należą do pani nr. 6.

Nr. 3 — gęś — do wieśniaczki nr. 1.

Nr. 4 — raniec — do chłopca nr. 5.

Nr. 5 — stalugi i skrzynka z farbami do malarza nr. 7.

Nr. 6 — plecak do alpinisty nr. 3.

Nr. 7 — kije hokey'owe — do Anglika nr. 2.

NAGRODY

Nadesłano 115 rozwiązań, z czego 92 były dobre. Nagrodę otrzymał Jakób Riesenberga, ul. Gdańska 123.

Po odbiór nagrody zgłosić

się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między 5 — 7 popołudniu.

SZACHY

Sukces Szpirego
Partia, rozegrana w IV. rundzie turnieju o mistrzostwo Łodzi

Białe:

Szpiro
1. d2—d4
2. Sg1—f3
3. e2—c4
4. Sb1—e3
5. Ge1—h5

Czarne:

Regedziński
Sg8—f6
b7—b6
Gc8—b7
e7—e6
Gf8—b4

Lepiej było Ge7

6. Hd1—c2 h7—h6
7. Gg5—h4 g7—g5

To posunięcie osłabia pozycję czarnych.

8. Gh4—g3 S7—e4
9. e2—e3 d7—d6
10. Gf1—d3 Gbx3
11. bxc3 f7—f5
12. d7—d5

Za cenę piona białe otrzymują silny atak.

12. exd5
13. exd5 Gxd5
14. Sd4

Białe atakują słaby punkt f5.

14. H—f6
15. f2—f3 Sxg3
16. hxg3 Sb8—d7

Po długim namyśle zdecydowały się czarne oddać z powrotem piona, gdyż na ... 16 f4 następuje 17. gxf4, gxf4; 18. exf4 Hxf4; 19. 0—0 Sd7; 20. Gg6+ Kd8; 21. Ge4 i białe stoją znakomicie.

17. Gxf5 0—0—0
18. e3—e4 G—b7
19. Hc—a4! a7—a6
20. 0—0 Wh—e8
21. Wa—b1 We8—e5
22. f3—f4 We—a5
23. Ha—c4 d6—d5

Słabe posunięcie — jednak trudno jest dla czarnych znaleźć lepszą odpowiedź.

24. H—e2 dxe4
25. fxe5 H—e7

Na 25 Hxg5 następuje nie 26 Se6, gdyż czarne oddają hetmana za 2 figury, lecz 26 Gxd7+ Wxd7 (Kd7—Wf7+), 27 Se6 i białe wygrywają.

26. g5xb6 Kc8—b8
Dopiero teraz czarne figury zaczynają grać, ale już zapóźno.

27. g3—g4 Se—f6
28. Sd—e7 Wd8—d5
29. S—f4 Wxf5

Czarne nie mają nic lepszego, inaczej następuje 30. g5! itd.

30. g4xWf5 Waxf5
31. He2—e3 He7—h7
32. Sf—e6 Sf—d5

Na ... 32 Sg4 następuje 33 Hh3 WxW+, 34 WxW Sh3, 35 Wf6 i wygrywa.

33. He—h3 Wf—e5
34. Se—f8 Czarne się poddały.

Uwagi Szpirego.

Zadanie
Sz. Krupka

Białe:

Ka2, He3, Wc7, Gb3, Sc4
g5, piony: a3, e6, d6, e8, e2 (11).

Czarne:

Kd5, He8, Gh7 a7, piony: b3, b5 (6).

Mat w 2 posunięciach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTALNIA”
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już

„GRZECHY WIELKIEGO
MIASTA”
Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.

KĄCIK BRIDGE'A

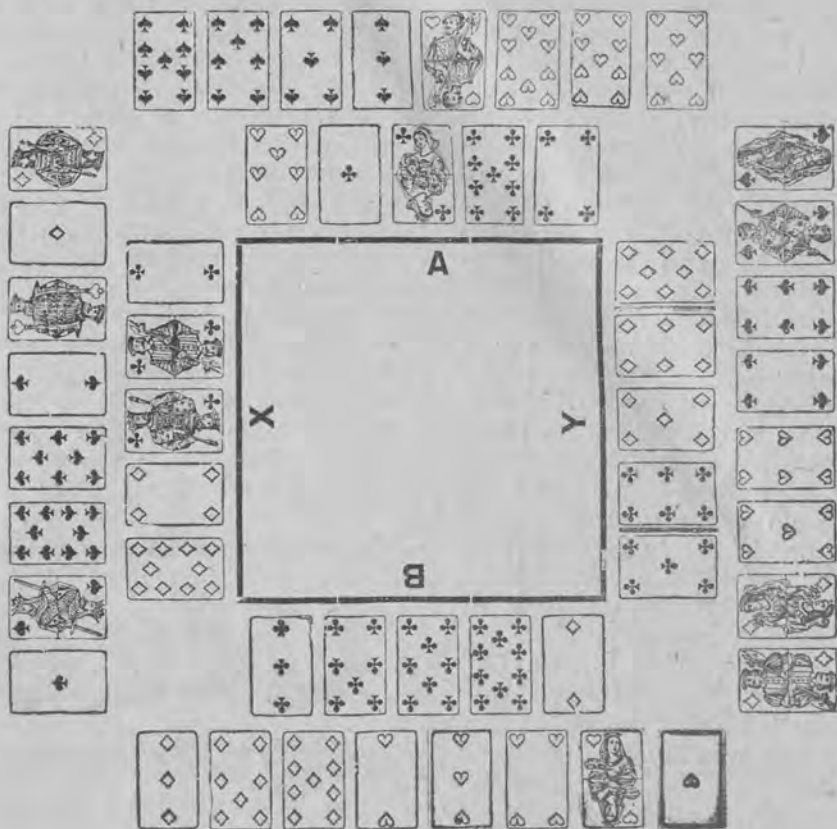
Złośliwy rozkład

W jednym z klubów łódzkich wydarzył się autentyczny wypadek, który śmiało zaliczyć można do „złotej serii” nieudanych kontr.

Gracz, po silnej odzywie

poparcia partnera, skontrował „pięć” przeciwników, a ci zrobili... dużego szlema. Niema pewnych kontr.

Rozkład był następujący:



LICYTACJA

(AB przed manską, XY-10 na robra).

Y.	B.	X.	A.
2 pik ¹⁾	3 kier ³⁾	3 pik	pas ³⁾
4 pik ⁴⁾	pas	pas	5 kier ⁵⁾
contra ⁶⁾	pas	pas	pas

1) bardzo silna karta, upoważniająca do wyzywającej od zwykły.

2) licytuje w obronie, dla zahamowania przeciwników.

3) tymczasem pasuje

4) dogrywająca gra.

5) obrona,

6) X obliczył, że prawdopodobnie pięciu pik nie wygra, a ma silną kontre.

ROZGRYWKA:

Y.	B.	X.	A.
dama pik	2 kier	2 pik	3 pik
5 kier	as kier	król kier	7 kier
5 trefl	10 trefl	walet trefl	dama trefl
4 pik	3 kier	8 pik	7 pik
6 trefl	3 trefl	2 trefl	9 trefl
6 pik	4 kier	10 pik	5 pik
5 karo	2 karo	król karo	8 kier
walet pik	dama kier	król pik	9 pik
6 karo	3 karo	4 karo	9 kier
6 kier	7 karo	as karo	10 kier
8 karo	7 trefl	król trefl	as trefl

A bierze teraz pozostałe lewy. Mimo kolosalnej karty X wyszedł duży szlem!

Rozkład naprawdę specjalny! nie złośliwy!

Prof. FELIKS HALPERN
PIANISTA

mieszka obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Zapisy na lekcje od 10 września w g. 4—6 p.p.

Wytrzymali buszmeni

Słynny badacz angielski L. G. Green stwierdził, że buszmeni w pustyni Kalahari są w stanie pobić rekord wytrzymałości na brak wody. U jednego z tych szczepów badacz zaobserwował, że buszmeni wytrzymali sześć pełnych dni bez wody, aczkolwiek słońce świeciło tak silnie, że ziemia wysychała i pękała. Tuziemcy nie wędrowali w ciągu dnia, lecz zagrzebywali się w cieniu jakiegoś krzaka możliwie

głęboko w piasek. Dopiero siódмого dnia udało im się znaleźć korzonki i wilgotne bulwy, którym zaspokoił swe pragnienie. Najbardziej zdumiewający jest fakt, że buszmeni przechodzą te tortury pragnienia bez specjalnych cierpień fizycznych. Żaden Europejczyk nie wytrzymałby takiego pragnienia pod gorącym słońcem afrykańskim dłużej, niż dwa dni.